BRADY KURTZ JAK ARYNA SABALENKA?

Strona 9



TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 25 (1857) 21.06.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

Kacper Woryna

Nie czuję, że odbiegam od tych najlepszych zawodników

Bajki i morały

Strona 23

Strona 15

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

ROW Rybnik uciszył krytyków

Strona 14 i 15

Janusz Kołodziej

Piotr Pawlicki

Unia z Beniaminka na kandydata do medalu?

Strona 11

Fot. Unia Leszno

9 771231 403885 25

eprasa.pl b07c2d1a1e

Półmetek rywalizacji

DEWALT FIM Speedway Grand Prix we Wrocławiu zamknie półmetek rywalizacji o tytuł indywidualnego mistrza świata. Tor Stadionu Olimpijskiego sprzyja walce, każdorazowo jest na nim wiele wyprzedzeń (nie mijanek, wszak mija się z przeciwka), co gwarantuje dużo emocji. Gwarantuje je też forma prezentowana przez mistrza i wicemistrza globu, czyli Bartosza Zmarzlika i Brady'ego Kurtza, a także zapowiadającego walkę o złoty medal Jacka Holdera.

Ponieważ na wrocławskim torze dobrze czuje się wielu żużlowców, także niespodzianki wykluczyć nie sposób. Jeszcze przed drugim turniejem w Manchesterze klasyfikacji generalnej przewodził Zmarzlik, po nim żużlowca Motoru Lublin wyprzedził Kurtz. **To cieszy zarówno kierownictwo Wrocławskiego Towarzystwa Sportowego, jak i kibiców w stolicy Dolnego Śląska. Ale obraźliwym jest twierdzenie, że sympatycy speedwaya we Wrocławiu źle życzą polskiemu sześciokrotnemu czempionowi globu, trzymając kciuki za Australijczykiem. Znam wielu z nich i wiem, że to nieprawda, każdy prawdziwy kibic marzy bowiem o historycznym wyczynie Zmarzlika – jego siódmym mistrzowskim tytule, który uplasowałby Polaka na czele klasyfikacji wszech czasów przed Ivanem Maugerem i Tony'm Rickardssonem. A doping dla Kurtza nie powinien nikogo dziwić, wszak jest zawodnikiem miejscowej Betard Sparty.**

Jednak wrocławscy fani speedwaya i tak będą mieć innego faworyta, i to będzie Polak, na dodatek wychowanek Sparty – Maciej Janowski. „Magic", który w sierpniu skończy 35 lat, wielokrotnie plasował się w czołówce klasyfikacji GP, w 2022 roku zdobył brązowy medal. Ostatnie sezony nie były jednak dla spartanina udane, mówiło się nawet, że prezes Andrzej Rusko nie podpisze kolejnego kontraktu z Janowskim. **Maćka kochają jednak wrocławscy kibice, ze zdaniem których szef WTS poważnie się liczy. „Magic" więc został, i w tym sezonie spisuje się dobrze. To zadecydowało, że prezes Rusko wystąpił z wnioskiem o przyznanie „dzikiej karty" na wrocławską Grand Prix dla Janowskiego i kandydatura została przez władze PZMot (a i właściciela cyklu) zaaprobowana.**



Prezes Andrzej Rusko wystąpił z wnioskiem o przyznanie „dzikiej karty" na wrocławską Grand Prix dla Macieja Janowskiego, i kandydatura została przez władze PZMot (a i właściciela cyklu) zaaprobowana.

Fot. Facebook Macieja Janowskiego

A skoro wspomniałem o promotorze SGP, to ostatnio o zmianach w regulaminie płacowym oraz planach na chyba nieco dalszą przyszłość wypowiedział się właściciel Mayfield Sports Events Richard Coleman: *„Staramy się stworzyć tory dające widowisko. W Landshut mieliśmy z tym problem, ale pozostałe rundy to zrekompensowały".* **Na sugestię o możliwości zorganizowania zawodów na antypodach, Anglik stwierdził:** *„Australia? Pracujemy nad tym, choć to trudne. To jednak cel. W średniej perspektywie czasowej widzimy Włochy, także Hiszpanię. W Hiszpanii nie ma toru, ale można stworzyć jednodniowy, to jednak dalsza perspektywa, nie rok 2027".* **Coleman nie szczędzi pochwał pod adresem dyrektora finansowego Richarda Gilla:** *„Jesteśmy na drodze do uzdrowienia cyklu GP pod względem finansowym".* **Zdaniem finansisty poprzedni amerykański właściciel prowadził niekontrolowaną gospodarkę finansową. Ponieważ cykl musi być zrównoważony finansowo, zmniejszono nagrody dla zawodników. A przecież od lat mówiło się, że są one niemal symboliczne, że nie przystają do rangi imprezy. Niektórzy buntowali się, ale musieli ustąpić.** Coleman wytłumaczył, że żużlowcy wprawdzie kasują niewielkie sumy w porównaniu do tego, co otrzymują w lidze (polskiej oczywiście), ale indywidualnych sponsorów interesuje przede wszystkim jazda w mistrzostwach świata, pokazywanie ich logo podczas transmisji telewizyjnych - za to właśnie solidnie płacą żużlowcom. **Coleman uprzedził też, że MSE stosować będzie kary w postaci odejmowanych punktów za niewywiązywanie się z obowiązków medialnych i sponsorskich. Podobno Anglicy musieli nieco posprzątać po Jankesach.**

Ja zaś widzę, że – podobnie jak poprzednicy – to bajeranci (patrz – rundy w Hiszpanii, Włoszech), którzy mają świadomość, kogo wydoić z dużych pieniędzy (oczywiście polskich organizatorów zawodów), nie oferując wiele w zamian. Chcąc dopieścić organizatorów naszych rund główny sponsor cyklu „Monster Energy" ufundował „Triple Crown". Żużlowiec, który w części zasadniczej trzech polskich rund zdobędzie najwięcej punktów, odbierze dodatkowy puchar. Bez większego ryzyka można już dziś zawyrokować, iż będzie nim Bartosz Zmarzlik (trzeba trzymać kciuki, by uniknął kontuzji). **Pierwsza okazja, by to udowodnić już w najbliższą sobotę we Wrocławiu.**

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

Speedway Grand Prix zawita do Wrocławia. Czy ktoś zatrzyma Brady'ego Kurtza?

Cykl Speedway Grand Prix ma nowego lidera. Po weekendzie, podczas którego w Manchesterze odbyły się dwie rundy dzień po dniu, złoty plastron Bartoszowi Zmarzlikowi odebrał Brady Kurtz. Australijczyk dokonał tego dzięki kapitalnemu występowi w drugim turnieju i to właśnie on przystąpi do kolejnej rundy jako lider klasyfikacji generalnej. **Następne zawody odbędą się we Wrocławiu - na torze, który Kurtz zna doskonale z ligowych występów w barwach Sparty. Czy powtórzy sukces sprzed roku i ponownie okaże się najlepszy na Stadionie Olimpijskim?**

Powstrzymać Kurtza będzie chciał przede wszystkim Bartosz Zmarzlik. We Wrocławiu mistrz świata będzie czekał na zwycięstwo w rundzie Speedway Grand Prix już ponad rok. To jego najdłuższa taka seria od 2020 roku. Polak w Manchesterze zapisał jednak na swoim koncie wyjątkowe osiągnięcie - po raz dwunasty z rzędu awansował do finału turnieju, bijąc rekord należący wcześniej do Tony'ego Rickardssona i Jasona Crumpa. We Wrocławiu Zmarzlik będzie chciał wreszcie wrócić na najwyższy stopień podium.

Podczas zawodów na Stadionie Olimpijskim najprawdopodobniej ponownie zabraknie trzech stałych uczestników cyklu – Daniela Bewleya, Fredrika Lindgrena oraz Dominika Kubery, którzy wciąż leczą kontuzje. Ich miejsca zajmą rezerwowi Speedway Grand Prix: Anders Thomsen, Jan Kvech i Kai Huckenbeck.

Wolny numer na wrocławską rundę otrzymał Maciej Janowski. Zawodnik miejscowej Sparty po raz ostatni wystąpił w cyklu Speedway Grand Prix podczas ubiegłorocznych zawodów na Stadionie Olimpijskim. Zdobył wtedy sześć punktów, co przełożyło się na dziesiąte miejsce w końcowej klasyfikacji turnieju.

Przed rozpoczęciem rywalizacji odbędą się kwalifikacje czasowe. Czterech najlepszych zawodników awansuje do wyścigu sprinterskiego, w którym do zdobycia będą punkty do klasyfikacji generalnej – odpowiednio 4, 3, 2 i 1. Wyniki kwalifikacji zdecydują również o kolejności wyboru numerów startowych. Początek kwalifikacji zaplanowano na godzinę 14:00, natomiast pierwszy wyścig turnieju rozpocznie się o 19:00.

BARTOSZ KUCHAREWICZ

Klasyfikacja cyklu Speedway Grand Prix po czterech turniejach

1. Brady Kurtz (Australia)	**– 65**	**(8,18,18+1,20)**	**10. Patryk Dudek (Polska)**	**– 29**	**(10,5,9,5)**
2. Bartosz Zmarzlik (Polska)	**– 62**	**(16,16,14,16)**	11. Andżejs Lebedevs (Łotwa)	– 23	(5,9,6,3)
3. Jack Holder (Australia)	**– 55**	**(9,12,16+4,14)**	12. Daniel Bewley (Wielka Brytania)	– 18	(18,-,-,-)
4. Michael Jepsen Jensen (Dania)	– 45	(2,14,11,18)	13. Jan Kvech (Czechy)	– 18	(-,3,5,10)
5. Kacper Woryna (Polska)	**– 44**	**(20,11,4,9)**	14. Anders Thomsen (Dania)	– 18	(-,4,10,4)
6. Max Fricke (Australia)	– 42	(3,7,20,12)	**15. Dominik Kubera (Polska)**	**– 17**	**(7,10,-.-)**
7. Robert Lambert (Wielka Brytania)	– 42	(14,6,12+3,7)	16. Fredrik Lindgren (Szwecja)	– 12	(12,-,-,-)
8. Jason Doyle (Australia)	– 37	(11,8,7,11)	17. Kai Huckenbeck (Niemcy)	– 10	(-,-,2,8)
9. Leon Madsen (Dania)	– 35	(1,20,8,6)	18. Nazar Parnitskyi (Ukraina)	– 10	(6,2,1,1)

Ekstraliga w liczbach na półmetku rundy zasadniczej

Ekstraliga 2026 w liczbach po 7 rundach:

- najwięcej punktów zdobytych drużynowo: Lublin (355), Grudziądz (338) i Wrocław (337);

- najmniej punktów zdobytych drużynowo: Częstochowa (235), Zielona Góra (273) i Gorzów Wlkp. (324);

- najmniej punktów straconych drużynowo: Lublin (275), Grudziądz (290) i Wrocław (293);

- najwięcej punktów straconych drużynowo: Częstochowa (395), Zielona Góra (355) i Gorzów Wlkp. (306);

- najwięcej bonusów drużynowo: Gorzów Wlkp. (40), Lublin (39) i Grudziądz (36);

- najmniej bonusów drużynowo: Częstochowa (23), Zielona Góra i Leszno (po 31);

- przynajmniej w jednym wyścigu wystąpiło 64 żużlowców (20 seniorów obcokrajowców, 7 juniorów obcokrajowców, 19 polskich seniorów, 18 polskich juniorów);

- sklasyfikowano: 53 żużlowców (19 seniorów obcokrajowców, 5 juniorów obcokrajowców, 19 polskich seniorów, 10 polskich juniorów);

- (dalsze statystyki dotyczą tylko zawodników sklasyfikowanych) najwięcej punktów: Bartosz Zmarzlik (92), Jack Holder (86), Piotr Pawlicki (81), Michael Jepsen Jensen (74), Artem Laguta (72);

- najwięcej bonusów: Mathias Pollestad (10), Maksym Drabik, Paweł Przedpełski, Adam Bednar i Mateusz Cierniak (wszyscy po 9);

- najwięcej punktów z bonusami: Zmarzlik (95), Holder (90), Piotr Pawlicki (85), Jensen (78), Emil Sajfutdinow (77);

- najwięcej wyścigów: Piotr Pawlicki i Andżejs Lebedevs (obaj po 39), Przemysław Pawlicki i Rohan Tungate (obaj po 38), Nazar Parnitskyi, Jack Holder i Jaimon Lidsey (wszyscy po 37);

- najwięcej zwycięstw indywidualnych: Zmarzlik (27), Holder (20), Piotr Pawlicki i Łaguta (obaj po 17), Kacper Woryna i Brady Kurtz (obaj po 16);

- najwięcej drugich miejsc: Tungate (14), Maciej Janowski i Ben Cook (obaj po 13), Piotr Pawlicki, Jensen, Lebedevs, Pollestad, Leon Madsen, Dominik Kubera i Sajfutdinow (wszyscy po 12);

- najwięcej trzecich miejsc: Tungate i Przedpełski (obaj po 15), Cierniak (14), Grzegorz Zengota i Keynan Rew (obaj po 13);

- najwięcej czwartych miejsc: Bednar (15), Szymon Ludwiczak (14), Mikołaj Duchiński (13), Bartosz Jaworski, Sebastian Szostak i Marcel Kowolik (wszyscy po 12);

- najwięcej defektów: Tungate (2), 13 zawodników (1);

- najwięcej upadków lub wykluczeń: Piotr Pawlicki i Kurtz (obaj po 3), Kevin Małkiewicz, Mitchell McDiarmid i Lebedevs (wszyscy po 2);

- najwięcej taśm: Lidsey (2), Zmarzlik, Małkiewicz, Cook i Oskar Paluch (wszyscy po 1);

- najlepsza średnia biegopunktowa: Zmarzlik (2,556), Laguta (2,400), Holder (2,324), Anders Thomsen (2,133), Jensen (2,114), Piotr Pawlicki (2,077), Woryna (2,029);

- najlepsza średnia meczowa: Zmarzlik (13,14), Holder (12,29), Łaguta (12,00), Piotr Pawlicki (11,57), Thomsen (10,67), Jensen (10,57), Woryna (10,14), Sajfutdinow (10,14), Vadim Tarasenko (10,00);

- najlepsza średnia meczowa z bonusami: Zmarzlik (13,57), Holder (12,86), Łaguta (12,50), Piotr Pawlicki (12,14), Thomsen (11,17), Jensen (11,14), Sajfutdinow (11,00), Woryna (10,71), Tarasenko (10,71), Parnitskyi (10,57);

- najlepsza średnia biegopunktowa z bonusami: Zmarzlik (2,639), Łaguta (2,500), Holder (2,432), Thomsen (2,233), Jensen (2,229), Piotr Pawlicki (2,179), Woryna (2,143), Sajfutdinow (2,139), Tarasenko (2,083), Daniel Bewley (2,033), Kurtz (2,029), Robert Lambert (2,028), Parnitskyi (2,000).

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl b07c2d1a1e

PO BANDZIE Wojciech Koerber

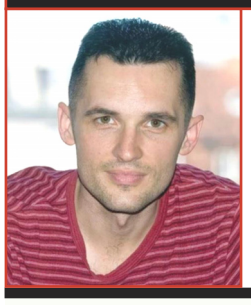

Kto rządzi w parku maszyn, czy wróżka miała rację i kilka domówek Brady'ego Kurtza

Zacznę od dwóch kółek, lecz bez napędu mechanicznego. Zmarł Jan Brzeźny, kolarz wybitny. Dwukrotny zwycięzca Tour de Pologne, olimpijczyk z Montrealu. Też się ścigał na torach żużlowych, bo przecież kiedyś, w latach 70. czy 80., tak się kończyły wielkie wyścigi. Na stadionach Falubazu Zielona Góra czy Unii Leszno. Brzeźnego będę jednak wspominał nie tylko jako wielkiego sportowca, lecz nade wszystko jako wielkiego człowieka. Uczciwego, skromnego, dobrodusznego i zawsze uśmiechniętego. Nigdy na nic się nie żalił, nigdy nic od ciebie nie chciał. Po prostu się do ciebie uśmiechał. Jeszcze dwa lata temu był w niezłej formie, miał tylko problemy z mówieniem. Ale wciąż robił to, co kochał – jeździł na rowerze. Choroba, której rozpoznanie zajęło trochę czasu, stwardnienie rozsiane, postępowała jednak błyskawicznie. Zabrała nam Janka w dniu jego 75. urodzin. Co swego czasu przepowiedziała mu wróżka.

Otóż odwiedziłem Henryka Charuckiego, odwiecznego kompana Brzeźnego, w jego królestwie we Wrocławiu, gdzie do spółki z Czesławem Langiem przygotowuje miłośnikom kolarstwa rowery kultowej marki Colnago. I Heniu mówi, że Zbigniew Szczepkowski, kolega z kadry, namówił ich kiedyś na wizytę u wróżki.

- Ty jesteś babiarz, mówi do Szczepana. Ty będziesz miał drugą żonę, mówi do mnie. Sprawdziło się. A ty będziesz żył 75 lat, przepowiedziała Jankowi – opowiadał Charucki.

Choć Brzeźny nadal będzie żył w sercach bliskich. Po prostu oderwał się od peletonu, jak to miał w zwyczaju, i zawiązał samotną ucieczkę. Do kolegów. Z Szurkowskim na czele, którego był lojalnym pomocnikiem i któremu użyczał swojego cienia, chroniąc od wiatru i wszystkiego, co spowalniało oraz odbierało siły.

Pewnie nie skłamię, jeśli postawię tezę, że na rowerze jeździ dziś większa część żużlowców. To dla tych połamańców idealna forma treningu. Bo to grupa sportowców, której – z uwagi na wielokrotnie przetrącone gnaty – często łatwiej jeździć niż biegać, a nawet chodzić. Wielu było takich, co nie przepadali, a się przekonali i polubili, czy wręcz pokochali dwa kółka z pedałami. Jak choćby Maciej Janowski. Bartosz Zmarzlik jeździ i po szosie, i przełaje. Choć głównie jeździ za tytułami indywidualnego mistrza świata. Dopiero co stracił pozycję lidera klasyfikacji przejściowej Grand Prix na rzecz Brady'ego Kurtza, który cudownie się odrodził po może nie marnym, ale jednak mniej efektownym wejściu w sezon.

Dwie z dotychczasowych czterech rund odbyły się na domowym torze Australijczyka, w Manchesterze. **A zaraz kolejna domówka – na Olimpijskim we Wrocławiu. A więc w sumie podczas trzech z dziesięciu turniejów będzie on gospodarzem. Niektórzy nawet powiedzą, że podczas czterech, bo przecież w Łodzi również przejeździł dwa sezony (2021-2022), a od tego czasu tamtejsze pole bitwy niewiele się zmieniło, a na pewno nie geometrycznie. Jest to zatem pewne udogodnienie i przewaga nad Polakiem, który każdorazowo ściga się na wyjeździe. No ale nikt nie mówił, że na żużlu będzie łatwo.**

Zwłaszcza, gdy cel jest taki, by zostać niekwestionowaną jedynką w historii dyscypliny. Wierzę, że to przełamanie Zmarzlika, gdy chodzi o poszukiwanie kolejnej zwycięskiej rundy, nastąpi, bo to zawodnik niezwykle doświadczony. A więc też cierpliwy. Do tego skupiony na sobie, co niektórych mierzi, niemniej cechuje wielkich mistrzów sportu. Znamienny wydaje się w tym miejscu niedawny mecz Orlen Oil Motoru w Gorzowie, przegrany przez Lublinian 44:46.

Nie lubię się raczej wymądrzać po fakcie na temat obsady czy tym bardziej wyboru pól startowych na biegi nominowane. Zbyt często czytam, co ktoś by zrobił i że na pewno by pomogło. W Gorzowie aż się jednak prosiło rozegrać to wszystko na odwrót. Mianowicie w czternastym wyścigu Lublinianie ustawili Zmarzlika na pierwszym polu, a Mateusza Cierniaka na trzecim, teoretycznie gorszym. No i Zmarzlik wystrzelił do przodu, a Cierniak przyjechał ostatni – za Mathiasem Pollestadem i Pawłem Przedpełskim, co zapewniło gospodarzom meczową wygraną. **A przecież Bartosz, mistrz świata, dominator, w miejscu, gdzie się wychował, winien wziąć gorszy plac. Zakładając, że w takim momencie i w takiej obsadzie musi sobie poradzić bez względu na okoliczności. Od kogo, jak nie od niego mamy wymagać, by spróbował udźwignąć temat. Tego po prostu wymagała lubelska racja stanu. By w miarę możliwości ułatwić zadanie temu słabszemu – Cierniakowi. W żużlu mamy jednak niezrozumiałą dla mnie zasadę, że bramki startowe na biegi nominowane wybierają często nie trenerzy zawodnikom, lecz zawodnicy sami sobie.** A pierwszeństwo mają ci, którzy do tej pory uzbierali więcej punktów. Co samo w sobie jest niekiedy destrukcyjne dla interesu zespołu. Nie ma to najmniejszego znaczenia, gdy rezultat spotkania jest przesądzony, ma jednak ogromne, gdy ważą się jego losy.

Rozumiem, że speedway jest jedyny w swoim rodzaju. I że każdy jeden mecz to nie jest starcie dwóch teamów, tylko, de facto, szesnastu, które ze sobą rywalizują. Każdy zawodnik ma przecież swoją drużynę i swoją firmę. Wystarczy, że jeden przypadkowo, w ferworze walki, podjedzie kolegę z pary, a sześciu mechaników w parku maszyn patrzy już na siebie krzywo. I obrzuca w najlepszym wypadku odpowiedzialnością. A nawet jeśli ktoś myśli inaczej, bardziej obiektywnie, to nie wypada nie trzymać linii pracodawcy. Trzeba mówić jednym głosem - jak bracia Kiemlicze. Rozumiem, że zawodowstwo rządzi się swoimi prawami. Jednak i w żużlu zdarzają się sytuacje, gdy tzw. interes publiczny ważniejszy jest od osobistego. A zdecydować muszą o tym trenerzy z menedżerami. I uszeregować podopiecznych po swojemu. Bez względu na wielkich ich nazwisk oraz fruwające po parku maszyn ego.

Przy okazji obsadzania wyścigów nominowanych łatwo nas też wywieźć w pole. Niektórzy często się po prostu sugerują ostatnim biegiem zawodnika. Komuś nie szło, nie szło, ale na koniec, dla przykładu, wreszcie wygrał. Więc to na niego stawiają, a nie na kogoś teoretycznie silniejszego. I później słyszymy – „no tak, ale wygrał swój ostatni wyścig i liczyłem, że coś znalazł". Nie patrzymy jednak, z kim wygrał. Jaka była skala trudności. I stąd niekiedy biorą się pomyłki. Czy gdyby w Gorzowie, zamiast Cierniaka, posłano do boju Worynę - fakt, męczącego się tego dnia bardzo - to byłoby lepiej? Czy to jest właśnie ten przypadek? Nie wiem, niekoniecznie, pokazuję tylko mechanizm działania, który bywa zawodny. No ale to już jest dyskusja akademicka z zakładu teorii sportu, a odpowiedzi nie poznamy. Trzeba mieć też w tym wszystkim trochę szczęścia. Bo w żużlu jeden wyścig można powtarzać dwa razy, a kolejność za każdym razem będzie inna.

Tego szczęścia nie miała ostatnio Betard Sparta, tracąc tymczasowo aż trzech zawodników: Bewleya, Łagutę oraz Andersena. Ale spokojnie. Na kluczową fazę sezonu wszyscy oni winni być do dyspozycji Piotra Protasiewicza. PGE Ekstraliga nie doczekała się w tym roku takiego dominatora, jakim w ostatnich latach były lubelskie Koziołki, a przed nimi leszczyńskie Byki. Dlatego na dziś mistrzów Polski możemu upatrywać przynajmniej w czterech z ośmiu ekip. Co najmniej połowa ligi może wciąż celować w tytuł i każda historia będzie piękna. Grudziądzanie zrobiliby to po raz pierwszy w dziejach, Wrocławianie na 75-lecie prezesa Andrzeja Rusko i po wyjściu ze szpitala, Leszczynianie jako beniaminek, Lublinianie po remontadzie (odejścia Przyjemskiego, Holdera i Kubery), wreszcie Torunianie jako obrońcy trofeum, w których najszybciej zwątpiono czy wręcz już skreślono.

Nie widzę przeszkód, by tytuł trafił do ozdrowiałej ekipy z Wrocławia. Która, póki co, musi jednak jakoś pomagać szczęściu. Dlatego nie wszystkim się podoba, że można było rozłożyć plandekę w Lesznie czy Grudziądzu, ale nie można było we Wrocławiu. Być może zabrakło wolontariuszy i ich rąk do pracy. To się zdarza w biedniejszych ośrodkach żużlowych... A że pogoda rzeczywiście była w ostatnich dniach marna, to też fakt.

Zresztą, sami widzieliście, jak bardzo dłużył się sobotni SEC Challenge w Lonigo. Choć rozegrano tylko cztery serie, to Motowizja nie zdążyła już pokazać ceremonii nagradzania zwycięzców. Miało się to zadziać dopiero w czwartej godzinie widowiska. A więc Wrocławianie wykazali się nosem z tym przełożeniem niedzielnego meczu ze Stalą Gorzów. Przedpełski i Bednar mogliby nie zdążyć na Olimpijski...

WOJCIECH KOERBER

TYGODNIK ŻUŻLOWY

kiosk.pl gazety.pl eprasa.pl nexto.pl

Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Zostań naszym korespondentem!

Jeżeli dobrze znasz specyfikę sportu żużlowego,
jeżeli masz łatwość w nawiązywaniu kontaktów,
jeśli chcesz przyczynić się do rozwoju naszej dyscypliny,
jeżeli chcesz zostać jednym z korespodentów
i członków zespołu „Tygodnika" skontaktuj się z nami:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
Czekamy na oferty współpracy!

eprasa.pl b07c2d1a1e

PGE EKSTRALIGA | VIII RUNDA | 12.05.2026

49 | UNIA LESZNO - KS TORUŃ | 41

(W pierwszym meczu 44:46, w dwumeczu 93:87, bonus dla Unii)

Komplet punktów dla Unii

Mecze beniaminka Ekstraligi z broniącym tytułu Apatorem miał status meczu zagrożonego. Już po środowym treningu na torze rozłożono plandekę, którą zdjęto dopiero na około trzy godziny przed spotkaniem. Mimo niepewnej aury, w piątkowy wieczór Stadion im. Alfreda Smoczyka zapełnił się niemal po brzegi, a kibice obejrzeli bardzo emocjonujący mecz. Dodatkowo, na szali był jeszcze punkt bonusowy, w pierwszym meczu tych zespołów padł wynik 46:44 dla torunian, więc sprawa dodatkowego punktu pozostawała jak najbardziej otwarta.

W pierwszych dwóch seriach startów miało miejsce klasyczne przeciąganie liny, po VII wyścigach wynik brzmiał 22:20 dla miejscowych, co oznaczało remis w dwumeczu. **Dopiero w trzeciej serii Unia jakby wrzuciła wyższy bieg i wypracowała sobie aż dziesięć punktów przewagi.** W serii tej dwukrotnie pojechał Nazar Parnitskyi, który najpierw jadąc w parze z Piotrem Pawlickim przywiózł do mety pięć punktów, potem wespół z Januszem Kołodziejem dowiózł cztery punkty, chociaż w tym wyścigu leszczynianie aż do wyjścia z ostatniego łuku wieźli komplet punktów, jednak za wygraną nie dawał szybki tego dnia Robert Lambert, który wyprzedził młodego Ukraińca. **Jeszcze w ostatnim wyścigu tej serii leszczyńscy Australijczycy dorzucili cztery punkty i na tablicy wyników pojawił się wynik 35:25 dla gospodarzy.**

W czwartej serii startów zaczęły się szachy taktyczne menedżerów, a dodatkowo na stadionem zaczął lekko siąpić deszcz. W wyścigu jedenastym jako rezerwa taktyczna pojawił się Robert Lambert za słabego tego dnia Mikkela Michelsena, na co Unia odpowiedziała wstawieniem do składu Nazara Parnitskyiego, dla którego był to ostatni start tego dnia. W pierwszej odsłonie wyścigu na tor upadł Keynan Rew, sędzia uznał, że bez niczyjej winy i Australijczyka wykluczył z powtórki. W kolejnej odsłonie na starcie poruszył się Parnitskyi, na co zareagował Patryk Dudek, wjeżdżając w taśmę. Ukrainiec otrzymał ostrzeżenie, a za Dudka pojechał Antonii Kawczyński. Zatem ten wyścig dopiero za trzecim razem doszedł do skutku, w nim wygrał Lambert przed Parnitskyim, a Kawczyński dowiózł do mety punkt. **W kolejnym wyścigu za Kacpra Manię pod taśmą pojawił się rezerwowy Emil Konieczny i miał swój moment w tym meczu. Nastolatek co prawda po starcie jechał ostatni, ale pieczołowicie przygotował atak i na początku trzeciego okrążenie wyprzedził bliżej krawężnika Mikołaja Duchińskiego, za co po wyścigu otrzymał owacje na stojąco od leszczyńskiej publiczności.** Wyścig wygrał Lambert przed Benem Cookiem. W ostatnim wyścigu przed nominowanymi goście zmniejszyli stratę do sześciu punktów za sprawą jadącego z rezerwy taktycznej Patryka Dudka i Emila Sajfutdinowa.

W pierwszym z wyścigów nominowanych pozbawiony możliwości taktycznych Piotr Baron musiał postawić na bezbarwnego tego dnia Mikkela Michelsena, Duńczyk odpłacił się za zaufanie, bo wygrał wyścig, ale ostatni przyjechał Emil Sajfutdinow. Remis w tym wyścigu oznaczał wygraną Unii w meczu, ale pozostawała jeszcze sprawa punktu bonusowego. Ostatnią odsłonę dnia wygrał jednak ten, który miał najmniej zgromadzonych punktów w tym meczu spośród wszystkich uczestników tego wyścigu, czyli Ben Cook. Po starcie jechali w parze z Januszem Kołodziejem na 5:1, ale zdołał ich rozdzielić lider gości Lambert. **Wygrana miejscowych oznaczała, że beniaminek pokonał za trzy punkty mistrzów Polski, a wynik ten może być kluczowy w kontekście walki o fazę play-off.**

W zespole gości liderem był bez wątpienia Robert Lambert, który szybki był zarówno na starcie jak i na dystansie, jako jedyny w drużynie zapisał na swoim koncie dwucyfrowy wynik. Na pewno większe oczekiwania były od Patryka Dudka i Emila Sajfutdinowa, obaj w tym meczu przywozili i „trójki", ale i też zera, co było kluczowe dla wyniku meczu. Kolejny słabszy mecz zanotował Mikkel Michelsen i jego postawy nie ratuje nawet wygrana w czternastym wyścigu. Bezbarwny był Norick Bloedorn, po trzech zerach został zastąpiony. Już więcej optymizmu pojawiło się po jedynym starcie Nicolaia Heiselberga, w jednym starcie dowiózł punkt. Juniorzy Kawczyński i Duchiński także nie dorzucili nic ekstra do wyniku zespołu.

Kluczem do zwycięstwa Unii Leszno było na pewno to, że nie kończyli wyścigów bez punktów, tylko czterokrotnie miejscowi kończyli wyścig z zerem koncie. Trudno w Unii szczególnie kogoś wyróżnić, bo punkty każdego zawodnika były bardzo ważne. Liderami punktowymi tym razem był Janusz Kołodziej, który chyba coraz mniej odczuwa skutki urazów oraz Nazar Parnitskyi. W Lesznie mają swojego asa atutowego i potrafią to wykorzystać w odpowiednim momencie spotkania. Arcyważne były „trójki" przywożone przez Keynana Rew, cały mecz męczył się Ben Cook by odpalić w ostatnim wyścigu dnia, przyczepności nie mógł złapać Piotr Pawlicki, ale w kluczowych momentach meczu stanął na wysokości zadania. Zadowolony może być także Grzegorz Zengota, który zdobył dwa punkty i dwa bonusy, pewnie chciałby brać udział dalej w meczu, ale mając takiego zawodnika jak Nazar w składzie ktoś musi zrobić miejsce.

MIKOŁAJ JUSKOWIAK

UNIA LESZNO	
9. Grzegorz Zengota	2+2 (1*,1*,-,-)
10. Janusz Kołodziej	11 (3,2,3,2,1)
11. Ben Cook	9 (2,1,1,2,3)
12. Keynan Rew	7+1 (0,3,3,w,1*)
13. Piotr Pawlicki	8 (2,1,3,0,2)
14. Nazar Parnitskyi	10+2 (3,2*,2*,1,2)
15. Kacper Mania	1 (1,0,-)
16. Emil Konieczny	1 (1)

KS TORUŃ	
1. Patryk Dudek	8+1 (3,2*,0,t,3,0)
2. Robert Lambert	16 (3,3,2,3,3,2)
3. Norick Bloedorn	0 (0,0,0,-)
4. Mikkel Michelsen	5 (0,2,0,-,3)
5. Emil Sajfutdinow	7 (1,3,2,1,0)
6. Antoni Kawczyński	2 (0,1,0,1)
7. Mikołaj Duchiński	2 (2,0,0)
8. Nicolai Heiselberg	1 (1)

NCD uzyskali w XII wyścigu PATRYK DUDEK i w XV BEN COOK – 62,89 s.
Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry.
Widzów 14.000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. DUDEK (B – 64,12), Cook (C), Zengota (A), Bloedorn (D)	3:3
II. PARNITSKYI (64,34), Duchiński, Mania, Kawczyński	4:2 (7:5)
III. LAMBERT (63,69), Pawlicki, Sajfutdinow, Rew	2:4 (9:9)
IV. KOŁODZIEJ (63,70), Parnitskyi, Kawczyński, Michelsen	5:1 (14:10)
V. REW (65,69), Michelsen, Cook, Bloedorn	4:2 (18:12)
VI. LAMBERT (64,59), Dudek, Pawlicki, Mania	1:5 (19:17)
VII. SAJFUTDINOW (64,24), Kołodziej, Zengota, Duchiński	3:3 (22:20)
VIII. PAWLICKI (63,85), Parnitskyi, Heiselberg (RZ), Michelsen	5:1 (27:21)
IX. KOŁODZIEJ (63,77), Lambert, Parnitskyi (RZ), Dudek	4:2 (31:23)
X. REW (64,00), Sajfutdinow, Cook, Kawczyński	4:2 (35:25)
XI. LAMBERT (63,13 – RT), Parnitskyi (RZ), Kawczyński, Rew (w/u) (Dudek – T)	2:4 (37:29)
XII. LAMBERT (63,22), Cook, Konieczny (RZ), Duchiński	3:3 (40:32)
XIII. DUDEK (62,89 – RT), Kołodziej, Sajfutdinow, Pawlicki	2:4 (42:36)
XIV. MICHELSEN (A - 62,97), Pawlicki (D), Rew (B), Sajfutdinow (C)	3:3 (45:39)
XV. COOK (C – 62,89), Lambert (B), Kołodziej (A), Dudek (D)	4:2 (49:41)

PGE EKSTRALIGA | VIII RUNDA | 14.05.2026

54 | GKM GRUDZIĄDZ - FALUBAZ ZIELONA GÓRA | 36

(W pierwszym meczu 51:37, w dwumeczu 105:73, bonus dla GKM)

Plan wykonany, ale Falubaz się stawiał

GKM wysoko pokonał osłabiony Falubaz. Długo mecz był jednak w miarę wyrównany. Wynik mógłby być dla gości korzystniejszy, ale w XV wyścigu nie pojechali Pawlicki i Madsen. – To była decyzja trenera, ja chciałbym pojechać – powiedział Pawlicki w Canal+.

Goście bez Kubery i Ratajczaka nie byli w stanie zdziałać więcej. A mogli. Sporo kontrowersji wywołało wycofanie Madsena i Pawlickiego przez trenera Grzegorza Walaska w XV wyścigu.

- Nie było sensu się tym denerwować. Trener zakomunikował mi, że nie jadę. Gdyby to miała być moja decyzja, to ja chciałbym pojechać w XV biegu – mówił Pawlicki w Canal+.

OCENIAMY ZAWODNIKÓW GKM (SKALA 1-6)

MICHAEL JEPSEN JENSEN – 4+: Rozpoczął fatalnie, bo łatwo dał się przywieźć 1:5. Później brylował i jak zwykle walczył za dwóch.

MAKSYM DRABIK – 3-: Bardzo przeciętny występ. Gdyby nie upadek Hurysza, to pewnie nie wygrałby w swoim czwartym starcie. W drugiej fazie zawodów jeździł już lepiej, ale początek miał zupełnie pogubiony.

MAX FRICKE – 3-: Zawodnikowi z Grand Prix tak jeździć nie wypada. Dwa pierwsze starty, to kręcenie się tylnego koła w jego motocyklu na starcie. W efekcie było wykluczenie, a wcześniej defekt. Później wziął inny motocykl i już był to inny Fricke.

WADIM TARASIENKO – 5: Obok Jepsena Jensena zdecydowanie najlepszy w ekipie. Robi się lider z prawdziwego zdarzenia.

BASTIAN PEDERSEN – 4: Kolejny udany występ, ale końcówka nieco słabsza, z drugiej strony tam jechał już z tuzami światowego żużla. Swoje zrobił.

KEVIN MAŁKIEWICZ – 5: Kapitalny występ. W niczym nie odbiegał od Tarasienki i Jepsena Jensena. Nawet jak przegrywał starty, to szybko odnajdywał optymalne ścieżki i wyprzedzał rywali.

OCENIAMY ZAWODNIKÓW FALUBAZU (SKALA 1-6)

LEON MADSEN – 5: To był w końcu Madsen jakiego chcą oglądać kibice w Zielonej Górze. Rewelacyjnie startował, przepychał się i był skuteczny.

MICHAŁ CURZYTEK – 1: Nie ma co oceniać. Zerwał taśmę i więcej szansy nie dostał.

PRZEMYSŁAW PAWLICKI – 5: Bardzo dobry występ. Szkoda „jedynki", ale gdyby Hurysz się nie przewrócił, to pewnie by wygrał, bo zdecydowanie prowadził.

ANDŻEJS LEBEDEVS – 1: Jego występ, to brak słów. Wolny i bezbarwny. Dawał się wyprzedzać, jakby dopiero zaczynał jeździć. Tragiczny występ.

WILLIAM CAIRNS – 2: To inwestycja w przyszłość. Miał dobre momenty. Po ładnej akcji przywiózł ze plecami Drabika.

OSKAR HURYSZ – 2-: Szkoda akcji, gdy został wykluczony. Pojechał odważnie. Chciał dołączyć do Pawlickiego. Nie udało się.

MITCHELL MCDIARMID – 2: Pierwsze trzy wyścigi fatalne. Ale w XV sensacyjnie przez trzy okrążenia prowadził!

M.L.



Wadim Tarasienko (kask czerwony) w pojedynku z Przemysławem Pawlickim.

Fot. Jarosław Pabijan

GKM GRUDZIĄDZ
9. Michael Jepsen Jensen 12 (1,3,3,2,3)
10. Damian Miller NS (-,-,-,-)
11. Maksym Drabik 7+1 (0,2,0,3,2*)
12. Max Fricke 7+1 (d,w,3,1*,3)
13. Wadim Tarasienko 11+2 (3,1*,3,2,2*)
14. Bastian Pedersen 7+2 (3,2*,2*,0,0)
15. Kevin Małkiewicz 10+2 (2*,3,2,1,2*)
16. Beau Bailey NS

FALUBAZ ZIELONA GÓRA
1. Leon Madsen 11+2 (2*,3,1*,2,3,-)
2. Michał Curzytek 0 (t,-,-,-)
3. Przemysław Pawlicki 12 (3,3,2,1,3,-)
4. Bartosz Rudolf NS (-,-,-,-,-)
5. Andżejs Lebedevs 6 (1,1,2,0,1,1)
6. William Cairns 2+1 (0,1,0,0,1*,0)
7. Oskar Hurysz 3 (1,2,0,w)
8. Mitchell McDiarmid 2 (0,1,0,1)

NCD uzyskał w XI wyścigu LEON MADSEN – 65,34 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika.
Komisarz toru Krzysztof Gałańdziuk z Wrocławia. Widzów . Ocena sędziego - 5.
Liga Stadionów -10.00 . Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. PAWLICKI (D - 65,74), Madsen (B), Jepsen Jensen (A), Drabik (C)	1:5
II. PEDERSEN (65,68), Małkiewicz, Hurysz, Cairns	5:1 (6:6)
III. TARASIENKO (65,90), Hurysz (Curzytek – t), Lebedevs, Fricke (d/start)	3:3 (9:9)
IV. MAŁKIEWICZ (66,32), Pedersen, Cairns, McDiarmid (RZ – Rudolf)	5:1 (14:10)
V. PAWLICKI (66,57), Drabik, McDiarmid (RZ – Rudolf), Fricke (w/start)	2:4 (16:14)
VI. MADSEN (66,25), Małkiewicz, Tarasienko, Cairns (RZ – Curzytek)	3:3 (19:17)
VII. JEPSEN JENSEN (66,06), Pedersen (RZ – Miller), Lebedevs, Hurysz	5:1 (24:18)
VIII. TARASIENKO (66,39), Pawlicki, Madsen (RT – Rudolf), Pedersen	3:3 (27:21)
IX. JEPSEN JENSEN (65,98), Madsen, Małkiewicz (RT – Miller), Cairns (RT – Curzytek)	4:2 (31:23)
X. FRICKE (65,71), Lebedevs, Cairns, Drabik	3:3 (34:26)
XI. MADSEN (65,34), Jepsen Jensen, Fricke, Lebedevs (RT – Rudolf)	3:3 (37:29)
XII. DRABIK (65,67), Małkiewicz, Pawlicki (RT – Curzytek), Hurysz (w/u)	5:1 (42:30)
XIII. PAWLICKI (66,12), Tarasienko, Lebedevs, Pedersen (RZ – Miller)	2:4 (44:34)
XIV. FRICKE (D - 65,35), Drabik (B), Lebedevs (A), McDiarmid (C – RZ - Rudolf)	5:1 (49:35)
XV. JEPSEN JENSEN (C - 66,05), Tarasienko (A), McDiarmid (B – RZ Madsen), Cairns (D – RZ - Pawlicki)	5:1 (54:36)

eprasa.pl b07c2d1a1e

ANTYŻUŻEL. ARMANDO CASTAGNA MOŻE SIĘ WSTYDZIĆ

Dopisali kibice, dopisała pogoda, ale nie dopisała organizacja. I to wszystko w miejscu skąd wywodzi się szef światowego żużla, a więc Armando Castagna. Finał eliminacji do finałów SEC zakończył się kompromitacją. Turniej w świetnym stylu wygrał zdecydowanie najlepszy zawodnik dnia - Jan Kvech. Armando Castagna nie był oczywiście organizatorem Challenge, ale taka organizacja, to policzek dla niego.

Od początku zawody nie były ciekawe, a wszystko przez stan toru. Pomimo dobrych warunków pogodowych nawierzchnia sprawiała sporo problemów zawodnikom. **W końcu porobiły się wyrwy, które powodowały, że dochodziło do niebezpiecznych sytuacji. Po niemal trzech godzinach walki, bo tyle czasu zajęło rozegranie czterech serii startów zdecydowano, że turniej zostaje zakończony po 16 wyścigach.**

W premiowanej awansem szóstce znalazło się aż trzech Polaków. To sukces. Awansowali obaj bracia Pawliccy, chociaż nie mieli łatwo. Przemysław na przykład miał defekt motocykla na prowadzeniu. Z kolei Piotr upadł w XII wyścigu, gdy jego upadek spowodował defektujący motocykl Kima Nilssona.

Z czwórki Polaków we Włoszech awansu nie wywalczył tylko Paweł Przedpełski. W jego przypadku zakończenie turnieju nie okazało się szczęśliwe. Przedpełski tracił do szóstki dwa punkty. Była szansa, że odrobi to w ostatniej serii.

Ogromne oczekiwania były związane ze startem Nicolasa Covattiego. Argentyńczyk, który jeździ jako Włoch był bardzo wspierany przez miejscowych fanów. Niemal 4 tysiące widzów, gdy przywoził punkty bardzo żywiołowo reagowało. Ostatecznie głupie wykluczenia spowodowały, że Covatti nie pojedzie w finałach SEC, aczkolwiek kto wie, może dostanie jeszcze wolny numer?

Turniej w Lonigo wyłonił szóstkę zawodników, która pojedzie w finałach. Dołączyła ona do szóstki z zeszłego sezonu z SEC, która już jest rozstawiona w finałach. W tym wypadku doszło do rzeczy niespotykanej, bo wszyscy są jednocześnie aktualnymi zawodnikami Grand Prix! (to: Dudek, Jepsen Jensen, Lebedevs, Parnitskyi, Woryna, Madsen). FIM Europe przyzna jeszcze trzy stałe wolne numery. Być może będą to, Ellis, Covatti i Nilsson. To kolejni zawodnicy, którzy nie awansowali nie licząc tych, których reprezentacje już są w finałach. **Dlatego szans na wolny numer nie ma Przedpełski, bo już mamy aż pięciu Polaków. Być może z racji organizacji jednego z finałów w Niemczech promocję uzyska Huckenbeck. Pierwszy finał 18 lipca w Zielonej Górze. Potem turnieje w Guestrow, Rzeszowie i Pardubicach.**

Przypomnijmy, że mistrz Europy uzyska awans do Grand Prix 2027. Jeżeli mistrzem zostanie zawodnik, który jednocześnie zakwalifikuje się do GP poprzez zajęcie miejsca 1-7 w klasyfikacji końcowej lub poprzez eliminacje do Grand Prix, to wówczas FIM przyzna dodatkowy stały wolny numer.

JUŻ SĄ W FINAŁACH SEC:

Polska (5): Patryk Dudek, Kacper Woryna, Maciej Janowski, Przemysław Pawlicki, Piotr Pawlicki
Dania (4): Michael Jepsen Jensen, Leon Madsen, Mikkel Michelsen, Rasmus Jensen
Łotwa (1): Andżejs Lebedevs
Ukraina (1): Nazar Parnitskyi
Czechy (1): Jan Kvech

M.L.



Od lewej: Maciej Janowski, Jan Kvech i Mikkel Michelsen.
Fot. Jarosław Pabijan

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. KVECH, Huckenbeck, Hansen, Jensen
II. COVATTI, Ellis, Nilsson, Przedpełski
III. PI. PAWLICKI, Janowski, Bellego, Lahti
IV. PRZ. PAWLICKI, Brennan, Michelsen, Bednar
V. MICHELSEN, Huckenbeck, Nichele (u3), Covatti (w/u), Lahti (w/2min.)
VI. PRZEDPEŁSKI, Kvech, Pi. Pawlicki, Prz. Pawlicki (d1)
VII. JENSEN, Janowski, Nilsson, Bednar (d4)
VIII. HANSEN, Ellis, Brennan, Bellego
IX. JANOWSKI, Brennan, Huckenbeck, Przedpełski
X. KVECH, Bellego, Bednar, Covatti (w/u)
XI. PRZ. PAWLICKI, Ellis, Jensen, Lahti
XII. MICHELSEN, Pi. Pawlicki, Hansen, Nilsson (w/su)
XIII. NILSSON, Bellego, Prz. Pawlicki, Huckenbeck
XIV. KVECH, Janowski, Michelsen, Ellis
XV. JENSEN, Covatti, Pi. Pawlicki, Brennan
XVI. LAHTI, Przedpełski, Hansen, Bednar

Wyścigi nierozegrane

XVII. BEDNAR, Ellis, Huckenbeck, Pi. Pawlicki
XVIII. BRENNAN, Kvech, Lahti, Nilsson
XIX. BELLEGO, Jensen, Michelsen, Przedpełski
XX. COVATTI, Hansen, Janowski, Prz. Pawlicki

KLASYFIKACJA

1. Jan Kvech (Czechy)	**- 11 (3,2,3,3)**
2. Maciej Janowski (Polska)	**- 9 (2,2,3,2)**
3. Mikkel Michelsen (Dania)	**- 8 (1,3,3,1)**
4. Rasmus Jensen (Dania)	**- 7 (0,3,1,3)**
5. Przemysław Pawlicki (Polska)	**- 7 (3,d,3,1)**
6. Piotr Pawlicki (Polska)	**- 7 (3,1,2,1)**
7. Mads Hansen (Dania)	- 6 (1,3,1,1)
8. Adam Ellis (Wielka Brytania)	- 6 (2,2,2,0)
9. Paweł Przedpełski (Polska)	**- 5 (0,3,0,2)**
10. Nicolas Covatti (Włochy)	- 5 (3,w,w,2)
11. Kim Nilsson (Szwecja)	- 5 (1,1,w,3)
12. Thomas Brennan (Wielka Brytania)	- 5 (2,1,2,0)
13. David Bellego (Francja)	- 5 (1,0,2,2)
14. Kai Huckenbeck (Niemcy)	- 5 (2,2,1,0)
15. Timo Lahti (Szwecja)	- 3 (0,w,0,3)
16. Adam Bednar (Czechy)	- 1 (0,d,1,0)
17. (R1) Giovanni Nichele (Włochy)	- 0 (u)
18. (R2) Kevin Melato (Włochy)	- ns

Sędziował: Jesper Steentoft (Dania).
Widzów: 3500. Awans: 6.



Lekcja żużla płynie z Wysp

Dużo mówi się o przywarach i błędach w żużlu. Wiele zdań napisano na temat organizatorów, zwłaszcza tych ze światowych organizacji – niekoniecznie pochlebnych. Dzisiaj, pozwólcie, wpadnę sobie nieco w zachwyt i będę głównie chwalił.

Wiele można powiedzieć o decyzjach żużlowych szefów oraz promotorów cyklu Grand Prix, ale jedna z pewnością się broni i była doskonała. **Mianowicie wpisanie, już jakiś czas temu, do kalendarza zawodów żużlowych na stadionie w Manchesterze. Co więcej, dwa turnieje na tym genialnym torze są najlepszą rzeczą, jaka mogła przydarzyć się światowemu speedwayowi. Nie przesadzam, a kto widział zawody Grand Prix przy ulicy Kirkmanshulme – zwłaszcza ci na żywo, którym po ludzku zazdroszczę – ten wie, że mieliśmy do czynienia ze spektaklem.**

O stadionie Old Trafford mówi się, że to teatr marzeń. Ostatnio te marzenia powoli wracają do kibiców piłkarskiego United. Krok po kroku „Czerwone Diabły" próbują się odrodzić i powrócić do złotej ery z czasów trenera Fergusona. **Żużlowy teatr marzeń również znajduje się w Manchesterze. Na stadionie znacznie mniej spektakularnym, ale z jakże świetną nawierzchnią. Nie liczyłem wszystkich wyprzedzeń i wyścigów, gdzie mieliśmy zwroty akcji jak w dobrym thrillerze, ale postawiłem ostatnio tezę, że przez dwa dni ścigania było ich więcej niż przez cały sezon w Ekstralidze. Niemożliwe? Czyżby?**

Krótki, lekko ceglasty, 347 metrów angielskiego dobra, na którym najlepsi żużlowcy świata robią rzeczy kosmiczne. **Jeśli ktoś nie zna żużla lub zniechęcił się do tej dyscypliny przez oglądanie nudnych zawodów w polskich ligach, zdecydowanie powinien odtworzyć sobie wydarzenia z Manchesteru.** Co prawda dominowali Australijczycy, a Polacy jakby z lekką zadyszką. Mówi się wiele o długiej serii Zmarzlika bez wygranej w cyklu i rzeczywiście, bo zawodnik lubelskich „Koziołków" po raz ostatni odniósł wiktorię właśnie w Manchesterze, lecz rok wcześniej – dokładnie 14 czerwca. Sporo wody upłynęło od tamtego czasu w rzece Irwell, przepływającej przez centrum Manchesteru nieopodal zresztą Old Trafford. Z areny klubu Belle Vue, znajdującej się w południowo-wschodniej części miasta, znacznie bliżej do Etihad Stadium, a więc obiektu Manchesteru City. Zostawmy jednak piłkę na boku, a wróćmy do „czarnego sportu".

Zmarzlik nie wygrywa, ale nadal jest w czołówce i wiele wskazuje na to, że ponownie walka toczyć się będzie między nim a Kurtzem do ostatnich zawodów. Swoją drogą Australijczyk w drugim dniu dysponował ekstra szybką maszyną, ale przegrał jeden wyścig, dojeżdżając na końcu stawki. **Taktyka czy jakieś dziwne rozprężenie przed pewnym awansem do finału? Dość ciekawe zjawisko.** Na razie to żużlowiec z Antypodów jest w lepszej formie – mentalnej i sprzętowej. Sześć tytułów i perspektywa przekroczenia granicy, u której stoi Rickardsson i Mauger, może nieco ciążyć na Zmarzliku i nie ma się czemu dziwić. Nie martwiłbym się jednak szczególnie, a już na pewno nie kręciłbym z tego tytułu „sensacji". On nie jest robotem, podobnie jak Stoch, Świątek, kiedyś Małysz.

Znacznie bardziej martwi dyspozycja Patryka Dudka, który wyraźnie nie może złapać swojego równego rytmu. Zwykle nieźle zaczyna turniej, a potem przygasa. Szaleńczo i z klapkami na oczach jeździł w Manchesterze Kacper Woryna i zwłaszcza w pierwszym dniu rywalizacji mogło się to skończyć bardzo źle zarówno dla niego jak i Leona Madsena. Emocje wzięły górę nad chłodną głową. Oby ostatni taki wybryk Woryny, bo chłopak na pewno ma wielki potencjał, by znaleźć się w najlepszej szóstce cyklu, ale piramidalnie głupimi atakami tego nie osiągnie.

Po cichu liczę, że we Wrocławiu również przygotują tor, który da nam widowisko na wysokim pułapie. Do Manchesteru oczywiście podjazdu nie ma żadna nawierzchnia i geometria w Polsce, natomiast zróbmy w końcu coś dobrego dla speedwaya i nie zabijajmy go już na starcie rywalizacji. **Również apel ten kieruję do polskich szefów i wszelkich komisarzy. Mniej „asfaltu". W sobotni wieczór w Manchesterze w ogóle nie polewano toru w trakcie zawodów – jeśli wierzyć komentatorom i obserwatorom stadionowym. To się „w pale nie mieści" w kraju nad Wisłą. Wiem, wiem, inna specyfika, geometria, klimat i takie tam różne. Zawsze przecież znajdujemy jakieś „ale".**

Zejdźmy na moment ze światowego poziomu i przenieśmy się do Krakowa, gdzie już w środę odwołano niedzielny mecz przeciwko Startowi Gniezno. Bardzo dokładne prognozy pogody muszą mieć w Nowej Hucie i mam nadzieję, że polecą jakiś sensowny portal. W piątek, spoglądam za okno, a na krakowskim Ruczaju piękne słoneczko, delikatny wiaterek, 19 stopni i właściwie od doby praktycznie bez deszczu – iście żużlowa pogoda. **Czy w weekend, a zwłaszcza w niedzielę lało jak z cebra? Zamelduję i ewentualnie odszczekam. Mam nadzieję, że klub wiedział, co robi. Mecz przełożony na 5 lipca, termin wakacyjny, ale jeśli Speedway Kraków nie wjedzie do play-off, to tym samym o kilka dni wydłuży sobie domową kampanię.**

W telegraficznym skrócie, warto zauważyć, że pnie się w górę tabeli Krajowej Ligi Żużlowej opolski Kolejarz, co niezwykle mnie cieszy. Właściwie byłoby miło, gdyby półfinały rozegrały się w tym roku pośród drużyn z Gdańska, Gniezna, Opola i Krakowa. Oczywiście jeszcze daleka droga, a ciągle nie należy skreślać Daugavpils i Landshut, bo obie ekipy radzą sobie naprawdę przyzwoicie. Nieco skreśleni są w Świętochłowicach, ale tu akurat żadnej niespodzianki nie ma. Oczywiście mówię o kwestii czysto sportowej, bowiem atmosfera i radość ścigania wciąż w tym klubie promienieje i o żadnym kreśleniu mowy być nie może. **Uczą się speedwaya na nowo Hanysy i oby z dobrym efektem na kolejne lata. Proponuję szkołę z Manchesteru. Wyspiarze dają nam lekcję pokory, bo może nie płacą tyle, co my, może marketingowo ich ligi są w tyle, może nie jeździ tam światowa śmietanka (tu powodem oczywiście są małe czeki pieniężne), ale widowiskowo ich żużel jest ciągle najlepszy. Koniec, kropka.**

AMADEUSZ BIELATOWICZ

eprasa.pl b07c2d1a1e

Trzęsienie ziemi w krośnieńskim klubie! Piotr Świderski odsunięty od pierwszej drużyny. Wilki szukają ratunku po fatalnym początku sezonu

Mieli walczyć o awans do PGE Ekstraligi, a po siedmiu rundach muszą oglądać plecy większości ligowych rywali. W Krośnie skończył się czas cierpliwości. Zarząd Wilków zdecydował się na poważne zmiany w sztabie szkoleniowym i odsunął Piotra Świderskiego od prowadzenia pierwszego zespołu. To reakcja na wyniki, które zdecydowanie odbiegają od przedsezonowych oczekiwań. Pytanie brzmi jednak: czy problem rzeczywiście leżał na ławce trenerskiej?

Jeszcze kilka miesięcy temu Wilki Krosno wymieniano w gronie głównych kandydatów do walki o awans do PGE Ekstraligi. Klub nie ukrywał swoich ambicji, a transfery Jasona Doyle'a czy Luke'a Beckera miały być jasnym sygnałem, że celem jest powrót do elity.

Rzeczywistość okazała się jednak brutalna.

Po siedmiu rozegranych spotkaniach krośnianie mają na koncie zaledwie dwa zwycięstwa i zajmują dopiero siódme miejsce w tabeli 2. Ekstraligi. **Co gorsza, strata do czołówki rośnie, a perspektywa awansu do fazy play-off staje się coraz bardziej odległa.**

Zarząd podjął decyzję.
Piotr Świderski odsunięty

Po ostatnich słabszych występach władze klubu postanowiły działać. W oficjalnym komunikacie poinformowano, że Piotr Świderski przestaje pełnić funkcję menedżera pierwszej drużyny. Nie oznacza to jednak rozstania z klubem. Były żużlowiec pozostanie w Krośnie i będzie odpowiedzialny za szkolenie młodzieży.

Od spotkania z Polonią Bydgoszcz zespół poprowadził duet doskonale znany miejscowym kibicom, Michał Finfa i Ireneusz Kwieciński.

To właśnie oni zapisali się złotymi zgłoskami w historii klubu. W sezonie 2022 doprowadzili Wilki do historycznego awansu do PGE Ekstraligi, a rok wcześniej wprowadzili beniaminka do finału ówczesnej eWinner 1. Ligi.

Prezes klubu Grzegorz Leśniak nie ukrywa, że liczy przede wszystkim na efekt świeżości.

- Ten duet wywalczył historyczny awans do PGE Ekstraligi w 2022 roku, a sezon wcześniej doprowadził zespół beniaminka do finału pierwszej ligi. Obecny zespół potrzebuje impulsu, by czołowi zawodnicy pojechali na poziomie, na który ich stać. Sezon wciąż trwa i do zdobycia jest spora liczba punktów **— podkreślił prezes Wilków.**

Problem jest głębszy niż tylko sztab?

Zmiana szkoleniowca to najprostszy sposób na wysłanie sygnału, że klub reaguje. Tyle że statystyki pokazują, iż problem Wilków może leżeć znacznie głębiej. Największym rozczarowaniem sezonu są bowiem liderzy drużyny.

Jason Doyle, były mistrz świata i jeden z najlepiej opłacanych zawodników całej 2. Ekstraligi, legitymuje się średnią biegową 2,059, co daje mu dopiero 11. miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników ligi. Dla porównania — w ubiegłym sezonie w znacznie mocniejszej PGE **Ekstralidze osiągnął średnią 2,099.**

Jeszcze bardziej niepokojąco wyglądają wyniki pozostałych seniorów:

— Tobiasz Musielak, 16. zawodnik ligi, rok temu był 11.

— Robert Chmiel, 25. miejsce, sezon wcześniej 16.

— Luke Becker, dopiero 29. zawodnik rozgrywek, podczas gdy rok temu zajmował 7. pozycję.

Krótko mówiąc, cała czwórka podstawowych seniorów ma wyraźny regres względem poprzedniego sezonu. Trudno więc oprzeć się wrażeniu, że odpowiedzialność za obecną sytuację nie spoczywa wyłącznie na barkach Piotra Świderskiego.

Michał Finfa nie zamierza owijać w bawełnę

Nowy menedżer już na starcie wysłał zawodnikom bardzo jasny sygnał.

— Mam bezpośrednie możliwości dyscyplinowania zawodników. Uważam, że model korporacyjnego zarządzania drużyną jest obecnie ratunkiem dla klubu. Regulamin żużlowy precyzyjnie określa prawa i obowiązki zawodnika. Tę sprawę należy jasno postawić, a zawodnicy muszą uderzyć się w pierś. Chcemy awansować do fazy play-off, a tam jazda zaczyna się od nowa. Wiemy, że to wciąż możliwe. Będziemy walczyć do ostatniego możliwego momentu, by zrealizować plany **— powiedział Michał Finfa.**

To mocne słowa, które można odczytać jako wyraźny sygnał, że w Krośnie oczekują od zawodników znacznie więcej niż dotychczas.

Przed Wilkami piekielnie trudny test

Nowy sztab nie dostanie jednak czasu na spokojne wdrażanie zmian. Po meczu Polonii Bydgoszcz, liderem tabeli i głównym kandydatem do awansu, kilka dni później Wilki czeka wyjazd do Ostrowa, gdzie miejscowa drużyna po słabszym początku sezonu zaczyna łapać właściwy rytm. To mogą być mecze, które ostatecznie zadecydują o losach sezonu.

Ostatnia szansa na przebudzenie?

Odsunięcie Piotra Świderskiego jest bez wątpienia najpoważniejszą decyzją personalną podjętą w Krośnie od wielu miesięcy. Zarząd postawił na ludzi, którzy już raz wyciągnęli klub na żużlowe salony i wierzy, że historia może się powtórzyć.

Pytanie tylko,
czy sama zmiana w sztabie wystarczy?

Bo jeśli zawodnicy, którzy mieli być lokomotywami drużyny, nadal będą jeździć poniżej swoich możliwości, nawet najbardziej zasłużony duet trenerski może nie odmienić losów sezonu. Najbliższe tygodnie pokażą, czy Piotr Świderski rzeczywiście był problemem, czy też stał się pierwszą ofiarą rozczarowującej postawy zespołu. Jedno jest pewne, w Krośnie skończyły się wymówki. Teraz czas na wyniki. Jeśli nie pojawią się natychmiast, marzenia o play-offach i powrocie do PGE Ekstraligi mogą pozostać jedynie wspomnieniem ambitnych planów sprzed rozpoczęcia sezonu.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Nie ma wielkiej różnicy

Rozmowa z VACLAVEM MILIKIEM - obcokrajowcem Kolejarza Opole



- Najważniejsze to wejść do play-offów i tam pokazać naszą prawdziwą siłę ***- mówi Vaclav Milik.***

Fot. autor tekstu

- Przed sezonem, kontraktując ciebie czy Patryka Hansena, Kolejarz Opole dał jasny sygnał, że ma ogromne aspiracje. Miał być bardzo silny, ale na razie w tabeli odjechały wam drużyny z Gdańska i Gniezna. Dlaczego do tej pory wam nie szło?

- Ciężko powiedzieć. Staram się robić swoją robotę, choć wiem, że tracę punkty, których nie powinienem tracić. Nie podpisałem kontraktu, żeby przyjeżdżać ostatni.

- Dla zawodnika, który wiele lat jeździł w wyższych ligach, starty w Krajowej Lidze Żużlowej to degradacja?

- Jak jeździłem dla Wilków Krosno to startowaliśmy w 2. Ekstralidze i awansowaliśmy do PGE Ekstraligi. Teraz nie odczuwam wielkiej różnicy. Na torze tego kompletnie nie widać. Nazwiska są inne, ale one nie jadą same. Ta liga jest bardzo równa.

- Poziom sportowy jest zbliżony?

- Nawet bardzo. Wiem, że fakt podpisania kontraktu niżej nie oznacza automatycznie, że będę robił po 15 punktów. Moje statystyki to potwierdzają – nawet w PGE Ekstralidze, kiedy jeździliśmy z Krosnem, zdobywałem więcej punktów niż później, gdy spadliśmy do 2. Ekstraligi. Wyhamowały mnie trochę kontuzje. Poszczególne rozgrywki mają zbliżone poziomy. Uważam wręcz, że PGE Ekstraliga i 2. Ekstraliga powinny zostać połączone. Mamy wielu dobrych zawodników i takie połączenie stworzyłoby o wiele ciekawszą ligę z większą liczbą drużyn i ilością spotkań.

- Wspominałeś o kontuzjach. Czy to one miały największy wpływ na to, że teraz startujesz na trzecim poziomie rozgrywek?

- Na pewno miało to wpływ na głowę. Fizycznie przygotowałem się jak zawsze, ale lata lecą, a po poważnej kontuzji psychika pracuje inaczej. Mam rodzinę, dzieci, muszę zarabiać pieniądze, a ofert nie było tyle, bym mógł przebierać. Jednak kocham żużel i chcę sobie jeszcze coś udowodnić. Chcę pokazać, że stać mnie na powrót na odpowiednie tory i jeszcze pokazać się z dobrej strony.

- Dlaczego Kolejarzowi Opole tak trudno idzie w tym sezonie?

- Brakuje nam stabilności. Zawsze ktoś jedzie świetnie, a ktoś inny ma gorszy dzień. Jeśli każdy z seniorów będzie robił po osiem – dziesięć punktów, będziemy wygrywać mecze. Ważne jest też „rozjeżdżenie" – zawodnicy tacy jak Tim Soerensen czy Timo Lahti startują w ligach zagranicznych i to widać, bo im więcej jazdy, tym zawodnik staje się lepszy. U nas nie każdy ma taką możliwość, ale powoli się rozkręcamy.

- Czyli cel – kwalifikacja do play-off i walka o promocję do Speedway 2. Ekstraligi - pozostają bez zmian?

- Tak, chcemy awansować. Wiem, że w tabeli nie wygląda to teraz kolorowo, ale o początku nikt nie pamięta – liczy się koniec sezonu. Najważniejsze to wejść do play-offów i tam pokazać naszą prawdziwą siłę. Chcę na koniec sezonu robić takie wyniki, żeby było widać, że wróciłem na właściwe tory.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

NIE ŻYJE JERZY GRYT

Smutna informacja dotarła do rybnickiego środowiska 3 czerwca tego roku. W wieku 83 lat zmarł jeden z najwybitniejszych żużlowców w historii Rybnika – Jerzy Gryt.

Można o nim śmiało powiedzieć, że był następcą Joachima Maja, Stanisława Tkocza, Antoniego Woryny i Andrzeja Wyglendy. Gryt, już w czwartym roku startów ligowych – w 1968 roku odjechał wszystkie ligowe mecze, na stałe wchodząc do legendarnej wtedy drużyny. Bardzo znamienne dla tamtych czasów jest to, że ten młody zawodnik mimo całkiem pokaźnej średniej (prawie 1,8 pkt. na wyścig) wygrał tylko 5 wyścigów, bo trójki biegowe zarezerwowane były dla uznanych liderów.

Ale kolejnych pięć sezonów to już pokaz skali talentu Jerzego Gryta. Mając tak wybitnych kolegów w drużynie stał się tak naprawdę jednym z nich, wykręcając średnie powyżej dwóch punktów na wyścig (najlepsza – 2,469 w roku 1970).

I właśnie po tym najlepszym ligowym sezonie odniósł swój największy sukces indywidualny – złoto IMP w roku 1971. Na podium, obok niego stanęli Jerzy Szczakiel i Andrzej Wyglenda, złoci medaliści MŚP z tego roku z Rybnika. To pokazało jak wielkim żużlowcem był Jerzy Gryt. W sporcie, nie tylko żużlowym rzadko zdarza się, żeby wybitny sportowiec był także świetnym trenerem.

Przykład Gryta pokazał jednak, że to możliwe. Myślę, że można śmiało powiedzieć, że jest dla Rybnika legendarnym trenerem. Niezliczona ilość zawodników, których wychował, których nie tylko uczył żużlowego rzemiosła, ale był dla nich prawdziwym, żużlowym ojcem.

Miałem szczęście obserwować niejeden trening prowadzony przez Pana Jerzego i przyznam, że ta empatia i zaangażowanie w pracę z młodzieżą były niesamowite. Ostatnie drużynowe sukcesy ROW-u Rybnik w latach 1988-1990, to wielka zasługa właśnie tego trenera. Jerzy Gryt pracował z drużyną nawet w najcięższych latach dla tego sportu w połowie lat 90, i mimo fatalnej sytuacji finansowej klubu, nadal potrafił wychowywać niezłych żużlowców.

W swojej dwunastoletniej karierze reprezentował tylko klub z Rybnika, zdobywając dla niego z bonusami 823 punkty w 418 wyścigach. Miał w swoim dorobku między innymi złoto i brąz w IMP oraz brąz MPPK...

MARCIN ZIELONKA



To ostatni egzamin na licencje Jerzego Gryta. Na zdjęciu poza Nim od lewej: Marcin Furgoł, Wojciech Węgrzyn, Artur Tyman, Bogusław Ficner, Marcin Kiermaszek i Piotr Padowski. Zdjęcie pochodzi z egzaminu na licencje Ż w Rybniku w 1996 roku.

Fot. archiwum

eprasa.pl b07c2d1a1e

PGE EKSTRALIGA

VIII RUNDA

12.05.2026

MOTOR LUBLIN 50

MOTOR LUBLIN - WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

(W pierwszym meczu 64:26, w dwumeczu 114:76, bonus dla Motoru)

WŁÓKNIARZ 40

Włókniarz próbował, Motor zrobił swoje

I chyba wszyscy są szczęśliwi. W 8 rundzie PGE Ekstraligi, Motor Lublin zgodnie z planem pokonał Włókniarz Częstochowa. Pogromu nie było, bo skończyło się 50:40, choć chyba wszyscy mają świadomość, że chodziło głównie o to, żeby ten mecz jakoś odjechać, a sam wynik i okoliczności schodzą na drugi plan.

Przy całej sympatii dla poniewieranego w tym sezonie zespołu z Częstochowy, w Lublinie faworyt był tylko jeden. Mimo, że gospodarze jechali bez kontuzjowanego Fredrika Lindgrena. Co prawda zaczęło się od remisu, ale z każdym kolejnym wyścigiem Lublinianie powiększali przewagę i kontrolowali wynik. Nie zmienia to faktu, że przynajmniej kilka razy kibice (także ci z Częstochowy, bo do Lublina dotarła grupa), oglądali ściganie na stojąco.

Zresztą klub z Częstochowy docenił prawdziwe oddanie swoich najwierniejszych fanów:

- Tradycyjnie już kibiców, którzy wspierali nas z sektora gości na stadionie w Lublinie, zapraszamy po odbiór bezpłatnych zaproszeń na najbliższy mecz z Fogo Unią Leszno. Bezpłatna wejściówka przysługuje każdemu, kto przedstawi bilet z piątkowego meczu. Wejściówki można odbierać w godzinach pracy biura od poniedziałku do piątku w godzinach 08:00 - 16:00 **– przekazał Włókniarz.**

Stadion przy Alejach Zygmuntowskich tym razem nie pękał w szwach, co jest jednak rzadkością, ale kibice którzy pojawili się na trybunach, wcale nie oglądali treningu punktowanego.

W zespole Włókniarza z bardzo dobrej strony pokazali się Jakub Miśkowiak i Jaimon Lidsey, którzy w Lublinie potrafili zdobywać nawet „trójki". Motor może odetchnąć, bo w końcu z dobrej strony prezentowali się Vaculik i Cierniak, dla odmiany Kacper Woryna, zaliczył mecz, o którym pewnie chciałby jak najszybciej zapomnieć.

Rozmiary wygranej gospodarzy i wynik 50:40? W dwóch wyścigach nominowanych, sztab Motoru posłał do boju wyłącznie juniorów. W tym kompletnie nieopierzonych: Svena Cerjaka i Dawida Cepielika, ale Lublinianie mieli ten komfort, że punkt bonusowy już w kieszeni i idealny poligon doświadczalny.

Umówmy się wielki żużel to nie był, ale lubelskich kibiców porwała i ucieszyła choćby postawa młodego Słoweńca Svena Cerjaka, który zaliczył debiut w PGE Ekstralidze, a do tego po ambitnej walce wyprzedził Madsa Hansena i przywiózł do mety pierwsze punkty:

- Dziękuję wszystkim, czuję się niesamowicie. To był mój pierwszy start w Ekstralidze. Po swoim pierwszym zerze byłem trochę smutny. Dostałem drugą szansę, skupiałem się na starcie i udało się zdobyć punkty i pokonać Madsa Hansena. Myślę, że stać mnie na więcej, potrzebuję trochę więcej doświadczenia **- mówił po meczu szesnastolatek.**

Po zawodach powiedzieli:

Jacek Ziółkowski (menadżer Motoru Lublin): *- Trzy punkty w tabeli dopisane, zawsze kibice chcą, żeby młodzi jeździli jak najwięcej i staraliśmy się tych młodych wypuścić. Odjechali kilka fajnych wyścigów. Mecz może niedużo wygrany, ale cały czas był pod naszą kontrolą, w tych ostatnich dwóch wyścigach troszeczkę goście nadrobili wynik. Ale to też miało swój cel szkoleniowy, także myślę, że fajne zawody. Czekamy teraz na dwa najbliższe, bardzo trudne mecze wyjazdowe w Toruniu i w Zielonej Górze. Cieszy mnie coraz lepsza postawa Martina Vaculika i Mateusza Cierniaka. Fredrik Lindgren? Przechodzi rehabilitację, ale jeszcze nie mamy potwierdzenia czy wystartuje w kolejnym meczu. Myślę, że musimy poczekać do czwartku i dopiero wtedy będziemy wiedzieli.*

Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa): *- Mój występ? Myślę, że fajnie, bo jakiś pozytyw, a do tej pory te wyjazdy mi nie wychodziły w ogóle. To jest taki pierwszy kiedy mi zagrało. Z innym nastawieniem pojechałem, z innym myśleniem. Jako drużyna myślę, że mieliśmy fajne przebłyski, fajne biegi, gdzieś tam wygrywaliśmy pojedynczo. Mam nadzieję, że uda nam się jakiś mecz wygrać u siebie. Zacząłem od zwycięstwa, potem troszkę przespałem ten moment, żeby zmienić zębatkę. Nie byłem tak szybki, ale te punkty gdzieś tam dowoziłem. Dopiero na 15 bieg zrobiłem dużą korektę. Czułem pod sobą, że naprawdę ten motor lepiej przyśpiesza z wyjścia i czułem większą prędkość. Troszeczkę za późno zacząłem te zmiany robić.*

Martin Vaculik (Motor Lublin): *- Cieszymy się z tej wygranej, bo naprawdę te trzy ostatnie mecze przegrane o 2 punkty, to nie było nic przyjemnego. To nie było wcale łatwe spotkanie, bo naprawdę drużyna z Częstochowy pokazała dobrą walkę na torze. To nie są zawodnicy, którzy są przypadkowo w Ekstralidze i naprawdę pojechali tutaj nie mając nic do stracenia.*

TOMASZ ZALEWA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MIŚKOWIAK (D - 67,52), Vaculik (A), Woryna (C), Tungate (B)	3:3 (3:3)
II. BAŃBOR (68,36), Jaworski, Ludwiczak, Karczewski	5:1 (8:4)
III. ZMARZLIK (67,33), Cierniak, Lidsey, Szostak	5:1 (13:5)
IV. BAŃBOR (69,12), Hansen, Karczewski, Cerjak	3:3 (16:8)
V. CIERNIAK (67,56), Miśkowiak, Woryna, Hansen	4:2 (20:10)
VI. ZMARZLIK (67,39), Tungate, Jaworski, Szostak	4:2 (24:12)
VII. VACULIK (68,35), Lidsey, Ludwiczak, Cepielik (RZ)	3:3 (27:15)
VIII. ZMARZLIK (67,47), Hansen, Miśkowiak, Bańbor	3:3 (30:18)
IX. VACULIK (67,86), Tungate, Miśkowiak (RT), Jaworski (RZ)	3:3 (33:21)
X. LIDSEY (67,76), Cierniak, Woryna, Karczewski	3:3 (36:24)
XI. VACULIK (67,36), Cierniak, Tungate, Hansen	5:1 (41:25)
XII. LIDSEY (RT - 67,67), Woryna, Jaworski, Ludwiczak	3:3 (44:28)
XIII. ZMARZLIK (67,53), Lidsey, Miśkowiak, Bańbor (RZ)	3:3 (47:31)
XIV. TUNGATE (C - 67,54), Cerjak (D), Hansen (A), Cepielik (B - RZ)	2:4 (49:35)
XV. LIDSEY (B - 67,98), Miśkowiak (D), Bańbor (A - RZ), Jaworski (C - RZ)	1:5 (50:40)

MOTOR LUBLIN

9. Martin Vaculik	11 (2,3,3,3,-)
10. Sven Cerjak	2 (0,-,-,-,2)
11. Kacper Woryna	5+2 (1*,1,1*,2)
12. Mateusz Cierniak	9+2 (2*,3,2,2*,-)
13. Bartosz Zmarzlik	12 (3,3,3,3,-)
14. Bartosz Bańbor	7 (3,3,0,0,1)
15. Bartosz Jaworski	4+2 (2*,1,0,1*,0)
16. Dawid Cepielik	0 (0,0)

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

1. Rohan Tungate	8 (0,2,2,1,3)
2. Sebastian Szostak	0 (0,0,-,-)
3. Jakub Miśkowiak	10+4 (3,2,1*,1*,1*,2*)
4. Mads Hansen	5 (2,0,2,0,1)
5. Jaimon Lidsey	14 (1,2,3,3,2,3)
6. Franciszek Karczewski	1+1 (0,1*,0)
7. Szymon Ludwiczak	2+1 (1,1*,0)
8. Paweł Caban	0 ()

NCD uzyskał w III wyścigu BARTOSZ ZMARZLIK - 67,33 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Widzów około 7.500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: **

SPEEDWAY 2 EKSTRALIGA

VIII RUNDA

14.06.2026

WILKI KROSNO 38

WILKI KROSNO - POLONIA BYDGOSZCZ

(W pierwszym meczu 36:54, w dwumeczu 74:106, bonus dla Polonii)

POLONIA BYDGOSZCZ 52

Osłabiona Polonia bezlitosna dla bezzębnych Wilków

Goście byli wyraźnie lepsi i od samego początku kontrolowali spotkanie, a nie przeszkodziła im nawet absencja Aleksandra Łoktajewa, który wycofał się ze startów po upadku w pierwszym swoim wyścigu.



Kai Huckenbeck (biały), Szymon Woźniak (żółty), Luke Becker (czerwony) i Robert Chmiel.

Fot. Michał Krupa

Początek należał jednak wyraźnie do gości, którzy w dwóch pierwszych odsłonach dwukrotnie wygrali podwójnie (choć wyścig młodzieżowy był powtarzany po remisie 3:3 z powodu nierówno podniesionej taśmy).

W trzeciej odsłonie Jason Doyle spowodował upadek Krzysztofa Buczkowskiego, a w kolejnej Radosław Kowalski „wpadł" w Aleksandra Łoktajewa i obaj uderzyli o nawierzchnię. Skutkiem tego obu zawodników nie zobaczyliśmy już więcej na torze (choć ten drugi nie był niezdolny do jazdy, według orzeczenia lekarza).

Wszyscy krośnieńscy zawodnicy w spotkaniu mieli jakieś wpadki, a w ten sposób trudno było rywalizować z rozpędzonym, bydgoskim „walcem".

Po XI wyścigu było 25:41 i chwilę później Bydgoszczanie przypieczętowali zwycięstwo. Pod koniec serii zasadniczej i w pierwszym z wyścigów nominowanych gospodarze nieco zmniejszyli dystans, lecz ostatnie słowo należało do gości, którzy po wygraniu 4:2 finalnie wygrali w tym meczu różnicą 14 punktów.

W kolejnej rundzie Polonia, która zbliża się do wygrania rundy zasadniczej, podejmować będzie rybnickie „Rekiny", a „Wilki", którym faza play-off odjeżdża już coraz bardziej, udadzą się na wyjazd do Ostrowa Wielkopolskiego.

Po zawodach powiedzieli:

Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz): *– Jestem oczywiście zadowolony ze swojego wyniku. Dobrze odczytaliśmy tor po próbie z moim teamem i w trakcie meczu też wykonywaliśmy właściwe korekty. Konsultowaliśmy to wszystko z drużyną co przerwę i te wszystkie nasze wnioski, zarówno moje, jak i zespołowe, szły raczej w dobrą stronę, czego efektem jest dobry wynik końcowy i jesteśmy po prostu z tego zadowoleni. Kolejny krok zrobiony. Wykonaliśmy dobrą robotę, następne 15 wyścigów i kolejny mecz za nami. Jedziemy dalej i patrzymy do przodu. Jeżeli chodzi o start, to wiadomo, że ta próba toru nie dała niczego, bo był on przyczepny, a na przeciwległej prostej bardzo twardy, zatem odnośnie startu, to ona nie za bardzo pomogła. Wyjścia spod taśmy były w tym meczu raczej moją główną bronią. Jeżeli natomiast chodzi o prędkość na dystansie, to próba toru dała mi akurat bardzo dużo. (…)*

Tobiasz Musielak (Wilki Krosno): *– To była tragedia. Goście wygrali zasłużenie, bo lepiej jechali na tym torze. Mieliśmy wcześniej plandekę, rzadko tak zostaje guma na nim i trudno było się czegoś takiego spodziewać. Goście natomiast przyjechali, dopasowali się i wygrali zasłużenie. Naprawdę są bardzo mocni w tym roku i nawet po stracie Łoktajewa zwyciężyli. Gratulujemy, a my pracujemy dalej. | Nie miały te zawody jakiegoś „normalnego" wyglądu. Były przerwy przez te wypadki, lanie wody po trzecim biegu, to było tak pomieszane i każdemu to namieszało w głowie. Bydgoszczanie się w tym jednak odnaleźli i co mogę więcej powiedzieć? Jesteśmy zawiedzeni. Wiedzieliśmy, że to będzie ciężki mecz na odbicie się od tego, co prezentujemy, ale nie płaczemy. Teraz powyciągamy trochę wniosków i „lecimy" dalej. Jedziemy do Ostrowa wygrać, to będzie nowy dzień. Wspomnienia z tamtym torem nie mają nic do rzeczy. To jest nowy sezon i rok, za tydzień będzie nowy dzień. Obudzimy się i jedziemy do Ostrowa po wygraną.*

STANISŁAW WRONA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. HUCKENBECK (D – 70,06), Woźniak (B), Becker (A), Chmiel (C)	1:5
II. PAWEŁCZAK (69,84), Andrzejewski, Kowalski, Wieszczak	1:5 (2:10)
III. BIRKEMOSE (70,50), Buczkowski, Przyjemski (RZ - Putkowski), Doyle (w/su)	3:3 (5:13)
IV. MUSIELAK (70,00), Pawełczak, Przyjemski (RZ - Łoktajew u/-), Kowalski (w/su)	3:3 (8:16)
V. PAWEŁCZAK (70,50 – RZ - Łoktajew), Birkemose, Chmiel, Huckenbeck	3:3 (11:19)
VI. WOŹNIAK (70,09), Przyjemski (RZ - Putkowski), Doyle, Wieszczak	1:5 (12:24)
VII. BUCZKOWSKI (71,47), Musielak, Becker, Andrzejewski	3:3 (15:27)
VIII. DOYLE (70,84), Wieszczak (RT - Kowalski), Huckenbeck, Andrzejewski (RZ - Łoktajew)	5:1 (20:28)
IX. WOŹNIAK (71,90), Przyjemski (RZ - Putkowski), Becker, Musielak	1:5 (21:33)
X. PAWEŁCZAK (69,72), Birkemose, Chmiel, Buczkowski	3:3 (24:36)
XI. WOŹNIAK (70,65), Pawełczak (RZ - Łoktajew), Becker, Birkemose	1:5 (25:41)
XII. PRZYJEMSKI (71,13 – RZ - Putkowski), Wieszczak, Chmiel, Andrzejewski	3:3 (28:44)
XIII. MUSIELAK (71,00), Huckenbeck, Doyle, Buczkowski	4:2 (32:46)
XIV. DOYLE (D – 71,25), Buczkowski (C), Becker (B), Andrzejewski (A – RZ - Putkowski)	4:2 (36:48)
XV. WOŹNIAK (B – 71,94), Birkemose, Huckenbeck, Musielak	2:4 (38:52)

WILKI KROSNO

9. Luke Becker	5+1 (1,1*,1,1,1)
10. Tobiasz Musielak	8 (3,2,0,3,0)
11. Robert Chmiel	3+3 (0,1*,1*,1*)
12. Marcus Birkemose	9 (3,2,2,0,2)
13. Jason Doyle	8 (w/su,1,3,1,3)
14. Radosław Kowalski	1 (1,w/su,-)
15. Jakub Wieszczak	4+1 (0,0,2*,2)
16. Casper Henriksson	NS

POLONIA BYDGOSZCZ

1. Szymon Woźniak	14+1 (2*,3,3,3,3)
2. Adam Putkowski	NS (-,-,-,-,-)
3. Kai Huckenbeck	7 (3,0,1,2,1)
4. Krzysztof Buczkowski	7 (2,3,0,0,2)
5. Aleksandr Łoktajew	0 (u/-,-,-,-)
6. Maksymilian Pawełczak	13 (3,2,3,3,2*)
7. Kacper Andrzejewski	2+1 (2*,0,0,0,d4)
8. Wiktor Przyjemski	9+2 (1,1,2*,2*,3)

NCD uzyskał w X wyścigu MAKSYMILIAN PAWEŁCZAK – 69,72 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa Wielkopolskiego. Widzów 5153. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

eprasa.pl b07c2d1a1e

SPEEDWAY EKSTRALIGA

VIII RUNDA

14.06.2026

46

ORZEŁ ŁÓDŹ - STAL RZESZÓW

(W pierwszym meczu 45:45, w dwumeczu 46:44, bonus dla Orła)

44

Deszcz, corrida i emocje do samego końca

Gospodarze przystępowali do tej konfrontacji z ośmioma punktami - Rzeszowianie mieli o jeden punkt mniej. Jednym i drugim punkty potrzebne w kontekście walki o fazę play-off, co zapowiadało niezwykle duże emocje.

Wydarzenie w Łodzi zaplanowano na godzinę 15:15, ale z powodu niepewnej aury i możliwych opadów deszczu zdecydowano się przyspieszyć start aż o pół godziny. Automatycznie zawodnicy stracili okazję zapoznania się z torem. Artur Kuśmierz narzucił szybkie tempo, wykorzystując jednak krótką przerwę spowodowaną wyścigiem po wyścigu Francisa Gustsa na kosmetykę toru.

I zapowiadane opady deszczu dotarły do Łodzi w trakcie trwania piątego wyścigu. Wówczas to Stal wygrała podwójnie, a w meczu było już 19:11 dla rzeszowskiej ekipy. **Opady były na tyle intensywne, że sędzia musiał przerwać procedurę startową do szóstego wyścigu.** - *Szkoda, że ten deszcz spadł, bo było naprawdę fajnie. Mam nadzieję, że po tej przerwie nadal tak będzie* **- mówił w przerwie Krzysztof Kasprzak na antenie Canal+.**

Po niespełna kwadransie udało się wznowić mecz. Warunki nie były jednak łatwe, bowiem brak standardowej kosmetyki toru oznaczał, że zawodnicy poza rywalami musieli mierzyć się także ze sporą ilością błota spod kół innych uczestników. - *Prawie nic nie widziałem. Oczy szczypią do tej pory. Tor na pewno nas zaskakują, bo nie jest taki, jak na treningu. Na coś takiego nie byliśmy gotowi* **- mówił Kacper Halkiewicz, który przed kamerami Canal+ miał na sobie ogromne ilości nawierzchni.**

W szczytowym momencie Stal prowadziła już nawet dwunastoma punktami, ale Orzeł zaczął wracać do gry. Po dziesięciu wyścigach na tablicy wyników widniał już rezultat 28:32, co pozwalało im realnie myśleć o zwycięstwie z bonusem.

Pechowy okazał się być wyścig dwunasty. Najpierw na pierwszym okrążeniu problemy z opanowaniem motocykla miał Mateusz Szczepaniak. Ratował się przed upadkiem, gdy postawiło go w poprzek toru. Udało mu się jednak utrzymać i to na tyle, że Seweryn Orgacki nie wyprzedził swojego rywala.

Tymczasem na wyjściu z pierwszego wirażu trzeciego okrążenia jadący na pewnym prowadzeniu Majewski stracił przyczepność, najechał na nierówność miał upadek, a na domiar złego wpadł w niego Szlauderbach. - *Najechałem delikatnie, pilnowałem przodu, bo ten tor jest „wyrwiłapka". Trzeba się pilnować. Nie wiem, co się stało, ale wysadziło mnie w sekundę i nie zdążyłem nawet zareagować. [...] Nie chciałem tego zrobić* **- mówił na gorąco Majewski.**

Obaj wrócili do parku maszyn o własnych siłach. Po tym zdarzeniu w kamerach telewizyjnych mogliśmy ujrzeć żywiołowe dyskusje kierowników drużyn z komisarzem toru Michałem Wojaczkiem. Przysłuchiwał się jej m.in. Rasmus Jensen. - *Jeśli ktoś potrafi jechać, to wykorzysta te koleiny, aby się napędzać. Utrudnione to jest tym, że nawierzchnia jest śliska, a motocykl przez to łapie więcej obrotów* **- tłumaczył Adrian Miedziński.**

W powtórce dokładnie w tym samym miejscu podniosło motocykl Mateusza Szczepaniaka, który znów ratował się przed upadkiem i spacerowym tempem pojechał do mety. Trzynasty wyścig okazał się pechowy też dla Villadsa Nagela, który również upadł na tor jadąc na prowadzeniu. **Szybko przy Duńczyku pojawiły się służby medyczne. Był jednak zdolny do kontynuowania zmagań, choć nie w powtórce z powodu wykluczenia. To było oficjalne stanowisko, bowiem został zabrany na dodatkowe badania i w piętnastym wyścigu zastąpił go Kacper Halkiewicz. - Na pewno będzie musiał udać się do szpitala - przekazał Kamil Morydz, reporter Canal+.**

Łodzianie zaatakowali w ważnym dla siebie momencie, gdy w XIV wyścigu zapisali na swoim koncie cztery punkty przy dwóch Orła. Mogło być jednak 5:1, ale szalał na trasie Josh Pickering.

Losy meczu i dwumeczu ważyły się w ostatnim starciu. A w nim podział punktów oznaczał, że trzy punkty do ligowej tabeli zapisuje na swoje konto ekipa prowadzona przez Macieja Jądera. - *Była większa walka z torem, niż z przeciwnikiem. Trzeba było skupić się na starcie. Ubolewam nad tym, bo Moto Arena jest świetna do ścigania, ale nie mamy na to wpływu. [...] Cieszę się, bo mamy trzy punkty do tabeli i nie ma co narzekać* **- komentował Marcin Nowak.**

Stal Rzeszów może mieć wiele pretensji do siebie. Po sześciu wyścigach miała na swoim koncie 24 punkty, by w kolejnych dziewięciu dorzucić tylko 20. - Wszyscy widzieli, co się działo. Tej końcówki w swoim wykonaniu nie mogę zaliczyć dobrze, była tragiczna. W wielu miejscach wyrywał mi motocykl, więc trudno się jechało po przegranym starcie. Trudno cokolwiek mówić po takim spotkaniu - dodawał z kolei Mateusz Szczepaniak, który zaczął wybornie to spotkanie, ale druga część wydarzenia nie była dla niego tak okazała w punkty.

KONRAD CINKOWSKI



Upadek Szymona Szlauderbacha i Franciszka Majewskiego.

Fot. Adrian Skorupski

ORZEŁ ŁÓDŹ	
9. Marcin Nowak	10+3 (3,2*,1*,3,1*)
10. Villads Nagel	9 (2,3,2,2,w,-)
11. Szymon Szlauderbac	9+1 (0,1,2*,3,3)
12. Zach Cook	5 (1,0,3,0,1)
13. Oliver Berntzon	3 (0,d,-,3)
14. Kacper Halkiewicz	8 (3,1,1,1,2)
15. Seweryn Orgacki	2+1 (0,-,2*)
16. Krzysztof Lewandowski	NS

STAL RZESZÓW	
1. Josh Pickering	8+2 (1*,2*,0,2,1,2)
2. Mateusz Szczepaniak	10+1 (2*,3,3,1,1,0)
3. Rasmus Jensen	16 (2,3,3,3,2,3)
4. Francis Guts	7+2 (3,2*,1,d,1*,0)
5. Oskar Fajfer	Z/Z
6. Maksym Borowiak	1+1 (1*,t,d)
7. Franciszek Majewski	2 (2,0,w)
8. Adrian Przybyło	NS

NCD uzyskał w XIV wyścigu SZYMON SZLAUDERBACH - 57,90 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Michał Wojaczek z Rybnika. Widzów około 3.850. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. NOWAK (A - 59,07), Jensen, Pickering, Szlauderbach	3:3
II. HALKIEWICZ (59,39), Majewski, Borowiak, Orgacki	3:3 (6:6)
III. JENSEN (58,60 – Fajfer - ZZ), Szczepaniak, Cook, Berntzon	1:5 (7:11)
IV. GUSTS (59,11), Nagel, Halkiewicz, Borowiak (t)	3:3 (10:14)
V. JENSEN (59,17), Gusts, Szlauderbach, Cook	1:5 (11:19)
VI. SZCZEPANIAK (62,85), Pickering, Halkiewicz (Orgacki - RT), Berntzon (d)	1:5 (12:24)
VII. NAGEL (62,68), Nowak, Gusts (Fajfer - ZZ), Majewski	5:1 (17:25)
VIII. JENSEN (60,78), Nagel (Berntzon - RT), Halkiewicz, Gusts (d)	3:3 (20:28)
IX. SZCZEPANIAK (61,98), Nagel, Nowak, Pickering	3:3 (23:31)
X. COOK (60,07), Szlauderbach, Szczepaniak (Fajfer - ZZ), Borowiak (d)	5:1 (28:32)
XI. NOWAK (60,57), Pickering, Gusts, Cook	3:3 (31:35)
XII. SZLAUDERBACH (60,19), Orgacki, Szczepaniak	5:1 (36:36)
XIII. BERNTZON (60,23), Jensen, Pickering (Fajfer - ZZ), Nagel (w/u)	3:3 (39:39)
XIV. SZLAUDERBACH (D - 57,90), Pickering (C), Cook (B), Gusts (A)	4:2 (43:41)
XV. JENSEN (B - 59,41), Halkiewicz (C – Nagel - RZ), Nowak (A), Szczepaniak (D)	3:3 (46:44)

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

IX RUNDA

14.06.2026

43

TRANS MF LANDSHUT DEVILS - WYBRZEŻE GDAŃSK

(W pierwszym meczu 35:55, w dwumeczu 78:102, bonus dla Wybrzeża)

47

Już mieli Gdańsk na widelcu

AC Landshut minimalnie przegrywa z Wybrzeżem Gdańsk. U gości zadebiutowało dwóch zawodników. Kluczowe okazały się punkty jednego z nich – Mateusza Bartkowiaka. Z kolei debiut Jana Przanowskiego, którego wypożyczono z GKM okazał się mało efektowny. Wydawało się, że transfer z PGE Ekstraligi będzie większym wzmocnieniem. Być może junior potrzebuje czasu.

Trener Lech Kędziora stracił cierpliwość do Miłosza Wysockiego. Na pozycję U-24 ściągnięto więc Mateusza Bartkowiaka. I to właśnie punkty wychowanka Stali Gorzów okazały się bezcenne na niemieckim torze.

Początek meczu absolutnie nie zwiastował tak dramatycznej i wyrównanej końcówki. Gdańszczanie zbudowali przewagę. W pewnym momencie ta wynosiła aż 10 punktów. Miejscowi się jednak nie poddawali. Gdy w XI wyścigu para Knudsen – Nilsson pokonała Bartkowiaka i Pieszczka zrobiło się tylko 32:34.

W kolejnej wyścigu dość pokerowa zagrywka miejscowych. Trener zamienił Mario Hausla na kobietę Grunwald (19-latka zadebiutowała w lidze). I kto wie, czy to nie był błąd. Wprowadzona tak późno zawodniczka gospodarzy przyjechała ostatnia.

Landshut walczyło dalej. Przed ostatnim wyścigiem było tyko 40:44. Tyle, że Wybrzeże miało Jacoba Thorssella. Szwed jeździł w swojej lidze. I tak też było w XV wyścigu, który wygrał. Rozgoryczenie u miejscowych było ogromne. **Odrobili tyle strat, mieli już gości na przysłowiowym widelcu, ale ostatnie słowo należało do Wybrzeża.**

Gospodarzy na całej linii zawiódł Lars Skupień. Z kolei Leon Flint obudził się za późno. Gości uratował natomiast wspomniany Thorssell i Bartkowiak. Pozostali mniej lub bardziej zawiedli.

M.L.

TRANS MF LANDSHUT DEVILS	
9. Kim Nilsson	10+1 (1,2,3,2*,2)
10. Lars Skupień	1 (1,0,-,-)
11. Leon Flint	8 (0,0,2,3,3)
12. Jonas Knudsen	10+2 (2,2,1,1*,3,1*)
13. Kevin Woelbert	7 (0,2,3,2,0)
14. Janek Konzack	6 (2,3,1,0)
15. Mario Hausl	1+1 (1*,0,-)
16. Hannah Grunwald	0 (0)

WYBRZEŻE GDAŃSK	
1. Krystian Pieszczek	6+2 (2*,1,2,0,1*)
2. Tim Soerensen	8 (1,3,d,2,2)
3. Timo Lahti	7 (3,3,0,1,0)
4. Miłosz Wysocki	NS (-,-,-,-)
5. Jacob Thorssell	15 (3,3,3,3,3)
6. Eryk Kamiński	3 (3,t,0)
7. Jan Przanowski	2+1 (0,1,1*)
8. Mateusz Bartkowiak	6 (2,1,2,1)

NCD uzyskał w IX wyścigu KIM NILSSON - 69,40 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Komisarz toru Krzysztof Guz z Rzeszowa. Widzów 1800. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. LAHTI (D - 70,30), Pieszczek (B), Nilsson (A), Flint (C)	1:5
II. KAMIŃSKI (71,28), Konzack, Hausl, Przanowski	3:3 (4:8)
III. THORSSELL (70,36), Knudsen, Soerensen, Woelbert	2:4 (6:12)
IV. KONZACK (71,31), Bartkowiak (RZ – Wysocki), Skupień, Kamiński (t)	4:2 (10:14)
V. LAHTI (69,80), Knudsen, Bartkowiak (RZ – Wysocki), Flint	2:4 (12:18)
VI. SOERENSEN (70,39), Woelbert, Pieszczek, Hausl	2:4 (14:22)
VII. THORSSELL (69,55), Nilsson, Przanowski, Skupień	2:4 (16:26)
VIII. WOELBERT (71,05), Bartkowiak (RZ – Wysocki), Konzack, Lahti	4:2 (20:28)
IX. NILSSON (69,50), Pieszczek, Knudsen (RT – Skupień), Soerensen (d/start)	4:2 (24:30)
X. THORSSELL (69,73), Flint, Knudsen, Kamiński	3:3 (27:33)
XI. KNUDSEN (71,34), Nilsson, Bartkowiak (RZ – Wysocki), Pieszczek	5:1 (32:34)
XII. FLINT (70,95), Soerensen, Przanowski, Grunwald (RZ – Hausl)	3:3 (35:37)
XIII. THORSSELL (70,18), Woelbert, Lahti, Konzack (RZ – Skupień)	2:4 (37:41)
XIV. FLINT (C - 71,36), Soerensen (B), Pieszczek (D), Woelbert (A)	3:3 (40:44)
XV. THORSSELL (A - 69,72), Nilsson (D), Knudsen (B), Lahti (C)	3:3 (43:47)

eprasa.pl b07c2d1a1e



BRADY KURTZ JAK ARYNA SABALENKA?

Kiedy „nasza Igunia” przewodziła rankingowi tenisistek WTA „wszyscy” byliśmy przekonani, że to do końca świata i jeden dzień dłużej. Naciskała bez przerwy, acz długo nieskutecznie Aryna Sabalenka. Jakże drażniły ucho buńczuczne zapowiedzi Białorusinki o tym, że dni Igi Świątek na czele są policzone i ona skutecznie zdetronizuje Polkę. Ależ poszedł hejt. Traktorzystka, cyborg, język wyprzedza głowę, rozbija małżeństwa, jęczy na korcie jak przy porodzie to poza nim też daje upust frustracji i takie tam. Rywalka była nagrzana na osiągnięcie celu jak Iga. Zamknięta w sobie, agresywna w wypowiedziach, prowokująca. Nie dała się lubić. Aż przyszedł moment kiedy Aryna spiknęła się z inną rywalką - Paulą Badosą, ta zaś potrafiła zaszczepić w damskim „Robocopie”… uczucia. Taki amerykański styl. Robię swoje idealnie, najlepiej jak potrafię, ale bez spiny przyjmuję kopniaki na które nie mam wpływu. Sabalenka zaczęła tańczyć, żartować, uśmiechać się. Pozwoliła się lubić. Chwilę później wskoczyła na wymarzony tron i ani myśli dać się z niego zepchnąć. **A Iga? Dalej w swojej bańce. Zamknięta, momentami arogancka, umoczona w aferkę dopingową. Nie trzeba być psychologiem, by stwierdzić, że potrzebuje swojej Badosy.**

Per analogia. Brady Kurtz gonił, wygrywał poszczególne rundy z regularnością szwajcarskiego zegarka. I nie mógł dopaść Zmarzlika. Był i jest nakręcony na sukces, acz nie jest… przekręcony jak Iga czy „stara” wersja Sabalenki. Jest zimny, wyrachowany i ma pod siodłem. Ale też nie rzuca czym popadnie w boksie po porażce. Korzysta ile potrafi, a potrafi. Przyszedł więc moment, że to Brady ma swoje pięć minut. Przyglądając się Jego startom zrazu staje przed oczami Tony Rickardsson. Ścigał się powielając ścieżki rywali i był… szybszy. Wjeżdżał tam, gdzie nikomu nie kleiło i… był szybszy. Jedno to jednak mieć potencjał (sprzętowy w pakiecie z umiejętnościami), a drugie umieć z tego dobrodziejstwa skorzystać.

Nadużywam tego przykładu jednakowoż to najbardziej charakterystyczne odniesienie. Przypomnijcie sobie i porównajcie Patryka Dudka wersja 2024, 2025 i 2026. Nauczył się ścigać, a potem zapomniał? No nie. Nie było pod siodłem - trąbiono o kryzysie. Trafił pod cztery litery - wygrywał wszystko i z każdym. Taka specyfika szlaki.

A Bartosz Zmarzlik? Genialny w kwestii techniki jazdy, acz odstający nieco sprzętowo. I nie twierdzę, że silniki są wolniejsze. Zawodzi dostrojenie. To widać i czuć. Gdyby takie turbulencje dotyczyły innego grajka niźli kiniczanin - śmiem twierdzić - nie byłoby rzeczonego w światowym TOP. Na kogokolwiek by trafiło, z Brady'm włącznie. Zmarzlik ściga się perfekcyjnie, acz ostatnio pojawiły się oznaki frustracji, w najważniejszych momentach, przenoszone potem na starty w lidze. To już rok, odkąd nie wygrał rundy. Z Kurtzem regularnie bierze po plecach. I mimo, iż przed kamerami, uśmiechając się teatralnie opowiadał, że jest „za stary” żeby Go takie historie drażniły, to jednak… ewidentnie drażnią, zaś Bartek jest „rosnąco” wściekły i zaczyna budować własną bańkę „made in Świątek”. **Pora więc na Zmarzlikową Badosę? Kto wie? Co Wy na to?**

Brady Kurtz bez seryjnych zwycięstw, acz cichaczem już „wisi na plecach” Bartoszowi Zmarzlikowi. Nikomu nie mogę kazać nagle zacząć wielbić „Piszczałkę” jak o Nim piszą „wybitni miłośnicy” talentu i t(f)órczości. Żal mi wszakże ludzi (Polaków), którzy miast celebrować fakt, że Pan Bucek dał im możliwość życia i dopingowania w czasach hegemonii Orła - albo to wolą wyszukiwać co by było, gdyby (przeciw „swojemu” ma się rozumieć). **Albo to kibicować (moralność Kalego?) obcym. Albo to deprecjonować, czy umniejszać obiektywne sukcesy Bartosza.**

Ja się naczekałem na tytuł dla Polaka. Cieszyłem się jak dziecko, kiedy pierwszy raz zdobył złoto. I mimo, że nie kocham Kiniczanina miłością bezkrytyczną - jestem wdzięczny Opatrzności, iż doczekałem, będąc przy tym naocznym świadkiem, tak cudownych czasów. Cała reszta jest… milczeniem.

Co do rzekomej kontrowersji w pierwszym finale SGP. Nie było żadnej. Bartek rozpędzał się po „obwodnicy Bydgoszczy”, bo tylko ta ścieżka niosła. Max Fricke wypakował spod linek i takoż z wewnętrznego zmierzał do raju. **Ani widział, ani słyszał Polaka. Ten był zbyt daleko… z tyłu. Sam się wpakował w kłopoty, a że przy okazji trafił się nieszczęśliwy splot okoliczności, bowiem po lewej Bartka takoż na milimetry, jechał kolejny pretendent i nie dało się przyciąć - siła wyższa.**

Na koniec. Odrobina ulubionych dywagacji. SGP Manchester i spiskowe teorie dziejów. Pierwszy dzień zmagań. Na dzień dobry Kacper Woryna przywozi za plecami Brady Kurtza. W drugiej serii kangur jedzie z zewnętrznego, zatem bronują... środek, żeby skleiło. W trzeciej Brady z krawężnika zatem zbronowano... krawężnik. W czwartej Kurtz z wewnętrznego, zatem zagarniają z zewnątrz na krawężnik. Itd. Itp. Przypadek? Nawet jeśli, to (na szczęście) początkowo pomogło jak umarłemu kadzidło. Bez „zbiegów okoliczności” był już sobą.

Kacper Woryna tym razem nota bene - przesadził. Za bardzo chciał. Brakło zimnego wyrachowania. SGP nie wybacza szaleństwa. Jutro nowy dzień. Trzymam kciuki za Hanysa. Dodaje kolorytu tym hermetycznym i nudnawym zawodom. We Wrocławiu powinno być lepiej. Inaczej. Wierzę, że będzie lepiej.

Kacper przesadził podobnie jak Dariusz Cieślak – kierownik reprezentacji Polski. Rzeczony dał upust swojej frustracji pakując do jednego wora (patologicznego i pijanego) jednym wpisem… wszystkich żurnalistów. Obiektywizm jako taki nie istnieje w praktyce. To pojęcie czysto teoretyczne. Zależne od interpretacji takoż interpretującego. Widać imć Dariusz łasym na komplementy być musi, bowiem deficyt tychże potraktował jak osobistą zniewagę, brak rzeczonego „obiektywizmu” w rozumieniu własnym i… pretekst. To nam Pan Dariusz Cieślak kierownik żużlowej reprezentacji odpłynął. Po takim paszkwilu, który zamieścił w social mediach, minutę od publikacji, wyleciałby z roboty na zbity pysk. Tu akcja nie dzieje się w „normalnym” kraju, bo niektórzy skłonni jeszcze klaskać. Cóż. Taki mamy klimat.

Fakty są zaś takie, że różnych mamy „dziennikarzy”, takoż różnych „działaczy”. I nie wszyscy muszą być „wyzywającą zawodników pijaną patolą”. Jak pisał Adam Asnyk, który to wielkim poetą był (obiektywnie) – *„Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią – mężom przystoi w milczeniu się zbroić”.*

A oni tam w tym Londynie to mają taką gorzałę, że walniesz kielonka i odcięty. Nokaut. Kompletne KO. Nic nie pamiętasz. Jak w „Misiu” u Barei. A skoro w stolicy, to i w Manchesterze musi być dostępna. Może ktoś nie popił? Znaczy… soczku. Kończę. Idę się zapisać do AA, bo mi endorfiny wypłukało.

Po kilku godzinach i dosadnych komentarzach, nasz znakomity menago edytował wpis, usuwając zeń słowo „pijanych” - tylko w internecie nic nie ginie…

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

Sparta reaguje po serii problemów. Kolejny transfer

Plaga kontuzji zmusiła Betard Spartę Wrocław do działania. Gdy wydawało się, że pozyskanie Mikkela Becha było jedynie doraźnym rozwiązaniem kadrowych problemów, wrocławski klub ogłosił kolejny transfer. Do zespołu prowadzonego przez Piotra Protasiewicza dołączył 24-letni Brytyjczyk Anders Rowe, który szansę debiutu w nowych barwach otrzymał już w spotkaniu PGE Ekstraligi przeciwko Stali Gorzów.

Ostatnie tygodnie były dla Sparty wyjątkowo trudne. W krótkim czasie kontuzji doznali Daniel Bewley, Mikkel Andersen oraz Artiom Łaguta. Wrocławianie musieli szybko reagować, aby utrzymać odpowiednią głębię składu przed kluczową częścią sezonu.

Pierwszym ruchem było sprowadzenie Mikkela Becha, który wystąpił już w wyjazdowym spotkaniu z Włókniarzem Częstochowa. Teraz działacze wykonali kolejny krok i zakontraktowali Andersa Rowe'a.

Nowy w składzie Sparty

Utalentowany żużlowiec wzmacnia naszą formację U-24, a szansę debiutu otrzyma już w niedzielnym spotkaniu pod numerem 16 — przekazała Sparta za pośrednictwem mediów społecznościowych.

Rowe trafił do Sparty na zasadzie wypożyczenia. Jeszcze niedawno reprezentował barwy Stali Rzeszów, jednak jego przygoda na Podkarpaciu nie potoczyła się zgodnie z oczekiwaniami. Ostatecznie kontrakt został rozwiązany, a zawodnik wrócił do macierzystego zespołu z Torunia. Niedługo później pojawiła się możliwość przenosin do Wrocławia.

W Stali Rzeszów rozczarowanie, ale potencjał jest znacznie większy

Liczby z 2. Ekstraligi nie robią wielkiego wrażenia. W barwach Stali Rzeszów Rowe wystąpił w 12 wyścigach, zdobywając 10 punktów i dwa bonusy. Przełożyło się to na średnią biegową równą 1,000.

To wynik, który z pewnością nie satysfakcjonował ani samego zawodnika, ani kibiców w Rzeszowie, którzy liczyli na znacznie większy wkład Brytyjczyka w wyniki drużyny.

Znacznie lepiej 24-latek prezentuje się jednak na brytyjskich torach. W tym sezonie reprezentując Sheffield Tigers ma średnią biegową na poziomie 1,300. To nadal nie są liczby, które rzucają na kolana, ale pokazują, że zawodnik potrafi regularnie punktować na wymagających torach Premiership.



We Wrocławiu nikt nie oczekuje, że Anders Rowe z miejsca stanie się liderem drużyny. Jego zadaniem będzie przede wszystkim zwiększenie konkurencji w formacji U-24 i zapewnienie sztabowi szkoleniowemu dodatkowych możliwości w przypadku kolejnych problemów kadrowych. Fot. archiwum Andersa Rowe

Co ważne, jego karierę trudno oceniać wyłącznie przez pryzmat kilku słabszych miesięcy. Brytyjczyk wielokrotnie udowadniał już, że stać go na znacznie lepszą jazdę. W ubiegłym sezonie potrafił zdobywać wartościowe punkty również w Polsce, a kibice mogą pamiętać choćby jego bardzo udane występy choćby przeciwko PSŻ-owi Poznań. Jeszcze lepiej wyglądały jego wyniki na Wyspach, gdzie sezon 2025 zakończył ze świetną średnią 1,788 punktu na bieg.

To właśnie tam wyrobił sobie opinię zawodnika walecznego, ambitnego i niezwykle skutecznego na dystansie. Nie bez znaczenia jest również fakt, że ma na swoim koncie brązowy medal mistrzostw Europy par juniorów zdobyty w Gdańsku.

Szansa na nowy początek

We Wrocławiu nikt nie oczekuje, że Rowe z miejsca stanie się liderem drużyny. Jego zadaniem będzie przede wszystkim zwiększenie konkurencji w formacji U-24 i zapewnienie sztabowi szkoleniowemu dodatkowych możliwości w przypadku kolejnych problemów kadrowych.

Patrząc jednak na jego dotychczasową karierę, można odnieść wrażenie, że Sparta może być dla niego idealnym miejscem do odbudowy. Wrocławski klub od lat słynie z umiejętności pracy z młodymi zawodnikami, a otoczenie bardziej doświadczonych kolegów często pozwalało żużlowcom wejść na wyższy poziom sportowy.

Dobrą wiadomością dla gospodarzy jest powrót Artioma Łaguty, który otrzymał zielone światło od lekarzy i będzie do dyspozycji sztabu szkoleniowego. Nadal niedostępni pozostają jednak Daniel Bewley oraz Mikkel Andersen. W przypadku Brytyjczyka Sparta może korzystać z przepisu o zastępstwie zawodnika, natomiast miejsce Andersena zajmie Nikodem Mikołajczyk.

Pierwszy raz założył kevlar Sparty. Dla Brytyjczyka był to nie tylko debiut w jednym z najmocniejszych klubów PGE Ekstraligi, ale także szansa, by przypomnieć wszystkim, dlaczego jeszcze niedawno uchodził za jednego z ciekawszych zawodników młodego pokolenia na Wyspach. Jeśli wykorzysta tę okazję, transfer, który dziś wydaje się jedynie uzupełnieniem składu, może okazać się dla obu stron znacznie ważniejszy, niż początkowo zakładano.

MICHAŁ PIOTROWICZ



Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego.
Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi.
Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki.
Bez potrzeby logowania i bezpłatnie.
Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.

Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Do nabycia także na:

www.e-kiosk.pl www.egazety.pl

www.nexto.pl www.eprasa.pl

Archiwalne wydania
od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl b07c2d1a1e

Sensacyjny powrót mistrza świata. JASON DOYLE wraca do Wielkiej Brytanii i ma pomóc gigantowi

Jeszcze zimą wydawało się, że rozdział Jasona Doyle'a z brytyjskim żużlem został definitywnie zamknięty. Mistrz świata z 2017 roku postawił na starty w Polsce, Szwecji i Danii, rezygnując po ponad dwóch dekadach z regularnej jazdy na Wyspach. Teraz Australijczyk niespodziewanie zmienił zdanie. Podpisał kontrakt z Belle Vue Aces i tygodniu zadebiutuje w nowych barwach, zastępując kontuzjowanego Dana Bewley'a. To jeden z najgłośniejszych transferów tego sezonu w brytyjskiej Premiership.

Belle Vue zostało zmuszone do działania po dramatycznym wypadku Dana Bewley'a w Danii. Brytyjczyk doznał złamania kości udowej oraz urazów pleców, a jego powrót na tor pozostaje niewiadomą. Władze klubu nie chciały jednak biernie czekać i postanowiły sięgnąć po jedno z największych nazwisk dostępnych na rynku.



Postanowiłem wrócić do Anglii i ponownie się ścigać ***– mówi Jason Doyle.***
Fot. archiwum zawodnika

Wybór padł na Jasona Doyle'a, który mimo 40 lat nadal pozostaje jednym z najbardziej rozpoznawalnych i utytułowanych zawodników światowego speedwaya. Australijczyk ma za sobą ponad 20 lat startów w Wielkiej Brytanii, mistrzostwo świata z 2017 roku oraz kilka tytułów drużynowego mistrza kraju.

Co ciekawe, choć przez lata był jedną z największych gwiazd brytyjskich rozgrywek, nigdy wcześniej nie reprezentował Belle Vue Aces. Największe sukcesy święcił przede wszystkim w barwach Swindon Robins, a w ostatnich latach był liderem Ipswich Witches, z którym w poprzednim sezonie sięgnął po mistrzostwo Premiership.

Belle Vue nie miało wielkiego wyboru

Zastąpienie Dana Bewley'a nie będzie łatwe. Brytyjczyk jest obecnie najskuteczniejszym zawodnikiem Premiership ze znakomitą średnią biegową 2,533. Trudno znaleźć na rynku zawodnika, który byłby w stanie w pełni zapełnić tak ogromną lukę. Doyle również nie jest przypadkowym wyborem. Jeszcze w ubiegłym sezonie poprowadził Ipswich do mistrzowskiego tytułu, osiągając imponującą średnią 2,172 punktu na wyścig. To pokazuje, że mimo upływu lat nadal należy do ścisłej czołówki światowego żużla.

Doskonale zdaje sobie z tego sprawę menedżer Belle Vue Mark Lemon.

— Chciałbym powitać Jasona w klubie i cieszę się, że udało nam się pozyskać zastępcę Dana jego klasy. Jego średnia jest co prawda nieco niższa niż w przeszłości, ale to dla mnie nie ma znaczenia, ponieważ wiemy, na co go stać na brytyjskich torach. Kiedy zespół jest tak mocno skoncentrowany na dwóch czołowych zawodnikach, jak w naszym przypadku, bardzo trudno jest przez dłuższy czas korzystać z usług gości lub zastępców i oczekiwać, że inni zawodnicy będą w stanie wypełnić lukę po Danie **— tłumaczył Lemon.**

Szkoleniowiec nie ukrywa również, że wciąż liczy na powrót Bewley'a.

- Przeprowadziłem długą rozmowę z Danem, który naturalnie chce wrócić do ścigania. Powiedziałem mu tylko jedno, sam będzie wiedział, kiedy jego organizm będzie gotowy. Dzisiaj nikt z nas nie jest w stanie określić żadnych terminów **— przyznał.**

Eksperyment nie wypalił

Jason Doyle nie ukrywa, że jego zimowa decyzja o rezygnacji z brytyjskiej ligi okazała się błędem. Australijczyk postanowił skoncentrować się na startach dla Wilków Krosno, szwedzkiego Vastervik Speedway oraz duńskiego Esbjerg Vikings. W teorii miało to oznaczać mniej obowiązków i bardziej komfortowe funkcjonowanie. W praktyce wyszło zupełnie odwrotnie.

- Moje ściganie ucierpiało przez te zmiany. Dużo podróżowałem, a przede wszystkim byłem z dala od rodziny znacznie dłużej, niż było to konieczne. Postanowiłem wrócić do Anglii i ponownie się ścigać **— wyjaśnił Australijczyk.**

Oferta Belle Vue pojawiła się we właściwym momencie.

- Dano mi szansę powrotu jako zastępca Dana, więc chętnie z niej skorzystałem. Otrzymałem propozycję, aby wrócić jako krótkotrwałe zastępstwo za Dana Bewley'a, więc wiele się nie zastanawiałem. To naprawdę ekscytujące, że mam okazję wrócić do Wielkiej Brytanii i ścigać się dla Belle Vue Aces. Nie mogę się doczekać poniedziałku **— podkreślił.**

Powrót na tor, który zna doskonale

Choć Doyle nigdy wcześniej nie reprezentował Belle Vue, National Speedway Stadium trudno nazwać dla niego obcym miejscem. Australijczyk aż czterokrotnie wygrywał prestiżowe Peter Craven Memorial Trophy, doskonale zna więc specyfikę jednego z najbardziej wymagających torów w Wielkiej Brytanii. **To jeden z powodów, dla których w Manchesterze wierzą, że bardzo szybko odnajdzie się w nowym otoczeniu.**

- Cieszę się, że znów będę miał okazję współpracować z Jasonem. Robiliśmy to już wcześniej na poziomie reprezentacyjnym i jestem przekonany, że pomożemy mu wrócić na najwyższe obroty **— zapewnił Lemon.**

Menedżer Aces nie zamierza również składać broni w walce o najwyższe cele.

- Wciąż jestem optymistą, jeśli chodzi o ten sezon. Jason dołącza do zespołu, Zach Cook robi ogromne postępy, Tate Zischke i Will Cairns dobrze spisują się na pozycjach rezerwowych. Wiemy, na co stać Brady'ego Kurtza, wraca Peter Kildemand, a Norick Blödorn wykonuje swoją pracę. Nadal mamy szansę awansować do play-off i walczyć o mistrzostwo ligi **— przekonuje.**

Kontrakt Doyle'a został zawarty początkowo na 28 dni i wymagał specjalnej zgody władz ligi ze względu na obowiązujące już umowy Australijczyka w Szwecji i Danii. Niewykluczone jednak, że jeśli współpraca okaże się sukcesem, obie strony będą chciały ją kontynuować. Jedno jest pewne, Belle Vue wykonało ruch, który może okazać się kluczowy dla dalszych losów sezonu. Oczywiście nikt nie oczekuje, że Doyle w pojedynkę zastąpi zawodnika osiągającego średnią 2,533 punktu na wyścig. Takiego żużlowca po prostu zastąpić się nie da.

Z drugiej strony mowa o mistrzu świata, który jeszcze kilka miesięcy temu prowadził Ipswich Witches do tytułu mistrzowskiego. Jeśli Australijczyk szybko odnajdzie dawną skuteczność, kibice Belle Vue mogą zyskać nie tylko wartościowego zastępcę za Bewley'a, ale także zawodnika zdolnego poprowadzić ich drużynę do walki o kolejne trofea. **A wtedy transfer, który dziś wydaje się jedynie awaryjnym rozwiązaniem, może okazać się jednym z najważniejszych ruchów całego sezonu na Wyspach.**

MICHAŁ PIOTROWICZ



Z klubów w telegraficznym skrócie

PGE EKSTRALIGA | SPEEDWAY 2 EKSTRALIGA | KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

***

Igor Gryzło (2007) został nowym zawodnikiem drużyny z Torunia. Junior został zgłoszony zarówno do zawodów ligowych, jak i imprez młodzieżowych. Przed sezonem żużlowiec miał podpisany kontrakt z zespołem „Jaskółek", który jednak nie został dopuszczony do rozgrywek Krajowej Ligi Żużlowiec. Następnie młodzieżowiec związał się umową z zielonogórskim Falubazem, z którego został teraz wypożyczony do „Grodu Kopernika".

***

Junior KS Toruń Bartosz Derek złamał obojczyk podczas zawodów w Lublinie. Młodzieżowiec w swoich mediach społecznościowych przekazał informacje na temat stanu zdrowia: *„Obecnie wszystko idzie w kierunku powrotu do pełnej sprawności — obojczyk już zespolony, rozpoczynam rehabilitację i stopniową pracę nad odbudową formy. Dziękuję wszystkim za wsparcie w tym czasie oraz słowa otuchy.".*

***

Fredrik Lindgren przechodzi rehabilitację w klinice w hiszpańskiej Gironie. – *„Właśnie skończyłem drugi tydzień rehabilitacji. Przez 3-4 godziny dziennie wykonujemy różne ćwiczenia, aby przyspieszyć powrót do zdrowia. To zdecydowanie nie jest spacerek w parku. Jestem bardzo wdzięczny, że mogę pracować z Ricardem i jego zespołem. Dziękuję."* **– przekazał w swoich mediach społecznościowych zawodnik Motoru Lublin.**

***

Oskar Winczewski z drużyny z Grudziądza otrzymał powołanie do reprezentacji Polski w kategorii 250cc. 16 czerwca weźmie on udział w półfinale SGP3 (mistrzostwa świata 250cc) na torze w Pardubicach. Oprócz reprezentanta GKM-u o uczestnictwo w finale powalczą również Franciszek Szczyrba i Dawid Oscenda.

***

Klub żużlowy z Zielonej Góry zachęca do zapisywania się do szkółki „Falubaz Junior". Kandydaci powinni kontaktować się mailowo na adres „junior@falubaz.com". Szczególnie poszukiwane są dzieci w wieku 8-9 lat, które rozpoczną swoją przygodę z czarnym sportem od motocykli typu pit-bike.

***

8 czerwca obchodziliśmy osiemdziesiątą rocznicę urodzin Tadeusza Horożanieckiego. Były zawodnik Zgrzeblarek Zielona Góra reprezentował ten klub przez dwa sezony w rozgrywkach ligowych (1968-1969). Wystąpił w 14 meczach i 45 wyścigach przywożąc w nich 23 punkty (dane za: „falubaz.com"). **Zmarł w 2015 roku w wieku sześćdziesięciu ośmiu lat.**

***

Marcel Juskowiak doznał kontuzji podczas zawodów o Drużynowe Mistrzowo Polski Juniorów. Zawodnik Unii Leszno, który w rozgrywkach ligowych reprezentuje Start Gniezno, złamał obojczyk i czeka go kilkutygodniowa przerwa w startach.

***

Kontuzjowany junior ROW-u Rybnik Kacper Tkocz przekazał w swoich mediach społecznościowych najnowsze informacje na temat swojego stanu zdrowia: – *„Cześć wszystkim jestem po "końcowej" wizycie u lekarza i niestety jeszcze moja kość śródręcza potrzebuje troszkę czasu aby móc wyjąć druty z dłoni aby była w 100% sprawna. Mam nadzieję że napewno zobaczymy się jeszcze na torze w czerwcu."* **(pisownia oryginalna).**

***

8 czerwca sześćdziesiąte urodziny obchodził Andrzej Pietrzak. Wychowanek bydgoskiej Polonii licencję żużlową zdobył w 1983 roku. Dwa lata później zadebiutował w lidze i ścigał się w barwach macierzystego klubu do sezonu 1987. Następnie w latach 1988-1989 zakładał plastron zespołu z Krosna. Miał on swój wkład w dwa tytuły wicemistrzowskie „Gryfów" w Drużynowych Mistrzostwach Polski (1986-1987). Medale zdobywał również w Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostwach Polski (srebro - 1986 i brąz - 1987) oraz w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski Par Klubowych (srebro – 1986). **Po sezonie 1989 zakończył swoją karierę w wieku zaledwie dwudziestu trzech lat.**

***

Kolejnym pechowcem w tegorocznym sezonie jest Kacper Pludra. Zawodnik poznańskiego PSŻ-tu doznał kontuzji nogi. Jak podają media społecznościowe „Skorpionów": *„Po upadku w niedzielnym meczu Kacper Pludra przeszedł szczegółowe badania, które wykazały złamanie kości skokowej prawej nogi. W najbliższych dniach nasz zawodnik przejdzie operację. Dopiero po zabiegu i dalszej ocenie lekarzy będzie można określić termin jego powrotu na tor. Kacper, trzymamy za Ciebie mocno kciuki i życzymy szybkiego powrotu do zdrowia!".*

***

Klub z Ostrowa Wielkopolskiego podał informacje dotyczące kondycji zdrowotnej Gleba Czugunowa: *„Mamy dobre wiadomości dotyczące stanu zdrowia Gleba Czugunowa. Nasz zawodnik przeszedł kompleksowe badania, które nie wykazały żadnych złamań. Gleb doznał jedynie ogólnych potłuczeń i jego stan nie budzi większych obaw. Teraz przed nim kilka dni odpoczynku i regeneracji. Wszystko wskazuje na to, że wróci do pełni sił bez większych problemów.".*

***

Wygląda na to, że po meczu z zespołem z Krosna przygoda Seweryna Orgackiego z łódzkim Orłem dobiegła końca. Młodzieżowiec miał odmówić wyjazdu na tor, co skomentował na konferencji pomeczowej trener Maciej Jąder: - *„Trochę zabrakło mi natomiast punktów ze strony młodzieżowców. Myślę, że w tej kwestii w najbliższym czasie mogą nastąpić zmiany. Kacper Halkiewicz prezentuje się dobrze, ale Krzysztof Lewandowski nie spełnia obecnie moich oczekiwań. Dziś chciałem dokonać zmiany w jednym z biegów, jednak Seweryn Orgacki odmówił startu. Dlatego coraz mocniej będę stawiał na naszych wychowanków, przede wszystkim na Kacpra Zielińskiego, żeby zdobywał doświadczenie. Uważam, że jest w stanie przywozić podobne zdobycze punktowe."* **(cytat za: „lodzkizuzel.pl").**

***

8 czerwca minęła sześćdziesiąta rocznica urodzin Krzysztofa Wankowskiego. Wychowanek Startu Gniezno całą swoją karierę związany był z macierzystym klubem. Licencję żużlową uzyskał w 1983 roku, a rok później zadebiutował w lidze, w której startował nieprzerwanie do kampanii 1990. **Zmarł w 2017 roku w wieku pięćdziesięciu jeden lat.**

***

Kadra mini-żużlowa klubu z Rędzin powiększyła się o dwa nazwiska. Egzamin na licencję „MŻ" z pozytywnym wynikiem zdali Nikodem Sienkiewicz (2015) i Kacper Psiuk (2016). Obaj mogą już występować w oficjalnych zawodach.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl b07c2d1a1e

UNIA Z BENIAMINKA NA KANDYDATA DO MEDALU?

Jeszcze kilka miesięcy temu wielu ekspertów zastanawiało się, czy Unia Leszno po powrocie do PGE Ekstraligi zdoła spokojnie utrzymać się w elicie. Dziś pytanie brzmi już zupełnie inaczej. Czy beniaminek jest w stanie włączyć się do walki o medale?

Po ośmiu rundach sezonu 2026 leszczynianie mają na koncie 11 punktów i po efektownym zwycięstwie za trzy punkty nad aktualnym mistrzem Polski z Torunia awansowali na drugie miejsce w tabeli. **To wynik, którego przed sezonem spodziewali się nieliczni. Tym bardziej że historia ostatnich beniaminków PGE Ekstraligi nie dawała większych powodów do optymizmu.**

Patrząc na beniaminków ostatnich lat to przed rokiem ROW Rybnik zakończył sezon z dorobkiem zaledwie czterech punktów. Dwa lata wcześniej Falubaz Zielona Góra uzbierał trzynaście punktów. Wilki Krosno zakończyły swój ekstraligowy rozdział z siedmioma punktami, a Ostrovia Ostrów Wielkopolski w 2022 roku nie wygrała ani jednego spotkania, kończąc rozgrywki z zerowym dorobkiem.

Tymczasem Unia na tle tych wyników wygląda świetnie, już po ośmiu meczach ma jedenaście punktów i realnie patrzy w stronę fazy play-off. Co więcej, nie jest to chwilowy wyskok formy, ale efekt konsekwentnie budowanego projektu.

Odważne słowa, które dziś brzmią jak proroctwo

Po awansie do PGE Ekstraligi w Lesznie nie zamierzano ukrywać ambicji. Kiedy większość beniaminków mówi o spokojnym utrzymaniu, przy Stadionie im. Alfreda Smoczyka od początku celowano znacznie wyżej.

— Chcemy walczyć o awans do fazy play-off PGE Ekstraligi **— słyszeliśmy po wywalczeniu promocji do elity.**

Jeszcze mocniej wypowiadał się trener Rafał Okoniewski.

— Mamy naprawdę bardzo świetną drużynę.

A następnie dodał słowa, które wtedy wielu uznało za bardzo odważne.

— Cele są jedne. Celujemy w walkę o play-off. Chcemy dostać się do pierwszej czwórki i to są cele jak najbardziej realne. Jesteśmy sportowcami i zawsze mierzymy wysoko.

Dziś trudno nie odnieść wrażenia, że szkoleniowiec doskonale wiedział, co mówi. Po ośmiu rundach jego zespół nie tylko utrzymuje się nad kreską, ale znajduje się w ścisłej ligowej czołówce i coraz śmielej spogląda na medalowe pozycje.

Największy atut? Nie lider, a cała drużyna

Najlepszym dowodem na siłę leszczyńskiej ekipy był piątkowy mecz z PRES Grupą Deweloperską Toruń. Unia pokonała aktualnych mistrzów Polski 49:41, a o sukcesie nie przesądził jeden zawodnik. Kluczowa była siła całej drużyny.

Janusz Kołodziej zdobył 11 punktów, Nazar Parnitskyi 10, Ben Cook 9, Piotr Pawlicki 8, a Keynan Rew 7. Każdy dołożył swoją cegiełkę, każdy potrafił wygrać bieg i każdy był ważnym elementem końcowego sukcesu.

I właśnie w tym tkwi największa przewaga leszczynian nad wieloma rywalami. Nie mają zawodnika zdobywającego regularnie po 13 czy 14 punktów, ale posiadają coś znacznie cenniejszego, niezwykle wyrównany skład. W praktyce oznacza to, że niemal w każdym biegu ktoś inny może zostać liderem zespołu.

Piotr Pawlicki wrócił do domu i znów jest liderem

Symbolem odrodzenia Unii jest Piotr Pawlicki. Po świetnym sezonie w Częstochowie wrócił do Leszna i od początku udowadnia, że był transferem idealnym. Średnia biegowa 2,114 daje mu obecnie siódme miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników PGE Ekstraligi. Przed sezonem oczekiwano od niego roli lidera i 30-latek wywiązuje się z tego zadania znakomicie. Imponuje regularnością i doświadczeniem, które w kluczowych momentach okazuje się bezcenne.

Nazar Parnitskyi - największy skarb Rafała Okoniewskiego

Jeśli jednak ktoś miałby otrzymać miano największego odkrycia sezonu w Lesznie, byłby to bez wątpienia Nazar Parnitskyi. Młody Ukrainiec legitymuje się średnią 2,048 punktu na bieg, co daje mu jedenaste miejsce wśród wszystkich zawodników ligi. Jednocześnie jest najlepszym juniorem całych rozgrywek.

Jeszcze ważniejsze jest jednak to, jak wiele możliwości daje swojemu trenerowi. Parnitskyi jest prawdziwym jokerem w talii Rafała Okoniewskiego. Startując jako junior, może zastępować słabiej dysponowanych seniorów i zmieniać układ sił w trakcie meczu. Doskonale było to widać w spotkaniu z KS Toruń, kiedy dwukrotnie zastąpił Grzegorza Zengotę i za każdym razem dostarczył drużynie cennych punktów. **W obecnych realiach PGE Ekstraligi taki zawodnik jest na wagę złota.**

Janusz Kołodziej pokazuje, że PESEL nie wygrywa wyścigów

42 lata. Dla wielu zawodników to już czas wspomnień i oglądania zawodów z trybun. Janusz Kołodziej po raz kolejny udowadnia jednak, że w sporcie liczy się przede wszystkim klasa. Kapitan Unii ze średnią 1,880 zajmuje osiemnaste miejsce wśród najskuteczniejszych zawodników ligi i regularnie punktuje przeciwko najlepszym żużlowcom świata. **Co szczególnie imponujące, robi to mimo problemów zdrowotnych i urazów, które ciągną się za nim od poprzednich sezonów. Jeszcze przed rozgrywkami nie brakowało głosów, że zbliża się zmierzch jego kariery. Dziś większość tych opinii można odłożyć na półkę. Sam zawodnik nie ukrywa zresztą ambicji.**

— Jesteśmy na dobrej drodze, żeby walczyć o naprawdę wysokie cele **— mówił niedawno. Patrząc na tabelę i wyniki Unii, trudno się z nim nie zgodzić.**

A przecież wciąż są rezerwy

Najbardziej niepokojącą informacją dla rywali może być jednak fakt, że leszczynianie wcale nie jadą jeszcze na sto procent swoich możliwości.

Ben Cook ma bardzo dobry sezon i osiąga średnią 1,846 punktu na bieg, potwierdzając, że już dwa lata temu okazał się transferowym strzałem w dziesiątkę.

Jednocześnie więcej można oczekiwać od Grzegorza Zengoty, którego średnia wynosi obecnie 1,517. Podobnie wygląda sytuacja Keynana Rew, dysponującego znacznie większym potencjałem niż pokazują liczby. Jeszcze większe oczekiwania dotyczą Kacpra Mani, który ze średnią 0,667 punktu na bieg należy do największych rozczarowań pierwszej części sezonu. **To oznacza jedno, Unia wciąż ma przestrzeń do rozwoju.**

Historia, która dopiero się zaczyna

Oczywiście do końca sezonu pozostało jeszcze wiele rund. Przed beniaminkiem najtrudniejsze wyjazdy, bezpośrednie pojedynki z ligowymi potentatami i ogromne emocje związane z walką o play-off. Jednak już dziś można powiedzieć jedno. Dawno nie było w PGE Ekstralidze beniaminka tak mocnego, tak odważnego i tak dobrze przygotowanego do rywalizacji z najlepszymi. Leszczynianie nie przyjechali do elity tylko po to, by przetrwać. Przyjechali, by rzucić wyzwanie faworytom.

Po ośmiu rundach nie są już największą niespodzianką sezonu. Stają się jednym z jego głównych bohaterów.

A jeśli utrzymają obecne tempo, w Lesznie mogą zacząć marzyć nie tylko o play-offach. Mogą zacząć marzyć o medalu.

MICHAŁ PIOTROWICZ

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY EKSTRALIGA

VIII runda 10/12 czerwca

Motor Lublin – Włókniarz Częstochowa 50:40
Unia Leszno – KS Toruń 49:41
Sparta Wrocław – Stal Gorzów (mecz przełożony na 23.06)
GKM Grudziądz – Falubaz Zielona Góra 54:36

1. GKM GRUDZIĄDZ	8	14	(1)	+66
2. UNIA LESZNO	8	11	(1)	+40
3. MOTOR LUBLIN	8	11	(1)	+90
4. SPARTA WROCŁAW	7	10	(0)	+44
5. KS TORUŃ	8	10	(0)	+12
6. STAL GORZÓW	7	7	(0)	+18
7. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	8	2	(0)	-100
8. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	8	0	(0)	-170

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA

VIII runda - 12 czerwca

Wilki Krosno – Polonia Bydgoszcz 38:52
Orzeł Łódź – Stal Rzeszów 46:44

1. POLONIA BYDGOSZCZ	8	17	(1)	+147
2. PSŻ POZNAŃ	8	11	(0)	+25
3. ORZEŁ ŁÓDŹ	8	11	(1)	-26
4. ROW RYBNIK	8	9	(1)	+31
5. STAL RZESZÓW	8	7	(0)	-7
6. OSTROVIA OSTRÓW	8	5	(1)	-31
7. WILKI KROSNO	8	4	(0)	-25
8. POLONIA PIŁA	8	4	(0)	-114

SIÓDEMKA VIII RUNDY SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI

Jan Kvech (ROW Rybnik)
Rasmus Jensen (Stal Rzeszów)
Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz)
Bartosz Smektała (PSŻ Poznań)
Marcin Nowak (Orzeł Łódź)
Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)
Kacper Teska (Polonia Piła)

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

IX runda KLŻ – 12 czerwca

Landshut Devils – Wybrzeże Gdańsk 43:47
Kolejarz Opole – Śląsk Świętochłowice (mecz odwołany)
Speedway Kraków – Start Gniezno (mecz przełożony na 05.07)

1. WYBRZEŻE GDAŃSK	8	13	(2)	+49
2. START GNIEZNO	7	12	(1)	+49
3. KOLEJARZ OPOLE	6	7	(0)	+5
4. SPEEDWAY KRAKÓW	7	7	(1)	-15
5. LOKOMOTIV DAUGAVPILS	6	5	(0)	-16
6. LANDSHUT DEVILS	6	4	(0)	-8
7. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	6	2	(0)	-64

(joj)

CO? GDZIE? KIEDY?

16.06 (wtorek)
VI runda Ekstraligi U-24 – Zielona Góra (17.00), Toruń (17.00)
VI runda GKSŻ 500rcc – Krosno (17.00)
Półfinał SGP 3 – Pardubice (18.15)

17.06 (środa)
III runda ćwierćfinałowa DMPJ - Rybnik (16.30), Ostrów (17.00), Gorzów (17.00), Leszno (16.00),
III runda DMPJ – szkoleniowe – Tarnów (17.00)
Półfinał SGP 3 – Pardubice (18.15)

18.06 (czwartek)
IX runda Speedway 2. Ekstraligi
Polonia Piła – Orzeł Łódź (18.00, Canal+Sport5)
Stal Rzeszów – PSŻ Poznań (20.30; Canal+Sport5)

19.06 (piątek)
IX runda Speedway Ekstraligi
Włókniarz Częstochowa – Unia Leszno (18.00; Canal+Sport)
Stal Gorzóww – GKM Grudziąddz (20.30; Canal+Sport)
Finał SGP3 – Wrocław (19.00)

20.06 (sobota)
GP Polski – Wrocław (19.00; Eurosport3, HBO max)
Półfinału IME U19 – Pilzno (15.15), Debreczyn (16.00)

21.06 (niedziela)
IX runda Speedway Ekstraligi
Falubaz Zielona Góra - Sparta Wrocław (17.00; Canal+Sport)
Apator Toruń – Motor Lublin (19.30; Canal+Sport)

IX runda Speedway 2. Ekstraligi
Ostrovia Ostrów – Wilki Krosno (13.00; Canal+Sport5)
Polonia Bydgoszcz – ROW Rybnik (15.15; Canal+Sport5)

X runda KLŻ
Landshut Devils – Lokomotiv Daugavpils (14.00)
Wybrzeże Gdańsk – Speedway Kraków (15.00)
Śląsk Świętochłowice – Start Gniezno (16.00)

22.06 (poniedziałek)
IV runda IPE U17 – Toruń
VII runda DP2E – Rzeszów
III runda IPE 500rcc – Gorzów (17.00)

(joj)

eprasa.pl b07c2d1a1e

Trzynaście punktów nie wystarczyło. Po meczu Motoru znów wrócił temat Bartosza Zmarzlika. „Ma syndrom zwycięzcy”

(2)

Jeśli jednak spojrzymy na bonusy, obraz staje się nieco bardziej złożony.

Na ten moment Zmarzlik ma na swoim koncie trzy bonusy. Tyle samo zgromadzili Artiom Łaguta oraz Anders Thomsen. W ścisłej czołówce skuteczności nie jest to wynik znacząco odstający od konkurencji, ale zwraca uwagę pewna tendencja. Jack Holder, Piotr Pawlicki, Kacper Woryna i Michael Jepsen Jensen mają po cztery bonusy, Wadim Tarasienko pięć, Emil Sajfutdinow sześć, a Dan Bewley siedem.

Różnice nie są ogromne, jednak jeszcze ciekawiej wyglądają dane z poprzedniego sezonu. W rozgrywkach 2025 Zmarzlik był zdecydowanie najskromniej punktującym pod względem bonusów zawodnikiem spośród trzynastu najskuteczniejszych żużlowców ligi. Zdobył ich zaledwie sześć przez cały sezon.

Dla porównania drugi w klasyfikacji Patryk Dudek uzbierał aż 21 bonusów. Trzeci Artiom Łaguta miał ich 18. Nawet Leon Madsen, któremu również często zarzuca się indywidualistyczny styl jazdy, zakończył sezon z 14 bonusami.

To przepaść.

Oczywiście bonusy nie są idealnym wyznacznikiem jazdy zespołowej. Wpływają na nie partnerzy, układ biegów, pola startowe i wiele innych czynników. Trudno jednak nie zauważyć, że liczby od kilku lat wpisują się w obraz zawodnika, który przede wszystkim skupia się na własnym wyniku.

Inaczej wyglądał sezon 2024. Wówczas lider Motoru zdobył dziewięć bonusów i nie odstawał znacząco od pozostałych gwiazd ligi. Artiom Łaguta miał ich 12, Emil Sajfutdinow 12, Robert Lambert 14, Leon Madsen siedem, a Janusz Kołodziej cztery. Sama statystyka nie daje więc jednoznacznej odpowiedzi, ale z pewnością podsyca dyskusję.

Bardzo interesująco na temat współpracy ze Zmarzlikiem wypowiadał się także Dominik Kubera.

— Sportowo jest w stu procentach indywidualistą i zawsze chce wygrywać.

To jedno zdanie być może najlepiej tłumaczy fenomen Bartosza Zmarzlika.

Nie chodzi bowiem o brak szacunku dla drużyny czy niechęć do współpracy. Chodzi raczej o sposób funkcjonowania sportowca, który przez całe życie był programowany na zwyciężanie.

Dla większości zawodników wygrany bieg jest sukcesem. Dla Zmarzlika zwycięstwo jest obowiązkiem. Przez lata jego największym atutem była bezkompromisowość. Kiedy inni kalkulowali, on atakował. Kiedy inni bronili punktów, on szukał jeszcze większej przewagi. To właśnie dzięki takiej mentalności zbudował pozycję najbardziej dominującego żużlowca współczesnej ery.

Jeszcze mocniej temat podsumował były trener Stali Gorzów Stanisław Chomski.

— Bartek jest egoistą. Ma syndrom zwycięzcy.

Choć słowo „egoista” może brzmieć kontrowersyjnie, w ustach Chomskiego nie było ono krytyką charakteru zawodnika. Bardziej próbą opisania jego sportowej natury. Bo Bartosz Zmarzlik jest człowiekiem ogromnie ambitnym. Należy do grona sportowców, którzy niezależnie od okoliczności chcą być najlepsi. **To właśnie ta cecha doprowadziła go do sześciu tytułów mistrza świata, dziesiątek wygranych turniejów Grand Prix i statusu dominatora współczesnego żużla.**

„Syndrom zwycięzcy” oznacza w jego przypadku coś bardzo prostego. Gdy podnosi się taśma startowa, jego pierwszą myślą nie jest utrzymanie korzystnego wyniku drużyny. Nie jest nią zabezpieczenie punktów partnerowi. Nie jest nią nawet kontrolowanie sytuacji na torze. **Pierwszą myślą jest zwycięstwo. I być może właśnie dlatego czasami podejmuje decyzje, które z perspektywy klasycznej jazdy parowej budzą kontrowersje.**

Prawda najprawdopodobniej leży gdzieś pośrodku.

Zmarzlik nigdy nie był typowym specjalistą od jazdy zespołowej. Nie budował swojej legendy na osłanianiu partnerów. Budował ją na wygrywaniu wyścigów i przesuwaniu granic tego, co wydawało się możliwe na żużlowym torze.

Jednocześnie trudno odmówić racji tym, którzy wskazują, że w niektórych sytuacjach większa współpraca z kolegami mogłaby przynieść korzyści drużynie. Jedno jest jednak pewne. Jeżeli największym zarzutem wobec zawodnika osiągającego średnią 2,639 punktu na bieg jest to, że za bardzo chce wygrywać, to być może mamy do czynienia nie z problemem, lecz z ceną, jaką płaci się za wielkość.

Bo od Bartosza Zmarzlika od lat wymaga się więcej niż od kogokolwiek innego w światowym żużlu. Oczekuje się od niego zwycięstw indywidualnych, sukcesów drużynowych, perfekcyjnych decyzji i odpowiedzialności za wynik całego zespołu.

A przecież nawet sześciokrotny mistrz świata nie jest w stanie wygrać każdego biegu za całą drużynę. Dlatego pytanie nie brzmi dziś, czy Bartosz Zmarzlik potrafi jeździć zespołowo.

Znacznie ciekawsze wydaje się inne.

Czy przypadkiem nie oczekujemy od niego rzeczy, których nie oczekiwalibyśmy od żadnego innego żużlowca na świecie? Bo być może zarzut o brak jazdy zespołowej jest po prostu drugą stroną medalu, na którym od lat widnieje napis: „urodzony zwycięzca”.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Witold Skrzydlewski nie wytrzymał. „Trenera zgubiła próżność”. Mocne słowa właściciela Orła



Witold Skrzydlewski kolejny raz udowodnił, że do dyplomacji jest mu daleko. Właściciel Orła Łódź w programie „Kolegium Żużlowe” na antenie Canal+ bez ogródek skrytykował trenera, zawodników, a nawet dyrektora klubu. Powodem była bolesna porażka z Ostrovią Ostrów, której nie zatarło nawet późniejsze zwycięstwo nad Wilkami Krosno. Tyle że pojawia się pytanie: czy przy wynikach osiąganych przez Orła w tym sezonie tak surowe oceny są rzeczywiście uzasadnione?

Jeszcze przed startem sezonu wielu ekspertów i kibiców widziało Orła w gronie zespołów, które będą drżały o ligowy byt. Tymczasem rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Po siedmiu rozegranych spotkaniach łodzianie mają na swoim koncie osiem punktów, zajmują czwarte miejsce w tabeli Speedway 2. Ekstraligi i wciąż mają realne szanse na awans do fazy play-off. To wynik, którego przed sezonem mało kto się spodziewał.

Mimo to Witold Skrzydlewski nie ukrywa rozczarowania ostatnią porażką z Ostrovią Ostrów. Szczególnie, że doszło do niej na własnym torze.

— Dumny byłbym, gdybyśmy z Ostrowem wygrali, ale polegliśmy na całej linii na swoim stadionie z drużyną, która była na ostatnim miejscu. Mnie się wydaje, że naszego trenera zgubiła próżność, bo uważał, że spacerkiem zjemy ten klub, a okazało się, że na 15 wyścigów 13 startów przegraliśmy. To o czymś świadczy **— mówił podczas Kolegium Żużlowego.**

Jak przyznał, po meczu odbył bardzo poważną rozmowę ze sztabem szkoleniowym.

- Ja jestem człowiek impulsywny. To nie tylko z trenerem była rozmowa. Poprosiłem trzech panów. Sławetnego „Shazę”, pana Mikołajczaka i pana trenera. Powiedziałem, co zrobili źle i że sobie nie wyobrażam, żeby tak dalej było. Dałem słowo, że na następny mecz nie przyjdę. Meczu z Wilkami Krosno nawet nie oglądałem w telewizji. Po 19:00 zadzwoniłem i spytałem, ile było do tyłu. Powiedzieli mi, że dwoma punktami wygraliśmy. To mnie zaskoczyło, bo uważałem, że przegraliśmy **— przyznał właściciel Orła.**

Przepadła pokaźna premia

Okazuje się, że stawką wspomnianych spotkań były nie tylko ligowe punkty. Zawodnicy mogli liczyć na bardzo atrakcyjny bonus finansowy za wygranie trzech meczów z zespołami, które znajdowały się w ich zasięgu.

- Drużyna miała do podniesienia bardzo duże pieniądze. Mi się wydaje, że nikt takich pieniędzy nie dawał. Było typowo po żydowsku, bo jestem z miasta, które ma takie pochodzenie i nie wiem, czy ja też nie mam. Była umowa o trzech meczach, które były w naszym zasięgu: Ostrów, Krosno i Rzeszów. Jeśli je wygrają, to jest cała pula do wzięcia. No, dzisiaj już jest po tej puli, bo pierwsze zadanie nie zostało spełnione. To będzie nam się czkawką odbijało. Uważam, że z tego powodu możemy zapomnieć, że będziemy w pierwszej czwórce **— oceniał.**

„On ma być na stadionie i zapierdzielać”

Najmocniej oberwało się trenerowi Maciejowi Jąderowi. Prezes Skrzydlewski nie ukrywał, że oczekuje od szkoleniowca znacznie większego zaangażowania.

- Ja chcę być pozytywnie, a nie negatywnie zaskoczony. Nie mogę sobie pozwolić, żeby pan trener na luzie podchodził do meczu, bo sobie

Mecz Polska – Australia w Rybniku ważnym sprawdzianem przed finałem DPŚ

Najważniejszym wydarzeniem tegorocznego sezonu reprezentacji w żużlu będzie finał Drużynowego Pucharu Świata, który odbędzie się 29 sierpnia na Stadionie Narodowym w Warszawie. Reprezentacja Polski stanie przed szansą obrony tytułu wywalczonego trzy lata temu na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu.

Jednym z głównych rywali Biało-Czerwonych będzie reprezentacja Australii, która w ubiegłym roku triumfowała w finale Speedway of Nations w Toruniu, pokonując Polaków i sięgając po mistrzowski tytuł. **To właśnie z Australijczykami podopieczni Stanisława Chomskiego zmierzą się w meczu towarzyskim poprzedzającym finał DPŚ. Spotkanie odbędzie się 26 lipca na stadionie w Rybniku.**

Mecz będzie nie tylko okazją do bezpośredniego starcia z jednym z najgroźniejszych rywali, ale także ważnym elementem selekcji przed sierpniowym finałem w Warszawie. Dla reprezentacji Polski będzie to powrót na stadion ROW-u po trzech latach. W 2023 roku również rywalizowała tam z Australią, wygrywając 60:30, a kilka miesięcy później sięgnęła po triumf w Drużynowym Pucharze Świata we Wrocławiu.

Choć sztab szkoleniowy z pewnością liczy na udany występ Polaków, tegoroczna konfrontacja zapowiada się na znacznie bardziej wyrównane i wymagające spotkanie.

BARTOSZ KUCHAREWICZ

eprasa.pl b07c2d1a1e

przyszedł na godzinkę. Po godzince na siłkę albo jacuzzi. On ma być na stadionie i zapierdzielać, a nie że jemu się, tak jak jakiemuś juniorowi, w głowie zagotowało **— podsumował.**

Nie zabrakło również uwag pod adresem Krzysztofa Lewandowskiego.

- To jest porażka. Ja go nie wymyśliłem do naszego klubu. Nie będę mówił, kto klatę wypierał i koniecznie go chciał. Powinien mieć dzisiaj pretensje do pana trenera, który naszemu juniorowi nie daje szans i chłopaka zdołował, a tego cały czas wystawia. Pan Lewandowski na treningach błyszczy, a chyba jak staje pod taśmą, to ogarnia go blady strach **— stwierdził.**

Trudno jednak nie zauważyć, że akurat w tym przypadku część pretensji znajduje odzwierciedlenie w statystykach. Wypożyczony z KS Toruń zawodnik ma w tym sezonie średnią zaledwie 0,579 punktu na wyścig. Oczekiwania wobec żużlowca, który miał być jednym z ważniejszych elementów formacji młodzieżowej, były zdecydowanie większe. Lewandowski wciąż pokazuje przebłyski talentu, ale na razie nie potrafi przełożyć swojego potencjału na regularne zdobycze punktowe. **Skrzydlewski został także zapytany o współpracę z dyrektorem klubu Janem Konikiewiczem. Odpowiedź była krótka, ale wyjątkowo dosadna.**

— Największy bajkopisarz w całym układzie warszawskim **— skwitował.**

Krytyka czy zbyt surowa ocena?

Słowa właściciela mogą jednak dziwić, gdy spojrzy się na wyniki osiągane przez zespół. Orzeł został zbudowany za stosunkowo niewielkie pieniądze, bez udziału w transferowej licytacji z najbogatszymi klubami, a mimo to regularnie punktuje i pozostaje w grze o czołową czwórkę. Co więcej, wielu zawodników sprowadzonych przed sezonem okazało się prawdziwymi transferowymi hitami. Jednym z największych odkryć rozgrywek jest Zach Cook. Australijczyk pozyskany po świetnych występach w barwach Belle Vue Aces legitymuje się średnią biegową 1,886 i imponuje nie tylko skutecznością, ale również niezwykle dojrzałą jazdą. 26-latek potrafi świetnie czytać sytuację na torze, unika błędów i regularnie przywozi punkty, które często przesądzają o losach spotkań.

Równie trafionym ruchem okazało się sprowadzenie Villadsa Nagela. Duńczyk notuje średnią 1,829 i już dziś wymieniany jest w gronie zawodników, którzy w niedalekiej przyszłości mogą trafić do PGE Ekstraligi. Nie brakuje nawet opinii, że przy odpowiednim rozwoju stać go na walkę o miejsce w cyklu Grand Prix.

Solidne liczby mają również: Oliver Berntzon (1,824), Marcin Nowak (1,618) oraz Szymon Szlauderbach (1,600). **Patrząc na potencjał kadrowy i budżet, trudno nie odnieść wrażenia, że łodzianie osiągają wyniki znacznie przekraczające przedsezonowe oczekiwania.**

Co ciekawe, część zasług za obecny obraz drużyny należy oddać właśnie Janowi Konikiewiczowi. Choć prezes Skrzydlewski publicznie pozwolił sobie na uszczypliwość pod jego adresem, trudno nie docenić pracy wykonanej przez dyrektora klubu przy budowie składu. To właśnie on miał duży udział w sprowadzeniu zawodników, którzy dziś stanowią o sile Orła. Warto również pamiętać, że Konikiewicz od lat należy do najbardziej wpływowych postaci polskiego żużla. Jest współzałożycielem firmy One Sport, odpowiadającej przez lata za organizację największych imprez żużlowych w kraju, a w przeszłości pełnił także funkcję dyrektora sportowego cyklu Grand Prix. **Nie jest tajemnicą, że należy również do grona osób, które odegrały ważną rolę w sprowadzeniu rundy Grand Prix do Łodzi. Jeszcze w tym sezonie najlepszych żużlowców świata zobaczymy właśnie na Moto Arenie, co dla miasta i całego środowiska jest ogromnym sukcesem organizacyjnym.**

Dlatego pojawia się pytanie, czy tak surowa ocena zespołu jest teraz w pełni uzasadniona. Oczywiście porażka z Ostrovią mogła boleć, zwłaszcza, że była sporą wpadką na własnym torze. Z drugiej strony Orzeł wciąż znajduje się w strefie play-off, a drużyna, którą wielu skazywało na walkę o utrzymanie, bije się o coś zdecydowanie więcej.

Być może największą wygraną łódzkiego klubu jest właśnie to, że nie dał się wciągnąć w kosztowny transferowy wyścig. W czasach, gdy wiele zespołów stawia na głośne nazwiska i coraz większe wydatki, Orzeł postawił na rozsądek, cierpliwość i wyszukiwanie zawodników z potencjałem. Efekt? Zespół, który miał walczyć o przetrwanie, teraz może realnie myśleć o fazie play-off.

I choć Witold Skrzydlewski patrzy na swoją drużynę przede wszystkim przez pryzmat niewykorzystanych szans, kibice w Łodzi mają pełne prawo patrzeć na ten sezon z dużo większym optymizmem. Bo niezależnie od emocjonalnych ocen właściciela, Orzeł już udowodnił, że w sporcie nie zawsze wygrywają najbogatsi. Czasem wystarczy dobrze zbudowana drużyna, kilka odważnych decyzji i umiejętność dostrzeżenia potencjału tam, gdzie inni go nie widzą. A jeśli łodzianie utrzymają obecne tempo, to niewykluczone, że historia zespołu skazywanego na walkę o utrzymanie zakończy się jednym z największych pozytywnych zaskoczeń sezonu.

MICHAŁ PIOTROWICZ

PO MECZU
UNIA LESZNO - KS TORUŃ



PIOTR BARON (trener KS Toruń)

- Spędził pan w Lesznie kilka sezonów, w których aż pięć razy Unia Leszno pod pana wodzą zdobyła złoty medal DMP. Czy serce mocniej zabiło, kiedy przyjechał pan na stadion?

- Oczywiście, spędziłem tutaj jeden z najlepszych okresów w moim życiu. Wciąż mam w Lesznie przyjaciół, ludzi, którzy mi dobrze życzą i bardzo miło było się spotkać i wypić razem kawę. Bardzo lubię do Leszna wracać.

- Co może pan powiedzieć o postawie swoich juniorów. O ile w meczach domowych ich jazda jest niezła, o tyle na wyjazdach chyba wciąż dużo nauki przed nimi.

- Tak, ale to są jeszcze dzieciaki. Gdy pracowałem w Lesznie to Dominik Kubera i Bartosz Smektała też nie od razu pokazywali się z dobrej strony, a potem wiemy jak to się potoczyło. Wierzę, że w przypadku chłopaków będzie podobnie, ale trzeba dać im jeszcze czas.



PATRYK DUDEK (KS Toruń)

- Trochę przeplatane zawody w twoim wykonaniu. Dobry początek, później taśma i takie wzloty i upadki. Jak oceniasz swój występ?

- Szkoda tej taśmy, niezwykle rzadko mi się to zdarza, mam może dziesięć takich przypadków w całej karierze. Szkoda tych punktów. Jedno „zero" przydarzyło się w momencie, kiedy mocno zmienił się tor i to mnie trochę zaskoczyło. A ostatni bieg to już jadą sami najlepsi i ktoś musi być ostatni, akurat wypadło na mnie.

- Jesteś już przyzwyczajony do nowych opon?

- Na domowym torze jest mi łatwiej. Natomiast na wyjazdach więcej szukam. W Lesznie ostatnio byłem rok temu na indywidualnych zawodach, ale tor był zupełnie inny niż dziś. To przyzwyczajanie się do tych opon nie idzie tak jakbym chciał, co też widać po moich wynikach.

SEBASTIAN KOZAL

TIM SOERENSEN:
Lubię wspierać młodszych zawodników, być dobrym kolegą z drużyny i angażować się w kontakt z kibicami (3)

Drugi sezon nad morzem, nowa rola i niezmienne ambicje. Tim Soerensen wchodzi w rozgrywki jako kapitan Wybrzeża Gdańsk i jeden z liderów drużyny, która ponownie wymieniana jest w gronie głównych faworytów Krajowej Ligi Żużlowej. Duńczyk ma za sobą bardzo solidny sezon 2025, był piątym najskuteczniejszym zawodnikiem ligi ze średnią biegową 2,189, a teraz chce zrobić kolejny krok i poprowadzić zespół do upragnionego zwycięstwa. W rozmowie opowiada między innymi o roli kapitana, ambicjach związanych z Grand Prix, kulisach pracy nad sprzętem i sile drużyny z Gdańska.



- Bardzo lubię Gdańsk, to miasto ma świetny klimat i dobrze się w nim czuję. ***– mówi Tim Soerensen.***
Fot. Tomasz Rosochacki

- Na ile w swojej pracy stawiasz na eksperymenty i szukanie nowych rozwiązań w sprzęcie i ustawieniach, a na ile preferujesz sprawdzone konfiguracje, które już wcześniej dawały ci dobre wyniki?

- Próbuję wielu różnych rzeczy i nie boję się zmian, bo często właśnie w detalach można znaleźć coś, co daje przewagę. Jednocześnie mamy też jedno bazowe ustawienie, do którego zawsze możemy wrócić i które dobrze znamy. Dużo zależy jednak od samego toru, warunki potrafią się bardzo różnić, więc trzeba być elastycznym i umieć szybko się dopasować.

- Na czym w ostatnich miesiącach skupiłeś się najbardziej, rozwój sprzętu, dopracowanie techniki jazdy czy może praca nad przygotowaniem mentalnym do sezonu i startów?

- Najwięcej czasu w ostatnich miesiącach poświęciliśmy nowym silnikom, przede wszystkim ich poznaniu i znalezieniu optymalnej prędkości na torze. To proces, który wymaga cierpliwości i wielu testów, ale daje też dużo satysfakcji, gdy widać efekty. Mentalnie czuję się teraz bardzo dobrze, mam spokój i naprawdę czerpię radość z każdej sekundy spędzonej na motocyklu.

- Co uważasz dziś za swoją największą siłę jako zawodnik?

- Moja mentalność to zdecydowanie największy atut. Pracuję ciężko każdego dnia, również wtedy, gdy nie wszystko układa się po mojej myśli. Nie poddaję się po słabszych momentach, wręcz przeciwnie, traktuję je jako bodziec do jeszcze większej pracy. To właśnie wyzwania sprawiają, że jestem jeszcze bardziej zmotywowany, żeby iść do przodu i stawać się lepszym zawodnikiem.

- Jak z perspektywy czasu oceniasz swoje sukcesy z kategorii juniorskiej, srebrny medal drużynowych mistrzostw świata juniorów oraz tytuł mistrza Danii U-21 i co dziś one dla ciebie znaczą w kontekście dalszej kariery?

- To były bardzo dobre i cenne doświadczenia, które na pewno dużo mi dały na tamtym etapie kariery. Z perspektywy czasu jeszcze bardziej je doceniam, bo budują one fundament pod dalszą pracę i rozwój. Jednocześnie zawsze patrzę do przodu, te osiągnięcia są ważne, ale dla mnie najistotniejsze jest to, co jeszcze przede mną i do czego cały czas dążę.

- W początkowej fazie kariery byłeś uznawany za jeden z większych talentów i bardzo perspektywicznego zawodnika, czy z perspektywy czasu masz poczucie, że nie wszystko potoczyło się dokładnie tak, jak mogło, czy raczej widzisz swoją drogę jako naturalny proces rozwoju?

- Oczywiście, są rzeczy, które z perspektywy czasu zrobiłbym inaczej, ale to część sportu i doświadczenia, które buduje zawodnika. Jednocześnie wolę być tu, gdzie jestem teraz, rozwijać się każdego dnia i iść własną drogą, niż skupiać się na tym, co mogło wyglądać inaczej i przez to zatracić siebie. Dla mnie najważniejsze jest to, co dzieje się teraz i co mogę jeszcze osiągnąć w przyszłości.

- Masz 25 lat i wciąż wiele sezonów przed sobą, jak dziś definiujesz swoje najważniejsze cele i marzenia w żużlu, i czy przykłady zawodników takich jak Jason Doyle, którzy na sukces musieli poczekać dłużej, dają ci dodatkową motywację i wiarę w swoją drogę?

- Wierzę, że sukces jest efektem ciężkiej, konsekwentnej pracy i właśnie do tego dążę każdego dnia. To proces, który nie przychodzi od razu, buduje się go również przez doświadczenie i trudne momenty, które uczą najwięcej. Ja jestem nadal na etapie, w którym mam przed sobą wiele sezonów i możliwości rozwoju, więc zdecydowanie nie czuję się blisko końca swojej kariery.

- Kiedy patrzysz na swoją drogę sportową od początku do dziś, kto miał na nią największy wpływ i w jaki sposób pomógł ci znaleźć się w miejscu, w którym jesteś teraz?

- Największy wpływ na moją karierę miała zdecydowanie moja rodzina oraz sponsorzy. To dzięki ich wsparciu, zaufaniu i zaangażowaniu mogę dziś robić to, co robię i rozwijać się jako zawodnik. Bez nich nie byłbym w miejscu, w którym jestem teraz, i jestem im za to bardzo wdzięczny.

- Jak opisałbyś siebie poza torem, jaki jesteś na co dzień: spokojny, pełen energii, radosny, optymistyczny, a może wymagający wobec siebie i innych?

- Na co dzień jestem raczej bardzo spokojną i optymistyczną osobą. Staram się żyć z dnia na dzień, nie komplikować rzeczy bardziej niż to potrzebne i jednocześnie cały czas szukać sposobów, żeby się rozwijać, zarówno na torze, jak i poza nim. To podejście daje mi równowagę i pozwala zachować świeżą głowę w sporcie.

- Twoja aktywność w mediach społecznościowych w ostatnim czasie wyraźnie się zwiększyła i wygląda na bardziej profesjonalną, czy to prawda, że duży wpływ na ten rozwój ma twoja partnerka Julie i jej zaangażowanie w prowadzenie twoich kanałów?

— Julie odpowiada za całą stronę moich mediów społecznościowych poprzez swoją firmę JH Creations. W ostatnich 28 dniach znacząco rozwinęła moją obecność w social mediach, poprawa wyniosła około 400 proc., co naprawdę robi wrażenie. Bardzo się cieszę, że mogę mieć przy sobie kogoś, kto tak profesjonalnie się tym zajmuje i jednocześnie pomaga pokazywać kibicom to, co dzieje się za kulisami, nie tylko na torze, ale też poza nim.

- To twój drugi sezon w Gdańsku, więc miałeś już okazję lepiej poznać miasto, co zrobiło na tobie największe wrażenie i czy jest miejsce, do którego szczególnie lubisz wracać?

— Bardzo lubię Gdańsk, to miasto ma świetny klimat i dobrze się w nim czuję. Jeśli chodzi o ulubione miejsca, to na pewno mogę wyróżnić restaurację Whitebull, bo jedzenie jest tam naprawdę bardzo dobre.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl b07c2d1a1e

„Gdzie są ci wszyscy fachowcy?” ROW Rybnik uciszył krytyków.

Jeszcze pod koniec kwietnia niewielu stawiałoby na taki scenariusz. Po trzech rundach ROW Rybnik miał na koncie trzy porażki, a wokół zespołu zaczęły pojawiać się znajome dla rybnickich kibiców hasła: „walka o utrzymanie”, „brak lidera”, „rozczarowujący skład”. Nie brakowało ekspertów i dziennikarzy, którzy już na początku sezonu wystawiali drużynie Prezesa Krzysztofa Mrożka bardzo surowe oceny.

Kilka tygodni później sytuacja wygląda zupełnie inaczej. ROW wygrał cztery z pięciu kolejnych spotkań, awansował na trzecie miejsce w tabeli 2. Ekstraligi i coraz śmielej spogląda w kierunku fazy play-off. **Co więcej, w składzie „Rekinów” jeżdżą obecnie dwaj najskuteczniejsi zawodnicy całych rozgrywek, Jan Kvech i Nicolai Klindt. Po ostatnim domowym zwycięstwie nad Polonią Piła prezes klubu, Krzysztof Mrozek, nie krył satysfakcji, choć jednocześnie daleki był od pompowania nastrojów.**

— Nigdy nie oceniam zawodników indywidualnie i to jeszcze na antenie. Oceniam drużynę. Duże, grube punkty daje drużyna, a nie zawodnicy indywidualnie. Ich punkty są częścią składową wyniku zespołu. My zawsze analizujemy każdy mecz wspólnie i tak będzie również tym razem **— powiedział w Canal+.**

To zdanie bardzo dobrze oddaje filozofię, którą od lat kieruje się Mrozek. W Rybniku zawsze najważniejsza była drużyna, nawet jeśli wyniki najczęściej rozlicza się przez pryzmat indywidualnych średnich.

Od kandydatów do spadku do drużyny play-offowej

Początek sezonu był dla rybniczan wyjątkowo trudny. Trzy porażki z rzędu sprawiły, że wielu obserwatorów zaczęło spisywać ROW na straty. W klubie zachowano jednak spokój. Dzisiaj Mrozek wraca do tamtych ocen z wyraźnym uśmiechem.

— Cieszę się, bo teraz ci wszyscy fachowcy, którzy mówili, że Rybnik spadnie, że jesteśmy na samym dnie, jakoś są cicho. Gdzie oni są? Czemu nic nie gadają? Tacy fachowcy byli...

Prezes zwraca uwagę, że recepta na poprawę wyników nie była skomplikowana.

— Starczyło trochę poczekać, dać tej drużynie się wjeździć, zrobić dwie korekty w składzie. Doszedł Nicolai i robi fajną robotę. Trzeba spokoju, pokory wobec innych drużyn i robić swoje.

Patrząc na obecną tabelę, trudno odmówić mu racji. Jan Kvech przeżywa najlepszy sezon w karierze

Największym bohaterem pierwszej części sezonu w Rybniku bez wątpienia jest Jan Kvech. Czech jest obecnie nie tylko najskuteczniejszym zawodnikiem ROW-u, ale także całej 2. Ekstraligi. Jego średnia biegowa wynosi imponujące 2,524 punktu na wyścig. Jeszcze rok temu wielu zastanawiało się, czy Kvech będzie w stanie odnaleźć swój najlepszy żużel po trudnym sezonie w PGE Ekstralidze, który zakończył ze średnią 1,451. Teraz można śmiało powiedzieć, że zejście poziom niżej okazało się dla niego strzałem w dziesiątkę.

24-latek imponuje szybkością, pewnością siebie i dojrzałością. Coraz częściej nie tylko wygrywa wyścigi, ale wręcz kontroluje ich przebieg od startu do mety. Widać, że odzyskał swobodę jazdy, której momentami brakowało mu w najwyższej klasie rozgrywkowej. Co ważne, świetna forma ligowa znajduje potwierdzenie również na arenie międzynarodowej. Podczas drugiej rundy Grand Prix w Manchesterze Czech zdobył aż 10 punktów i przez większą część zawodów znajdował się w ścisłej czołówce, ostatecznie kończąc turniej na siódmym miejscu. **To pokazuje, że jego obecny poziom nie jest przypadkiem.**



Jeżeli jednak wskazać jeden moment, który odmienił sezon ROW-u, wielu kibiców bez wahania wskaże przyjście Nicolai’a Klindta. Duńczyk błyskawicznie wkomponował się w drużynę i dziś jest drugim najskuteczniejszym zawodnikiem całej ligi.

Fot. Arkadiusz Siwek

Nicolai Klindt zmienił oblicze zespołu

Jeżeli jednak wskazać jeden moment, który odmienił sezon ROW-u, wielu kibiców bez wahania wskaże przyjście Nicolai Klindt. Duńczyk błyskawicznie wkomponował się w drużynę i dziś jest drugim najskuteczniejszym zawodnikiem całej ligi. Jego znaczenie wykracza jednak daleko poza same liczby.

Klindt wniósł do zespołu ogromne doświadczenie zdobywane przez ponad dwie dekady ścigania na najwyższym poziomie. Potrafi uspokoić młodszych zawodników, doskonale czyta zawody i bardzo rzadko notuje słabsze występy.

To jeden z tych zawodników, których obecność podnosi poziom całej drużyny.

Co istotne, dobra dyspozycja nie ogranicza się wyłącznie do Rybnika. Duńczyk notuje solidne występy również w zagranicznych rozgrywkach, między innymi w Northampton oraz Region Varde, potwierdzając, że znajduje się obecnie w bardzo wysokiej formie. Dla trenera Roberta Mi-

Kontuzjowani wracają do treningów.

Falubaz Zielona Góra od początku sezonu zmaga się z licznymi kontuzjami. Znacząco utrudniło to pierwszą część sezonu drużynie z Zielonej Góry. Kontuzjowani zawodnicy wracają powoli na tor.

We wtorek (09.06) swój pierwszy trening odbył Damian Ratajczak. Na jego start w zawodach jeszcze za wcześnie. Ważne jednak, że nie czuje dyskomfortu podczas jazdy. Dzień później na tor wyjechał także Kacper Witrykus. **Przed juniorami Falubazu czas na stopniowe zwiększanie intensywności treningów, a także budowanie formy na drugą część sezonu.**

Niedługo na tor może wrócić także Dominik Kubera. Bardzo sumiennie realizuje program intensywnaej rehabilitacjei. Dominik pisze w swoich mediach społecznościowych, że każdy dzień to kolejny krok w przód.

Są to niezwykle dobre informacje dla klubu. Do tej pory ekipa Grzegorza Walaska jeszcze nie przystąpiła do meczu w pełnym składzie. Kontuzjowanie niebawem wrócą do drużyny. To bardzo ważne w kontekście walki w fazie play-down i zapewnienia utrzymania w lidze.

BARTOSZ ARCISZEWSKI

Adam Goliński zrezygnował z prezesury w Falubazie

W Zielonogórskim Klubie Żużlowym doszło do ważnej zmiany organizacyjnej. Adam Goliński złożył rezygnację z funkcji prezesa Zielonogórskiego Klubu Żużlowego Sportowej Spółki Akcyjnej. Decyzja zapadła 9 czerwca 2026 roku.

Oświadczenie Adama Golińskiego:

Dla dobra Falubazu

Pełnienie funkcji Prezesa Klubu Sportowego wiąże się nie tylko z podejmowaniem decyzji organizacyjnych i finansowych, ale również z odpowiedzialnością za atmosferę wokół klubu oraz za jego zdolność do realizacji celów sportowych.

Niestety, mimo mojego ogromnego zaangażowania, znaczących inwestycji Klubu w skład i sztab szkoleniowy oraz podejmowania licznych działań, które miały poprawić wyniki, nie udało się osiągnąć zakładanych rezultatów, dlatego podjąłem decyzję o rezygnacji z funkcji Prezesa Falubazu.

Moja decyzja nie wynika z braku poczucia odpowiedzialności za obecną sytuację. Wręcz przeciwnie – jest konsekwencją przekonania, że odpowiedzialność za Klub wymaga czasem podjęcia najtrudniejszych wyborów, również tych dotyczących samego siebie.

W ostatnich miesiącach coraz wyraźniej widoczne stało się, że dyskusja wokół wyników sportowych coraz częściej koncentrowała się na osobach zarządzających klubem, a nie na rozwiązaniach mogących poprawić sytuację sportową. W takich okolicznościach istnieje ryzyko, że dalsze pełnienie przeze mnie funkcji Prezesa mogłoby stać się dodatkowym źródłem emocji i podziałów, utrudniając skupienie się na tym, co dziś najważniejsze.

Klub potrzebuje przede wszystkim jedności, spokoju i pełnej koncentracji na walce sportowej.

Jestem przekonany, że zmiana na stanowisku Prezesa może stworzyć przestrzeń do odbudowy zaufania, wyciszenia emocji oraz otwarcia nowego etapu w funkcjonowaniu Klubu. Nowa osoba otrzyma możliwość spojrzenia na sytuację z innej perspektywy oraz przedstawienia własnej wizji dalszego rozwoju. W sporcie często zdarza się, że sam impuls związany ze zmianą kierownictwa pozwala odblokować potencjał organizacji i poprawić atmosferę zarówno wewnątrz drużyny, jak i wokół niej.

Przez cały okres pełnienia funkcji Prezesa działałem w przekonaniu, że nadrzędnym celem jest rozwój Falubazu Zielona Góra i osiąganie jak najlepszych wyników sportowych.

Dziękuję kibicom za zaufanie, wsparcie i możliwość uczestniczenia w projekcie, jakim jest Falubaz. Dziękuję wszystkim oddanym współpracownikom, zawodnikom, partnerom i sponsorom, którzy każdego dnia pracują na rzecz Klubu.

Dziękuję wszystkim osobom, które przez ten trudny dla Klubu, ale także osobiście dla mnie czas, niezłomnie nas wspierały. Od 25 lat żyję w Zielonej Górze i Falubaz stał się bliski mojemu sercu. Niezależnie od pełnionej funkcji pozostanę kibicem “Myszy” i będę trzymał kciuki za ich sukcesy. Wierzę, że przed Klubem są jeszcze dobre dni.

Falubaz był i pozostanie ważną częścią mojego życia.

Rada Nadzorcza ZKŻ SSA szybko podjęła decyzję o tymczasowym zastępstwie. Obowiązki prezesa powierzono 83 letniemu Michałowi Pepińskiemu, wieloletniemu działaczowi Falubazu i członkowi Rady Nadzorczej. Będzie on kierował klubem do momentu wyboru nowego prezesa.

– Nie jestem powołany do robienia rewolucji **– powiedział Michał Pepiński.** *- Rada Nadzorcza uznała, że potrzebny jest na tę chwilę ktoś działający zupełnie odwrotnie, czyli spokojnie. Jestem od początku lat 70. związany z klubem i nie żyję jednym sezonem czy dwoma oraz emocjami. Żadnej rewolucji nie będzie. Najważniejsze jest teraz uspokojenie sytuacji wokół klubu* **– dodał nowy sternik ZKŻ.**

Jak przekazał Michał Pepiński, były prezes ma dalej działać w klubie, a do jego głównych obowiązków będzie należało zarządzanie kwestiami finansowymi.

– Rezygnacja Adama mnie szczególnie nie zdziwiła. Atmosfera, która się stworzyła często z różnych przypadkowych sytuacji zrobiła się zbyt gęsta. Podkreślam, że moja rola jest tymczasowa. Teraz poważnie trzeba zastanowić się nad kandydatem, porozmawiać z głównymi sponsorami, bo nie można ich pominąć. Chcemy ten spokój wprowadzić. Zielona Góra kocha żużel, ale też wokół tego żużla jest dużo emocji. To klub z wielkimi tradycjami, który zasługuje, aby tę atmosferę wokół niego uspokoić. Myślę, że zawodnicy nie mogą mieć do prezesa Golińskiego żadnych pretensji. Pod tym kątem wszystko dalej funkcjonuje dobrze, na kwestie finansowe zawodnicy nie mogą narzekać. Wierzę, że w najbliższym czasie uspokoimy sytuację i Falubaz znów zacznie wygrywać **– podsumowuje członek Rady Nadzorczej pełniący obecnie funkcję prezesa.**

MAREK STANISZEWSKI

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl b07c2d1a1e

TERAZ PRZED „REKINAMI" PRAWDZIWY TEST

kołajczaka jest jednym z najważniejszych atutów w walce o miejsce w czołowej czwórce.

Patryk Wojdyło robi krok do przodu

Na uznanie zasługuje także Patryk Wojdyło. Jego średnia wzrosła z 1,783 do 1,892 punktu na wyścig, co oznacza poprawę o 0,109 punktu.

Statystyki potwierdzają to, co widać na torze. Wojdyło wygląda pewniej niż przed rokiem, jest skuteczniejszy spod taśmy i coraz częściej potrafi przejmować inicjatywę już na pierwszym łuku. Jednocześnie nie stracił swojego największego atutu, skutecznej i widowiskowej jazdy na dystansie.

Jeżeli utrzyma obecny trend, może okazać się jednym z najważniejszych ogniw zespołu w decydującej fazie rozgrywek.

Jakub Jamróg ma jeszcze rezerwy

Podobnie sytuacja wygląda w przypadku Jakuba Jamroga. Średnia wzrosła z 1,600 do 1,676 punktu na bieg. Progres jest niewielki, ale jednocześnie można odnieść wrażenie, że zawodnik wciąż nie pokazał pełni swoich możliwości.

J**amróg nadal dysponuje potencjałem, by regularnie kończyć mecze z dwucyfrowymi zdobyczami punktowymi.** W wielu spotkaniach widać przebłyski bardzo szybkiej jazdy, ale brakuje jeszcze większej powtarzalności.

Jeżeli ten element uda się poprawić, siła ROW-u może wzrosnąć jeszcze bardziej.

Jesper Knudsen zdał pierwszy egzamin

Przed sezonem sporo znaków zapytania dotyczyło pozycji U-24. Teraz można powiedzieć, że Jesper Knudsen wywiązuje się ze swojej roli całkiem solidnie.

Średnia 1,472 punktu na wyścig nie jest może wynikiem spektakularnym, ale z pewnością satysfakcjonującym. Duńczyk regularnie dokłada ważne punkty i coraz lepiej odnajduje się w polskich warunkach torowych.

Jednocześnie trudno oprzeć się wrażeniu, że jego możliwości są jeszcze większe. Potencjał jest widoczny, a kolejne miesiące powinny przynieść dalszy rozwój.

Juniorzy przestali być problemem

Jeszcze niedawno formacja juniorska była jednym z największych problemów ROW-u. Obecny sezon pokazuje jednak, że wieloletnia praca z młodzieżą zaczyna przynosić efekty. **Szczególnie interesująco wygląda rozwój Jakuba Żurka. Zaledwie 19-letni zawodnik notuje średnią 1,095 punktu na wyścig i z meczu na mecz prezentuje coraz większą pewność siebie.**

Jeszcze większe wrażenie robi fakt, że ważne punkty zdobywa również zaledwie 16-letni Paweł Wyczyszczok. W jego przypadku najważniejsze jest zbieranie doświadczenia, ale już teraz pokazuje przebłyski dużego talentu.

Dla klubu może to być inwestycja, która zaprocentuje nie za kilka miesięcy, ale za kilka lat.

Teraz zaczynają się schody

Choć sytuacja w tabeli wygląda bardzo obiecująco, najbliższe tygodnie będą dla rybniczan prawdziwym sprawdzianem. Przed ROW-em wyjazd do Bydgoszczy, gdzie o punkty będzie niezwykle trudno. Następnie niezwykle ważne domowe spotkanie z Orłem Łódź, które może mieć ogromne znaczenie w kontekście walki o czołową czwórkę. Później przyjdą dwa kolejne wymagające wyjazdy, do Rzeszowa i Poznania. Patrząc na układ terminarza, można odnieść wrażenie, że jeśli ROW rzeczywiście myśli o pewnym miejscu w play-offach, będzie musiał wygrać przynajmniej jedno z tych trudnych spotkań wyjazdowych.

Patrząc na pierwszą część sezonu, można wskazać wiele powodów obecnej pozycji ROW-u. Kapitalna forma Kvecha. Transfer Klindta. Progres Wojdyły. Rozwój juniorów. Być może jednak największym sukcesem okazało się coś znacznie prostszego. Cierpliwość. **Gdy po trzech kolejkach wielu skazywało rybniczan na walkę o utrzymanie, w klubie nie było nerwowych ruchów ani rewolucji. Dano czas zawodnikom, dokonano niezbędnych korekt i konsekwentnie realizowano plan.**

Dziś ROW Rybnik jest trzecią siłą ligi, a słowa Krzysztofa Mrożka o „fachowcach", którzy nagle zamilkli, brzmią dużo bardziej przekonująco niż jeszcze kilka tygodni temu.

Prawdziwa odpowiedź na pytanie o siłę „Rekinów" nadejdzie jednak dopiero w najbliższym miesiącu. Bo jeśli rybniczanie przejdą zwycięsko przez nadchodzącą serię trudnych spotkań, nikt nie będzie już mówił o nich jako o pozytywnym zaskoczeniu sezonu. Wtedy zaczną być wymieniani w gronie drużyn, które naprawdę mogą namieszać w walce o awans.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Nie czuję, że odbiegam od tych najlepszych zawodników

Rozmowa z KACPREM WORYNĄ – zawodnikiem Motoru Lublin

- W życiu każdego dobrego żużlowca są takie dni, że nie idzie. Dla ciebie to mecz Motoru z byłym klubem - Włókniarzem Częstochowa.

- Dla mnie na pewno. Ciężko ocenić na gorąco czy tor, czy sprzęt. Myślę, że ten moment startowy nie wychodził w tym meczu totalnie. Później na trasie ciężko było gonić. Tu się mój wyścig kończył, praktycznie po trzydziestym metrze.

- To był taki tor na jakim zaczynałeś swoje bardzo udane starty w Lublinie? Ten, na którym tak dobrze sobie radziłeś?

- Wiadomo, że ten tor się będzie zmieniał z każdym wyścigiem. Zmiana pogody i jest zmiana toru. Tak jak zresztą mówiłem na początku sezonu, że nie ma co się podniecać tym co jest w tej chwili. Trzeba patrzeć do przodu, a wiemy, że stan toru to jest ciągła praca. Trzeba ciągle pracować na to, żeby te wyniki były jak najlepsze. Jak widać po meczu z Włókniarzem, jeszcze trochę pracy przede mną.

- Tak obiektywnie, to nie masz powodów do wielkich narzekań. I w Ekstralidze i w Grand Prix, jest zupełnie przyzwoicie.

- Nie jest źle. Natomiast na jakąś ocenę przyjdzie jeszcze czas.

- Ten tor w meczu z Włókniarzem, różnił się od tego z treningów przez rozłożoną plandekę?

- Nie, nie. W tym kierunku nie ma sensu niczego szukać.

- Teraz Motor czeka trudny wyjazdowy mecz w Toruniu. Jakie masz wspomnienia związane z tym torem?

- Różne. Ale generalnie lubię tam jeździć i lubię się tam ścigać. Myślę, że to jest fajny tor do jazdy. Na pewno optymistycznie patrzę na ten mecz.

- Jak czujesz się po tych kilku rundach cyklu Grand Prix, w rywalizacji z najlepszymi zawodnikami na świecie?

- Jak się czuję w tej stawce jako debiutant? Żebyście mieli taki pogląd jak to wygląda, to mogę zrobić takie porównanie. Mogę to porównać. Każdy wyścig w Grand Prix to jest jak bieg nr XV w PGE Ekstralidze. W meczu jedzie czterech najszybszych i najlepszych danego dnia, a tutaj co bieg masz takich zawodników. Jest naprawdę solidny poziom. Ale ja się bardzo cieszę, że jestem w tym towarzystwie i nie czuję, że odbiegam niczym od tych najlepszych zawodników. Jestem w stanie podjąć walkę, podnieść rękawicę i cieszę się, że mam możliwość startów w Grand Prix, na którą sobie w sumie sam zapracowałem. Jest dobrze, podoba mi się.

- Czyli nie jesteś jakoś specjalnie przytłoczony stawką i rangą?

- (śmiech). Myślę, że runda w Landshut pokazała, że w Grand Prix się odnalazłem już dość dobrze.

- Po pierwszym turnieju w Manchesterze były głosy, że trochę się podpaliłeś, że trochę cię poniosło. Chodzi o ten wypadek z Leonem Madsenem.

- Byłem bardzo zły po tym biegu. Jakbym przyjechał pierwszy to chyba dawało mi to półfinał. Byłem zły, bo wiadomo, że wyjeżdżamy na tor, po to, żeby się ścigać, a nie żeby liczyć, ile otarć na ciele mamy. Byłem zły, że doszło do tej kolizji, a wynik w tym momencie schodził na dalszy plan. Z mojej perspektywy było tak, że wszystko zaczęło się po błędzie po wyjściu z drugiego łuku trzeciego okrążenia. Później jeszcze na tym pierwszym łuku próbowałem nabrać prędkości, ale jak już zostałem wyprzedzony, to była kapitulacja. Być może niepotrzebnie, bo chciałem zjechać do krawężnika i dojechać przynajmniej trzeci, a na tyle się napędziłem. Leon został przy krawężniku i dosyć ostro wyhamował swoją prędkość. Znaleźliśmy się w nieodpowiednim miejscu w nieodpowiednim czasie. Starałem się to ratować na tyle na ile to było możliwe i zminimalizować szkody jeśli można tak powiedzieć. Ale się wydarzyło.



- Szczęście na pewno sprzyja wygrywaniu i żeby się to wszystko dobrze poukładało. Szczęście też sprzyja lepszym, także trzeba pracować ***- mówi Kacper Woryna.***

Fot. archiwum rozmówcy

- Te dotychczasowe rundy w Grand Prix pokazują, że rywale to nie są goście z jakiejś innej planety. Przy odrobinie szczęścia możesz powalczyć nawet o podium.

- No tak. Wiadomo, że jedzie piętnastu najlepszych gości na świecie. Wydaje mi się, że poziom tej stawki jest taki, że danego dnia, każdy z tej stawki może wygrać turniej. Szczęście na pewno sprzyja wygrywaniu i żeby się to wszystko dobrze poukładało. Szczęście też sprzyja lepszym, także trzeba pracować.

TOMASZ ZALEWA



Galicyjskie donosy

Udo, udo

Piątek 12 czerwca. Za oceanem rozpoczął się Mundial, czyli mistrzostwa świata w kopanej, zapowiadające się jako najdziwniejsze w historii i na tym koncentruje się teraz i przez najbliższy miesiąc uwaga kibiców, bo „nie samym chlebem żyje człowiek". A kibicowski chleb powszedni żużlowego fana znad Wisły, Odry, Warty czy Bystrzycy, to nasza liga. Ów piątek przyniósł dwa spotkania naszej najlepszej i wszystko inne „naj" żużlowej Ekstraligi. Nic nowego, tak od kilku sezonów ułożony jest kalendarz, po to, aby kibice w kapciach mogli oglądać wszystko co się rusza w lewo i w te pędy wykupywali telewizyjne abonamenty. Ale akurat piątkowe potyczki stanowiły jakby kwintesencję naszej ligi i współczesnego speedwaya w ogóle.

Tak więc (podobno od więc zdania się nie zaczyna, zacząłem więc od słowa tak) najpierw mieliśmy ściganie w Lublinie, gdzie podrażniony ostatnimi niepowodzeniami, niedawny hegemon naszej ligi - Motor, podejmował wyraźnego outsidera- częstochowskiego Włókniarza. I jak było do przewidzenia mieliśmy zaserwowane jednostronne widowisko. Końcowy rezultat tego nie odzwierciedla, bo gospodarze pewni wygranej do biegów nominowanych zgłosili nie liderów, którzy zdobyli najwięcej punktów, ale juniorskie zaplecze, po to, aby księgowego dodatkowo nie stresować. **Gorzej jednak, że na torze przy Alejach Zygmuntowskich nie działo się nic ciekawego. Literalnie nic. Jak pokonali pierwszy łuk, tak dojechali do mety. Przez całe spotkanie naliczyłem raptem dwa (dwa!!!) wyprzedzenia.** Zawdzięczamy je Jakubowi Miśkowiakowi i to jedynie dlatego, że kardynalne, szkolne błędy, popełnili jadący wcześniej przed nim, mniej doświadczeni młodzieżowcy lubelscy. **I to by było właściwie na tyle. Bardziej przypominało to pokazy jazdy ślizgiem kontrolowanym, dla dodania atrakcji, w czterech naraz niż wyścigi żużlowe z prawdziwego zdarzenia.** Obiekt w Lublinie ma być gruntowanie przerabiany, podobno dotyczyć to ma także samego toru. Nareszcie.

Jak w największym polskim mieście na wschód od Wisły zawodnicy już się pakowali, w Lesznie Unia rozpoczęła starcie z ekipą mistrza kraju z Torunia. I to było zupełnie inne starcie. Na popularnym „Smoku" naprawdę jechali jak trzeba i to mogło się podobać. Niemal w każdym pojedynczym wyścigu w Lesznie działo się więcej niż we wszystkich razem wziętych wyścigach w poprzednim meczu. Były zatem emocje, była niepewność co do końcowego rezultatu i tego jak zostanie rozstrzygnięta kwestia punktu bonusowego, który w końcowej klasyfikacji sezonu zasadniczego może mieć sporą wagę. **„Byki" pokazały po raz kolejny, że w przeciwieństwie do swoich poprzedników w roli beniaminka Ekstraligi, nie są owym beniaminkiem „malowanym", przed meczem, z którym rywale właściwie z góry mogą sobie dopisać kolejne punkty. Jadą nie po to, aby się desperacko utrzymać, ale chcą atakować górną połowę tabeli i wjechać do play-off.**

Reasumując, jakie szanse na bardzo dobre widowisko polskiej ligi ma widz zasiadający na trybunie stadionu lub na kanapie przed telewizorem? Jak to niegdyś mawiano „ano udo, udo". Czyli albo się uda, albo się nie uda.

ROBERT NOGA

eprasa.pl b07c2d1a1e



Ma u siebie parodię, a chce rządzić żużlem. Konieczny punkt, a jak cieszy! Oddajcie Królowej berło! Czewobicie. Żurnaliści jak pijani kibice? Kierownik zamieszania. Józek, nie darują ci tej jazdy!

***Podczas SEC Challenge we włoskim Lonigo żużlowcy walczyli bardziej z dziurawym torem niż z rywalami. Ani sędzia Jesper Steentoft, ani gospodarze nie potrafili poradzić sobie z tą wredną, crossową nawierzchnią. Trup się ścielił gęsto, upadek gonił upadek. Szczęśliwie, wszyscy żyją. Do rozegrania 16 wyścigów potrzeba było aż trzech godzin! W końcu, arbiter przerwał tę nierówną walkę i zakończył ową farsę po czterech seriach startów. Maciek Janowski i bracia Pawliccy awansowali do finałów SEC (IME), a poległ Przedpełski. W decydującej rozgrywce będziemy mieli zatem aż pięciu reprezentantów! Polska mistrzem Polski!**

Bywszy arbiter Remigiusz Substyk: - *Przez taki stan nawierzchni zawody można uznać za kompletnie wypaczone. Poza kwestią toru, nad turniejem nie panował sędzia. Zawodnicy co chwilę kradli mu starty, wielu żużlowców ustawiało się zbyt daleko od taśmy i nie było żadnej reakcji. Przede wszystkim mieliśmy też sędziowski kryminał, czyli bardzo niebezpieczną sytuację z biegu piątego, gdy zawodnik leży, inni przejeżdżają na pełnej prędkości, a wyścig nie zostaje przerwany! Te zawody to był jeden wielki chaos.*

Kibic Arkadiusz Pęski: - Szkoda, że nie da się tego odzobaczyć… tak koszmarnego żużla jeszcze nie widziałem. Parodia tego sportu. Jeżeli pierwszy raz bym oglądał te zawody, to byłby ostatni raz.

Minusy:

1. Tor beznadziejny
2. Realizacja transmisji w Motowizji to jakaś kpina. Telefonem lepiej bym to pokazał. Komentarz na poziomie uczniowskim.
3. Organizacja turnieju - amatorszczyzna.
4. Poziom zawodów nie przystoi randze SEC.
5. Nic tak naprawdę nie zagrało.

Plusy:

1. Motowizja, że to w ogóle pokazała.
2. Awans trójki Polaków.
3. Dobrze, że skończyło się na czterech seriach.
4. W połowie wyłączyłem, nie dało się oglądać.

Idealna „promocja' żużla w kolebce Castagni. Tak zabijają speedway…

Mój koment: - Makaroniarz Castagna z FIM ma u siebie w Italii organizacyjną i sportową parodię, nie żużel, a chce rządzić całym światowym speedwayem. Paranoja jest goła!

***Dobry żużelek na Smoku. Unia i Apator nierówne (u gości Emil, Dudek i Michelsen), więcej dziur w składzie miał Toruń, dlatego poległ 49:41.** Popis Lamberta, Parnicki robił różnicę, „Koldi" nie zawiódł. Królowa Speedwaya Unia zainkasowała u siebie cenne trzy punkty do tabeli, ale Zengota do poprawy, a i Pawlicki z Cookiem szału nie robili. **Warto częściej sięgać po walecznego Koniecznego, skoro Mania się pogubił. Trener Okoniewski miał nosa do zmian. Tor w Lesznie po plandece, to była tym razem wyłącznie kreda, a nie orbita, tak uwielbiana przez tubylców. Zdziwiło mnie więc, że mistrz krawężnika Benio Cook tym razem podróżował szerzej, gdzie nie było się o co zaprzeć. Clou programu był debiut Emila Koniecznego w Ekstralidze 2026 i jego cenny punkt dla drużyny! Na silniku od Krzyśka Jabłońskiego? Publika miała wielką radochę, a chłopak łzy w oczach. Będzie wnukom opowiadał. Ja bym na niego stawiał jak na Tolka Banana.** Mania ponoć urósł, duży, cięższy się zrobił i na nowo musi się ułożyć na motocyklu. Starał się, ale chaotycznie, przez co raz zablokował Pitera Pawlickiego i się porobiło 1:5. Utalentowany junior chronicznie nie może wyjechać ze startu.

Ciekawe, że z krawężnikiem dobrze poradził sobie orbitowiec Jaśku Kołodziej. Wraca do żywych. Zwierzył się dziennikarzom: - *Niedawno byłem tak „udupiony", że musiałem poruszać się na wózku. O normalnym chodzeniu nie było w ogóle mowy. Wtedy strasznie cierpiałem - nie dość, że czułem ogromny ból fizyczny, to psychicznie było mi strasznie ciężko cokolwiek znieść. Miałem z tym problem, więc ostatecznie odciąłem się od rzeczywistości i od ludzi. Musiałem, niczym jakiś świr, porozmawiać sam ze sobą, żeby sobie to wszystko na nowo w głowie poukładać.*

To prawda, jak mawiają starzy górale: w bani masz wszystko - stypę i disco!

Były prezes i wciąż współwłaściciel Unii Leszno Peter Rusiecki wrzucił na Fejsa swoją fotkę z Piotrem Baronem i podpisał:

- Łącznie 50 kg mniej!



Dokładnie rok temu straciliśmy Józefa Jarmułę, wspaniałego żużlowca-showmana, który wyprzedził swoją epokę w czarnym sporcie. Ale będziemy pamiętać.

Fot. archiwum

Faktycznie, wizualnie, to mało z nich zostało.

Kto zasili „Byki"? Mówi się o Douglasie i Przemku Pawlickim, któren ponoć na tę okoliczność postawił Falubazowi, dla którego teraz jeździ, zaporowe warunki finansowe. Pożyjom, uwidim.

***Tak sobie pomyślałem i chciałbym wrócić do ważnej sprawy, o której pisałem w „Sportowcu" w latach 80. Unii Leszno odebrano tytuł Drużynowego Mistrza Polski w 1984 roku za rzekome podłożenie się Stali Rzeszów. Al:** *Unia prowadziła z dużą przewagą (41:25) i miała zapewniony tytuł mistrzowski. Jednak w czterech ostatnich wyścigach leszczynianie niespodziewanie przegrywali stosunkiem 1:5, co ostatecznie doprowadziło do remisu 45:45 i dało rzeszowianom utrzymanie w lidze. GKSŻ uznała taki przebieg wydarzeń za „ustawkę".* **W oficjalnych statystykach Unia Leszno ma więc na koncie 18 tytułów DMP zamiast 19. Okey, ale nikt nie sypnął i twardych dowodów nie ma, są jeno poszlaki i „uznaniowa" decyzja Komisji. W sądzie by to raczej nie przeszło. Wiem, że nie wszyscy się zgodzą ze mną, ale uważam, że z braku dowodów winy, „Bykom" powinno się przywrócić złoto z 1984 roku. A Wy co o tym sądzicie?**

***Czewobicia ciąg dalszy. Motor wygrał u siebie z „Medalikami" najmniejszym nakładem sił testując swoich juniorów. Tylko co z tym Woryną, który był blady w spotkaniu z oustiderem, a powinien ich wciągnąć nosem.**

***Jak już wiemy, Adam Goliński niespodziewanie zrezygnował z prezesowania Falubazowi. Kibice Moto Myszy się ucieszyli. W klubie jednak pozostaje. Jego następca to 83-letni Michał Pepiński z rady nadzorczej.**

***Kolorowy imć Skrzydlewski z miasta Łodzi dał głos w mediach, gdzie z właściwą dobie dezynwolturą stwierdził, że trener Orła wpada do klubu na godzinę, a potem gna na siłkę i jacuzzi, zaś dyrektor to największy bajkopisarz w Układzie Warszawskim. Paralela, czy realna ocena sytuacji? Tak, czy siak, w Łodzi z panem Witkiem nudno nie jest. Premii ścigantom nie wypłaci i już! Słabi są.**

***Kabareciarzy ci u nas dostatek. Red. Łukasz Malaka z portalu Po-bandzie:** - *Dziennikarze mogli poczytać w social mediach post kierownika reprezentacji Dariusza Cieślaka, że pisząc swoje teksty i dając do nich takie, a nie inne tytuły, niczym nie różnią się od... pijanych kibiców. Żeby było jeszcze weselej, lewoskrętny Małkiewicz z Grudziądza, Zmarzlik, czy Kościecha ów prymitywny post kierownikowi Cieślakowi podlajkowali! Taki mamy poziom i „klimat". Chciałbym się jeszcze publicznie zapytać po co Pan Cieślak wybrał się, jak donosi Mateusz Puka, do Anglii na GP jako delegat GKSŻ? Po co w ogóle wysyłanie delegata na indywidualne zawody? I pytanie na koniec do GKSŻ i jej przewodniczącego Ireneusza Igielskiego. Czy mają Państwo zamiar piszących o żużlu przeprosić za zachowanie kierownika reprezentacji?*

SF.PL: - *Niespodziewaną „gwiazdą" weekendu GP Wielkiej Brytanii okazał się przedstawiciel GKSŻ, Dariusz Cieślak. Jego głośna już „interwencja" w mediach społecznościowych na pewno nie pomoże polskim zawodnikom. Działaczowi temu zupełnie pomyliły się role i dość mocno zaatakował... dziennikarzy. Za co? Można się domyślić, że przedstawiciel PZM uznał za niestosowne, iż większość polskiego środowiska uznała za słuszne decyzje sędziego Latosińskiego o wykluczeniach Kacpra Woryny i Bartosza Zmarzlika. „Polskie dziennikarstwo... Jest źle, jest dobrze, a nawet zajebiś***! Tylko dla Was!"* **- napisał dość niespodziewanie w swoich social mediach, budując zupełnie nieuzasadnioną atmosferę „oblężonej twierdzy", a wszystko zawierając w aluzjach dotyczących upadku dziennikarskich obyczajów.**

***Rzeczony kierownik zamieszania i kadry narodowej jegomość Cieślak zamiast walczyć z żurnalistami powinien pilnować swojego podwórka!**

- Cuda się zdarzają, niemożliwe nie istnieje* **- napisał Start Gniezno po tym jak Patryk Budniak na wózku pojawił się na meczu w parku maszyn tej drużyny. Zdrowia!

***8 czerwca 1979 roku na żużlowym stadionie Hackney Londyn (mieszkałem niedaleko) doszło do makabrycznego wypadku na torze, w wyniku którego życie stracił zawodnik drużyny Hackney, Vic Harding, a Steve Weatherley z Eastbourne został sparaliżowany. Potem miejsce zmarłego Hardinga w zespole miejscowych „Jastrzębi" zajął powracający do British League Zenek Plech.**

***Sławny gitarzysta rockowy Jan Borysewicz znał się z żużlowcami Sparty, zwłaszcza z Ryśkiem Janym.** Obaj z wrocławskiego Sępolna (to po drugiej strony ulicy od Stadionu Olimpijskiego). Pierwotnie chciał swoją muzyczną kapelę Lady Pank (właśnie świętuje 45-lecie istnienia!) nazwać... „Żużel". Janek Bo wymiata od lat! Pięknie szyje na wiośle. Byłem u niego w domu na obiedzie, gdy startował z zespołem Lady Pank, pisałem wywiady z nim, spotykaliśmy się w jazzowym klubie „Rura". Bardzo sympatyczny człowiek ten nasz Jan Bo. I wielce utalentowany. I lubi szlakę. W końcu, jak już wspominałem, to chłopak z Sępolna.

***Dokładnie rok temu straciliśmy Józefa Jarmułę, wspaniałego żużlowca-showmana, który wyprzedził swoją epokę w czarnym sporcie. Ale będziemy pamiętać. RIP. Był niszczony przez działaczy, karany, zawieszany za swój twardy charakter, za to, że robił szoł dla ulubionych kibiców i doginał po torze, że się w pale nie mieściło. Kaskader. Widziałem na własne oczy. Wtedy chodziło się na Jarmułę. Ludzie do dziś pamiętają. Dla nich (dla mnie też) to wielka postać. Po skończeniu kariery zawodniczej żył w biedzie, co jest hańbą polskiego speedwaya. Jego córka Magdalena Różycka dla portalu Po-bandzie:** - *Czuły, mądry, zawsze mający czas i doradzający. Tak Tatusia wspominam dzięki temu, że udało nam się zdążyć jeszcze zbliżyć. Smutne tylko, że nie nastąpiło to wcześniej. Szkoda czasu, który straciliśmy.*

- Długo wędrowałem zanim doszedłem do siebie* **- Tadeusz Różewicz. 9 czerwca skończyłem 67 lat. Niesamowite, jak to szybko zleciało.

- I ja
Doczekałem takiej chwili
I nie mogę się nadziwić, że ja
Doczekałem tego dnia...
Ale jest i to:
Wewnątrz każdego starego człowieka tkwi młody człowiek i dziwi się, co się stało.

Mnogość pięknych urodzinowych życzeń, którymi zasypaliście mnie Państwo na messengerze, poprzez telefon, mejla i na Facebooku wręcz mnie przytłoczyła. Przyznam, że to miłe uczucie. Przeto bardzo dziękuję za pamięć Przyjaciołom z całej Polski i nie tylko. Nie spodziewałem się. Social media nas zbliżają. Globalna wioska. Kłaniam się nisko Wszystkim!

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

eprasa.pl b07c2d1a1e

Nicolai Heiselberg poprowadził „Anioły” do wygranej

Triumf w tych zmaganiach odniósł zespół z Torunia z 30 punktami, a za nim plasowały się kolejno ekipy gospodarzy (28), Grudziądza (25) i Leszna (24).

Do triumfu drużynę KS Toruń poprowadził duet Nicolai Heiselberg – Antoni Kawczyński. Ten pierwszy zdobył 12 punktów, a ten drugi 11 z bonusem. W ekipie Gorzowian najskuteczniejszy był natomiast Oskar Chatłas (12), który rewelacyjnie spisał się w pierwszych czterech wyscigach, wygrywając wszystkie, a ostatni swój start zakończył na czwartym miejscu.

Najlepszym zawodnikiem trzeciego GKM-u Grudziądz był młody Australijczyk Beau Bailey, kończąc zmagania z 11 punktami przy swoim nazwisku. Dla ekipy z Leszna najwięcej punktów zdobył z kolei Kacper Mania, który w tych zawodach zgromadził osiem punktów z bonusem.

Szósta runda U-24 Ekstraligi zaplanowana jest na 16 czerwca w Zielonej Górze i Toruniu.

STANISŁAW WRONA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. CHATŁAS (60,47), Bailey, Miller, Nycz (GKM – Stal 3:3)
II. KAWCZYŃSKI (59,78), Duchiński, Wojtyńka, Konieczny (Unia – KS Toruń 1:5)
III. ŁOBODZIŃSKI (60,78), Heiselberg, Przanowski, Heleniak (KS Toruń – GKM 2:4)
IV. JABŁOŃSKI (60,71), Mania, Kordun (d2), Żurek (w/su) (Stal – Unia 3:2)
V. ŻUREK (61,50), Miller, Bailey, Mania (d4) (Unia – GKM 3:3)
VI. CHATŁAS (61,88), Heiselberg, Heleniak, Nycz (Stal – KS Toruń 3:3)
VII. KONIECZNY (61,03), Wojtyńka, Przanowski, Łobodziński (GKM – Unia 1:5)
VIII. KAWCZYŃSKI (60,94), Kordun, Jabłoński, Duchiński (KS Toruń – Stal 3:3)
IX. HEISELBERG (59,56), Żurek, Mania, Heleniak (KS Toruń – Unia 3:3)
X. CHATŁAS (60,34), Nycz, Konieczny, Wojtyńka (w/su) (Unia – Stal 1:5)
XI. KAWCZYŃSKI (60,06), Bailey, Duchiński, Miller (GKM – KS Toruń 2:4)
XII. KORDUN (60,62), Jabłoński, Łobodziński, Przanowski (Stal – GKM 5:1)
XIII. CHATŁAS (59,69), Heiselberg, Kawczyński, Jabłoński (Stal – KS Toruń 3:3)
XIV. MANIA (60,85), Konieczny, Kordun, Nycz (Unia – Stal 5:1)
XV. MILLER (61,15), Wojtyńka, Łobodziński, Żurek (GKM – Unia 4:2)
XVI. BAILEY (59,03), Duchiński, Heleniak, Przanowski (KS Toruń – GKM 3:3)
XVII. HEISELBERG (60,12), Mania, Kawczyński, Konieczny (KS Toruń – Unia 4:2)
XVIII. BAILEY (60,94), Jabłoński, Przanowski, Chatłas (GKM – Stal 4:2)

KLASYFIKACJA:

I. KS TORUŃ – 30 pkt.: 13. Nicolai Heiselberg 12 (2,2,3,2,3), 14. Jan Heleniak 2+2 (0,1*,0,1*), 15. Mikołaj Duchiński 5+1 (2*,0,1,2), 16. Antoni Kawczyński 11+1 (3,3,3,1*,1), Nr 20 - brak zawodnika

II. PERŁOWA PRZYSTAN STAL GORZÓW – 28 pkt.: 1. Oskar Chatłas 12 (3,3,3,3,0), 2. Kewin Nycz 2+1 (0,0,2*,0), 3. Igor Kordun 6 (d2,2,3,1), 4. Hubert Jabłoński 8+2 (3,1*,2*,0,2), Nr 17 - brak zawodnika

III. GKM GRUDZIĄDZ – 25 pkt.: 5. Damian Miller 6+1 (1*,2,0,3), 6. Beau Bailey 11 (2,1,2,3,3), 7. Jan Przanowski 3 (1,1,0,0,1), 8. Kacper Łobodziński 5 (3,0,1,1), Nr 18 - brak zawodnika

IV. UNIA LESZNO – 24 pkt.: 9. Kacper Mania 8+1 (2,d4,1*,3,2), 10. Jakub Żurek 5 (w/su,3,2,0), 11. Kuba Wojtyńka 5+1 (1,2*,w/su,2), 12. Emil Konieczny 6+1 (0,3,1,2*,0), Nr 19 - brak zawodnika

NCD uzyskał w XVI wyścigu BEAU BAILEY – 59,03 s. Sędziował Bartosz Szram z Gorzowa. Widzów około 400.

TABELA EKSTRALIGI U-24

1. KS TORUŃ		
5	10	+145
2. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA		
4	10	+130
3. FALUBAZ ZIELONA GÓRA		
4	8	+118
4. UNIA LESZNO		
5	7	+131
5. MOTOR LUBLIN		
4	6,5	+109
6. STAL GORZÓW		
5	5	+122
7. SPARTA WROCŁAW		
4	4	+100
8. GKM GRUDZIĄDZ		
5	3,5	+113

Zawody we Wrocławiu zostały odwołane

(joj)

WRÓCIŁ W ZUPEŁNIE NOWEJ ROLI I SPRAWIŁ SENSACJĘ

Jeszcze kilka lat temu brytyjskie środowisko żużlowe widziało w nim następcę Daniela Bewley’a, a inni określali go drugim Tai'em Woffindenem. Miał talent, ogromne wsparcie i opinię jednego z największych młodych talentów na Wyspach. Dlatego wiadomość o zakończeniu kariery w wieku zaledwie 17 lat była prawdziwym szokiem.

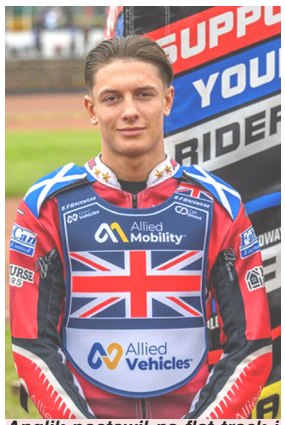

Anglik postawił na flat track i już pierwsze starty pokazały, że nie był to przypadkowy wybór.
Fot. archiwum zawodnika

Ashton Boughen postanowił zakończyć karierę i skupić się na zdobyciu kwalifikacji zawodowych poza sportem. Decyzja wywołała ogromne poruszenie, bo mało kto spodziewał się takiego ruchu po zawodniku z tak dużym potencjałem. Przez długi czas kibice zastanawiali się, czy jeszcze kiedykolwiek wróci do ścigania. **Odpowiedź przyszła szybciej, niż wielu przypuszczało, choć w zupełnie innej dyscyplinie.**

Anglik postawił na flat track i już pierwsze starty pokazały, że nie był to przypadkowy wybór. W debiucie stanął na podium pierwszej rundy Indywidualnych Mistrzostw Włoch, gdzie lepszy okazał się jedynie Daniele Tonelli. Prawdziwy pokaz siły przyszedł jednak podczas inauguracyjnego turnieju FIM Flat Track World Championship w holenderskim Roden.

Boughen znakomicie poradził sobie w rundzie zasadniczej, zdobywając 23 punkty i bezpośrednio awansując do wielkiego finału. Tam nie pozostawił rywalom większych złudzeń. Pokonał jedenastu przeciwników i wygrał zawody, choć - co ciekawe - wcale nie był uznawany za najszybszego zawodnika całej imprezy.

Na torze nadrabiał jednak spokojem, regularnością i świetnym wyczuciem momentu. To wystarczyło, by w kapitalnym stylu rozpocząć walkę o mistrzostwo świata. Co więcej - w drugiej rundzie na torze w Terenzano był już niepokonany i odniósł drugi triumf, co pozwala mu utrzymać fotel lidera mistrzostw świata.

Dla wielu kibiców i ekspertów jego historia może być jednym z najbardziej zaskakujących powrotów ostatnich miesięcy. Jeszcze niedawno całkowicie odsunął się od profesjonalnego ścigania, a dziś znów wygrywa na międzynarodowej scenie.

KONRAD CINKOWSKI

Jan Przanowski nowym wzmocnieniem Wybrzeża

Wybrzeże zabezpiecza się i z wyprzedzeniem przygotowuje do decydującej, finałowej części rozgrywek. Nowym zawodnikiem Wybrzeża został Jan Przanowski. Niespełna 19-letni wychowanek GKM-u Grudziądz został wypożyczony z macierzystego klubu do końca trwających rozgrywek.

Warto podkreślić, że podobnie jak Wardliński, czy wcześniej Miłosz Wysocki, Przanowski jest zawodnikiem GTŻ Grudziądz, z którym Wybrzeże współpracuje od dłuższego czasu.

Jan Przanowski to uczestnik cyklu SGP2, czyli finałów Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów w sezonie 2025, w których zajął dwunastą lokatę. W minionym sezonie Przanowski odniósł również swój największy sukces indywidualny na polskich torach, zajmując czwarte miejsce w zawodach o Srebrny Kask.

– Na bieżąco reagujemy na sytuację drużyny i możliwości jej wzmocnienia. Dołączeniem Jana Przanowskiego do naszego zespołu byliśmy zainteresowani od wielu tygodni, dlatego bardzo cieszymy się i dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w to, że sprawa została doprowadzona do szczęśliwego finału. Jesteśmy przekonani, że Jan stanie się istotnym elementem zespołu i znacząco wzmocni formację młodzieżową w drugiej fazie sezonu **– powiedział Mariusz Kędzielski, dyrektor Wybrzeże Gdańsk S.A.**

TOMASZ ROSOCHACKI

Nowi w sztabie szkoleniowym Ostrovii

Zwolnienie Tomasza Bajerskiego z ostrowskiego klubu i przesunięcie Tomasza Gapińskiego na pozycję pierwszego trenera, to nie koniec zmian w sztabie szkoleniowym ekipy z Wielkopolski. W ostatnim czasie do drużyny dołączyły dwie nowe osoby - jedna doskonale znana już w tym środowisku i jedna całkowicie nowa.

Marcel Kajzer to ta postać dobrze znana w ostrowskim środowisku. W przeszłości sam ścigał się na torach żużlowych, reprezentując między innymi barwy tamtejszej Ostrovii. Po zakończeniu kariery nie odszedł jednak od sportu żużlowego - pozostał przy nim jako mechanik, zdobywając doświadczenie od zaplecza. Zrobił także uprawnienia instruktora sportu żużlowego, co pozwala mu podjąć pracę w Ostrowie Wielkopolskim w charakterze trenera młodzieży.

Drugim wzmocnieniem sztabu jest Grzegorz Czarnecki, który również ma bogatą przeszłość w pracy przy żużlu jako mechanik. W poprzednim sezonie współpracował z Brady Kurtzem, pomagając mu w drodze po tytuł wicemistrza świata. W tym roku miał być natomiast częścią sztabu szkoleniowego Polonii Piła, ale zabrakło pieniędzy.

KONRAD CINKOWSKI

IX RUNDA. DRUŻYNOWY PUCHAR EKSTRALIGI 500RCC. ZIELONA GÓRA (08.06.2026)

Stalowcy wygrali w Zielonej Górze

W zwycięskiej ekipie najlepiej radził sobie William Forstner, który zdobył 9 punktów i 2 bonusy. Na drugim miejscu uplasował się Motor Lublin, a na trzecim Falubaz Zielona Góra. W zespole gospodarzy blisko kompletu punktów był Marcel Czyżniejewski, który w ostatnim swoim starcie popełnił błąd na ostatnim okrążeniu i przegrał z Ignacym Knopem.

Pecha miał Nikodem Martyniak ze Sparty Wrocław, który przed startem do X wyścigu nie opanował motocykla i został odwieziony do szpitala z podejrzeniem złamania obojczyka.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. CZYŻNIEJEWSKI (65,47), Oscenda, Wronecki, Silski 4:2; II. SZEWCZYK (64,53), Kielan, Knop, Kluczniak 2:4; III. FORSTNER (64,46), Bełtowski, Kazaniecki, Luzarowski 5:1; IV. CZYŻNIEJEWSKI (65,00), Kulczyński, Sewiło, Martyniak 5:1; V. OSCENDA (65,00), Zyskowski, Syguda, Morawiak 3:3; VI. GŁĘBOCKI (64,85), Szewczyk, Kościuch, Bełtowski (w) 3:3; VII. SEWIOŁO (66,00), Luzarowski, Sibiński, Orczykowski (w/u) 4:2; VIII. CZYŻNIEJEWSKI (65,08), Kluczniak, Kulczyński, Zyskowski 4:2; IX. KNOP (65,72), Oscenda, Kościuch, Morawiak 4:2; X. GŁĘBOCKI (64,87), Forstner, Sibiński, Martyniak (u- próbny start) 5:1; XI. WRONECKI (65,62), Luzarowski, Kazaniecki, Kulczyński 3:3; XII. OSCENDA (64,06), Bełtowski, Forstner, Silski 3:3; XIII. KAZANIECKI (64,78), Orczykowski, Kluczniak, Syguda 1:5; XIV. KNOP (65,02), Kościuch, Sibiński, Martyniak (n/s) 1:5; XV. FORSTNER (64,56), Kulczyński, Głębocki, Wronecki 2:4; XVI. MORAWIAK (66,90), Kazaniecki, Silski, Orczykowski (w/u) 2:4; XVII. KIELAN (65,50), Zyskowski, Sewiło, Sibiński 5:1; XVIII. KNOP (65,41), Czyżniejewski, Wronecki, Szewczyk 3:3; XIX. SEWIŁO (65,09), Silski, Morawiak, Martyniak (n/s) 3:3; XX. BEŁTOWSKI (64,45), Głębocki, Kielan, Syguda 5:1; XXI. SZEWCZYK (64,25), Kościuch, Orczykowski, Luzarowski 1:5.

KLASYFIKACJA:

I. STAL GORZÓW - 25 pkt.: Dawid Bełtowski 7+1 (2*,w,2,3), William Forstner 9+2 (3,2*,1*,3), Michał Głębocki 9+1 (3,3,1, 2*)

II. MOTOR LUBLIN - 24 pkt.: Kacper Szewczyk 8 (3,2,0,3), Ignacy Knop 10 (1,3,3,3), Nikolas Kościuch 6+2 (1,1,2*,2*)

III. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 21 pkt.: Marcel Czyżniejewski 11 (3,3,3,2), Julian Wronecki 5+1 (1,3,0,1*), Szymon Kulczyński 5+1 (2*,1,0,2)

IV. UNIA LESZNO - 17 pkt.: Dawid Oscenda 10 (2,3,2,3), Paweł Silski 3 (0,0,1,2), Piotr Morawiak 4 (0,0,3,1)

V. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 14 pkt.: Alan Kielan: 6 (2,-,3,1), Casper Kluczniak 3 (0,2,1,-), Tomasz Zyskowski 4+1 (2,0,-,2*), Adam Syguda 1+1 (1*,0,0)

VI. APATOR TORUŃ - 14 pkt.: Szymon Kazaniecki 7+1 (1,1*,3,2), Antoni Luzarowski 4 (0,2,2,0), Kevin Orczykowski 3+1 (w,2*,w,1)

VII. SPARTA WROCŁAW - 11 pkt.: Kamil Sewiło 8 (1,3,1,3), Nikodem Martyniak 0 (0,w,-,-), Maciej Sibiński 3 (1,1,1,0)

NCD uzyskał w XII wyścigu DAWID OSCENDA (Unia Leszno) – 64,06 s. Sędziował Łukasz Koczorowski z Leszna. Widzów 100.

MAREK STANISZEWSKI

eprasa.pl b07c2d1a1e

Mamy drużynę średnią i średnich zawodników

Rozmowa z MARIUSZEM STASZEWSKIM – trenerem Włókniarza Częstochowa

- Jak się dostaje w każdym meczu w „papę" i nikt przy zdrowych zmysłach nie liczy na inny wynik niż porażka, to jest to przynajmniej… komfort pracy?

- Nie, nie. Uwierz mi, że to nie jest absolutnie żaden komfort pracy. To są bardzo ciężkie chwile dla każdego sportowca i trenera. Naprawdę porażki nie dają żadnego komfortu ani niczego miłego. Nie życzę nikomu, żeby był w takiej sytuacji.

- Tylko realnie patrząc, to twoim zadaniem jest zbudować dopiero zespół w Częstochowie. I jak ta budowa postępuje? Mimo tych porażek widzisz progres, czy zespół jest w tym samym miejscu co na początku sezonu?

- (cisza). Na pewno jakiś progres jest, ale na pewno nie jest to taki progres, jaki może zadowalać mnie i wszystkich ludzi związanych z klubem. Specjalnie nie ma się z czego cieszyć, bo w każdym meczu scenariusz jest podobny. Dwójka zawodników jedzie, coś tam stara się robić i walczy i dzięki temu udaje się uzbierać te 35-36 punktów. Czy tam z osłabioną Spartą Wrocław tych punktów było 42, albo w Lublinie, gdzie wystawiali juniorów, udało się wywalczyć 40 punktów. Tylko, że to też do końca nie oddaje jak ten mecz z Motorem wyglądał, bo gospodarze odpuścili biegi nominowane i dali jechać młodym chłopakom. Ja staram się w każdym meczu, żeby wszyscy zawodnicy Włókniarza też mieli tej jazdy jak najwięcej. Nie oszukujmy się, u nas chodzi teraz o play downy i o tym trzeba myśleć. Nawet jeśli ten tegoroczny sezon wygląda jak wygląda, to zrobimy wszystko, żeby w play downach, ta drużyna ujechała maksymalnie wszystko to co może.

- Niektórzy byli zaskoczeni tymi twoimi zmianami taktycznymi w meczu w Lublinie. Właściwie to po co to wszystko? Nie lepiej, żeby objeżdżali się ci słabsi?

- No właśnie. Młodzi chłopcy i tak jeżdżą naprawdę dużo i każdy w zespole dostaje ode mnie tyle szans na ile zasługuje. Ja też nie zamierzam nagradzać kogoś za coś, na co nie zasłużył. Czy to młodzieżowca, czy każdego innego zawodnika. Jeśli nie jedzie nic, to dlaczego? Jeśliby wygrał bieg młodzieżowy, czy Sebastian Szostak by powalczył, to by jechał dalej i jechałby więcej. Ale tego nie było. Zmiana taktyczna to też jest jakaś forma mobilizacji zespołu i każdego z tych chłopaków. Jak któryś mecz mają lepszy to jadą zaraz więcej biegów. Ale na to też trzeba sobie zasłużyć i zapracować. Nie ma tak, żeby za darmo i z urzędu komuś coś dawać.



- Nie oszukujmy się, u nas chodzi teraz o play downy i o tym trzeba myśleć. Nawet jeśli ten tegoroczny sezon wygląda jak wygląda, to zrobimy wszystko, żeby w play downach, ta drużyna ujechała maksymalnie wszystko to co może ***- mówi Mariusz Staszewski.***

Fot. archiwum rozmówcy

- Właściciel klubu Bartłomiej Januszka z batem nad tobą nie stoi i nie oczekuje cudów. Zdaje się, że wie doskonale w jakim miejscu jest Włókniarz.

- No tak, ale naprawdę nikt nie musi stać nade mną z batem, żebym ja się mocno starał, żeby ta drużyna wygrywała i prezentowała się lepiej. Staramy się wszyscy i robimy wszystko co tylko jest możliwe. Na chwilę obecną nic z tego nie wychodzi. Pewnie jest jakoś trochę lepiej, bo zdobywaliśmy 26 punktów u siebie, a 40 na wyjeździe i to nawet jak jechali juniorami. Pewnie jakby jechali ci bardziej doświadczeni to byłoby koło 35 punktów, ale to i tak jest tych punktów więcej niż w domu, czyli jakiś progres jest. Ale mówię, nie o taki progres nam chodzi.

- Do fazy play down jest jeszcze trochę czasu. Chodzi ci po głowie taki pomysł, żeby w tym składzie coś zmienić i próbować kogoś dołożyć? Wiadomo, że wybór jest niewielki, ale tonący brzytwy się chwyta.

- No właśnie. Ale jakie jest pole manewru i jakie możliwości? Matej Zagar? To musiałbym go wstawić, za któregoś z naszych obcokrajowców. Jak popatrzymy na ich średnie biegowe to pewnie są praktycznie w tym samym miejscu, czyli w granicach 1,5 pkt. na wyścig. Więc nie bardzo tutaj widzę możliwość i sens takiej zmiany. Jeśli chodzi o Sebastiana, to musiałbym mieć lepszego zawodnika U-24 i Polaka. Kto mi znajdzie, to ze świecą szukać. Możliwości na pewno są małe. To nie jest tak, że nic nie myślimy, bo szukamy różnych rozwiązań i szukamy, ale jeśli coś poprawić to na lepsze, a nie poprawić, żeby tylko poprawić. Zmiana dla samej zmiany nie ma żadnego sensu.

- W czym upatrujesz jakiejkolwiek szansy na utrzymanie w PGE Ekstralidze? W tym, że w fazie play down ci twoi chłopcy będą lepsi, czy raczej w tym, że ktoś z rywali będzie miał problemy kadrowe?

- Jedna sprawa. Ci chłopcy naprawdę potrafią jechać. I Franek Karczewski i Szymon Ludwiczak w zeszłym roku pokazywali to. Nawet na torze w Lublinie pokonywali Wiktora Przyjemskiego, czy Fredrika Lindgrena i odjechali tu naprawdę fajne zawody. Niestety tak to właśnie z młodzieżowcami jest, że czasami jest krok do przodu, ale czasami też jest krok do tyłu. Tej pracy trzeba naprawdę mnóstwo wykonywać. Już w pewnym momencie wyglądało to dużo lepiej w tych zawodach DMPJ czy U24, ale na chwilę obecną w Ekstralidze brakuje im jeszcze tego błysku. Na pewno starają się jak tylko mogę, a ja nie mam też wielkiego pola do manewru i robienia jakichś zmian. Staramy się pracować, staram się po prostu im pomóc i budować tę drużynę jak tylko się da. Prawda jest tak, że żebyśmy coś ugrali to muszą jechać wszyscy. W meczu z Motorem pojechali Lidsey i Miśkowiak, z kolei dwa mecze temu pojechał Hansen i Tungate i tak to właśnie wygląda. Potrzeba tego, żebyśmy wszyscy odjechali dobre i równe zawody tego samego dnia, a nie co drugą kolejkę.

- Ty niezależnie od tego czy Włókniarz spadnie, czy jakimś cudem się utrzyma, w PGE Ekstralidze spokojnie możesz zostać.

- Na dzisiaj jestem trenerem Włókniarza Częstochowa i wyłącznie na tym się skupiam. Robię wszystko, żeby moją drużynę utrzymać w PGE Ekstralidze i żeby powalczyć i pokazać się z jak najlepszej strony w każdym meczu. A co przyniesie przyszłość? Tego nie wie nikt.

- Tym bardziej, że w niższych ligach pracowałeś, więc to nie jest koniec świata.

- Nie jest koniec świata. Wszystko może się wydarzyć w kolejnym sezonie.

- W fazie play down i w walce o utrzymanie nie wypada liczyć na jednak lepszą postawę Jaimona Lidseya i Rohana Tungate? To nie są zawodnicy z pierwszej łapanki.

- (śmiech). Lidsey zrobił w Lublinie 14 punktów i myślę, że więcej to raczej ciężko będzie mu zrobić.

- Tylko ile takich meczów jak w Lublinie miał w tym sezonie?

- Tak, tak, absolutnie. Rohan Tungate? Ja myślę, że jeżeli on wyjedzie średnią biegową 1,8 pkt na wyścig, czyli taką jak miał w zeszłym roku w Rybniku, to naprawdę już będzie dobrze. Nie liczyłbym, że Tungate będzie miał nagle średnią 2,2 pkt. Prawda jest taka, że mamy drużynę średnią i średnich zawodników. Można powiedzieć, że my mamy zawodników doparowych. Każdy z nich musi odjechać mecz na poziomie 7-9 punktów, żeby Włókniarz był w stanie wygrać. Nie mamy w Częstochowie zawodnika takiego jak Bartek Zmarzlik, który przywiezie 15 punktów, tylko musimy to robić kolektywnie i to najlepiej przed biegiem piętnastym. Bo nie mamy strzelb na bieg piętnasty.

TOMASZ ZALEWA

Wiktor Trofimow znalazł nowy klub



Dla Wiktora Trofimowa będzie to szansa, by przypomnieć kibicom, dlaczego jeszcze kilka lat temu mówiło się o nim jako o jednym z najciekawszych talentów swojego pokolenia.

Fot. archiwum zawodnika

Jeszcze kilka lat temu uchodził za jeden z największych talentów młodego pokolenia w polskim żużlu i regularnie pojawiał się w reprezentacyjnych składach. Teraz Wiktor Trofimow próbuje odbudować swoją karierę, a nowy rozdział napisze w barwach KS Śląska Świętochłowice. Klub ze „Skałki" oficjalnie potwierdził zakontraktowanie 27-latka, który wraca do regularnego ścigania w polskich rozgrywkach ligowych.

Trofimow przed sezonem 2026 był związany kontraktem z Unią Tarnów, jednak po wycofaniu się klubu z rozgrywek musiał szukać nowego miejsca. Zdecydował się wówczas na podpisanie tzw. kontraktu „warszawskiego" z Motorem Lublin, co pozwalało mu na szybkie znalezienie pracodawcy w trakcie sezonu bez konieczności czekania na okienko transferowe.

W ostatnich tygodniach zawodnik nie pozostawał jednak bez jazdy. Startował między innymi na Węgrzech oraz we Francji, a kilka dni temu pojawił się także na treningach w Świętochłowicach. Tam miał okazję nie tylko zapoznać się z torem przy ulicy Bytomskiej, ale również porozmawiać z działaczami i trenerem Krzysztofem Basem. Rozmowy szybko przyniosły efekt, strony doszły do porozumienia, a Trofimow trafił do Śląska na zasadzie wypożyczenia.

Dla beniaminka Krajowej Ligi Żużlowej to wyraźny sygnał, że klub nie zamierza jedynie spokojnie odjechać sezonu po powrocie na żużlową mapę Polski. Drużyna ze „Skałki" udowodniła już, że potrafi być groźna dla rywali, a teraz chce jeszcze mocniej włączyć się do walki o czołowe miejsca w tabeli. Transfer ma być odpowiedzią na problemy ze zdobyczą punktową części seniorskiej formacji.

27-latek ma za sobą trudniejsze lata kariery. Po zakończeniu wieku juniora ścigał się między innymi dla ROW-u Rybnik oraz Wybrzeża Gdańsk, jednak nie zdołał przebić się na wyższy poziom jako zawodnik U-24. W sezonie, gdy reprezentował barwy Polonii Piła, jego rozwój zatrzymał groźny wypadek w Rybniku, po którym doznał złamania kości ramienia. Rok później wrócił do ścigania i zakończył sezon w KLŻ ze średnią 1,764 punktu na wyścig.

Choć ostatnie sezony nie były dla niego łatwe, nadal ma w swoim dorobku spore sukcesy. Przed laty był ważnym elementem juniorskiej reprezentacji Polski, która sięgnęła po drużynowe mistrzostwo świata juniorów. W składzie z Dominikiem Kuberą, Wiktorem Lampartem i Jakubem Miśkowiakiem zdobył dla biało-czerwonych dziewięć punktów i znacząco przyczynił się do triumfu. Na swoim koncie ma również tytuł drużynowego mistrza Europy juniorów oraz mistrzostwo Europy par, wywalczone wspólnie z Jakubem Jamrogiem i Mateuszem Cierniakiem.

Dla samego zawodnika będzie to szansa, by przypomnieć kibicom, dlaczego jeszcze kilka lat temu mówiło się o nim jako o jednym z najciekawszych talentów swojego pokolenia.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Speedway 2. Ekstraliga w liczbach na półmetku rundy zasadniczej

2. Ekstraliga 2026
w liczbach po 7 rundach:

- najwięcej punktów zdobytych drużynowo: Bydgoszcz (381), Poznań (324), Rzeszów (312);

- najmniej punktów zdobytych drużynowo: Piła (257), Łódź i Ostrów Wlkp. (po 301);

- najmniej punktów straconych drużynowo: Bydgoszcz (248), Rybnik (300), Poznań (303);

- najwięcej punktów straconych drużynowo: Piła (345), Łódź (329), Ostrów Wlkp. (328);

- najwięcej bonusów drużynowo: Bydgoszcz (52), Poznań (35), Rzeszów i Krosno (po 33);

- najmniej bonusów drużynowo: Piła (24), Rybnik (26), Łódź (28);

- przynajmniej w jednym wyścigu wystąpiło 70 żużlowców (27 obcokrajowców, 20 polskich seniorów, 23 polskich juniorów);

- sklasyfikowano: 56 żużlowców (23 obcokrajowców, 17 polskich seniorów, 16 polskich juniorów);

- (dalsze statystyki dotyczą tylko zawodników sklasyfikowanych) najwięcej punktów: Ryan Douglas (96), Frederik Jakobsen (82), Rasmus Jensen (81), Jan Kvech (80), Szymon Woźniak (77);

- najwięcej bonusów: Wiktor Przyjemski (12), Jan Kvech (11), Kacper Pludra (10), Villads Nagel (9), Benjamin Basso, Luke Becker i Maksymilian Pawełczak (wszyscy po 8);

- najwięcej punktów z bonusami: Douglas (98), Kvech (91), Jensen (85), Woźniak i Jakobsen (obaj po 84);

- najwięcej wyścigów: Douglas (39), Jensen, Jakobsen i Basso (wszyscy po 38), Kvech (37);

- najwięcej zwycięstw indywidualnych: Douglas (26), Jakobsen (20), Kvech i Woźniak (obaj po 18), Jensen (15);

- najwięcej drugich miejsc: Jensen (16), Krzysztof Buczkowski (15), Przyjemski (14), Tobiasz Musielak, Dimitri Berge i Marcus Birkemose (wszyscy po 13);

- najwięcej trzecich miejsc: Basso i Luke Becker (obaj po 13), Radosław Kowalski i Chris Holder (obaj po 11), Paweł Sitek (10);

- najwięcej czwartych miejsc: Bartosz Smektała, Filip Seniuk i Krzysztof Lewandowski (wszyscy po 10), Kacper Pludra, Jesper Knudsen, Kacper Halkiewicz, Jakub Krawczyk i Tobiasz Jakub Musielak (wszyscy po 9);

- najwięcej defektów: Tai Woffinden (4), Krawczyk (3), Halkiewicz, Berge i Gleb Czugunow (wszyscy po 2);

- najwięcej upadków lub wykluczeń: Paweł Wyczyszczok i Oskar Fajfer (obaj po 3), 11 zawodników (po 2);

- najwięcej taśm: Krawczyk (2), 6 zawodników (po 1);

- najlepsza średnia biegopunktowa: Douglas (2,462), Woźniak (2,200), Kvech (2,162), Jakobsen (2,158), Jensen (2,132), Buczkowski (2,030);

- najlepsza średnia meczowa: Douglas (13,71), Jakobsen (11,71), Jensen (11,57), Kvech (11,43), Woźniak (11,00);

- najlepsza średnia meczowa z bonusami: Douglas (14,00), Kvech (13,00), Jensen (12,14), Jakobsen (12,00), Woźniak (12,00), Aleksandr Łoktajew (11,00), Jonas Seifert-Salk (10,67), Buczkowski (10,57), Przyjemski (10,14), Jason Doyle (10,00);

- najlepsza średnia biegopunktowa z bonusami: Douglas (2,513), Kvech (2,459), Woźniak (2,400), Buczkowski (2,242), Jensen (2,237), Przyjemski (2,219), Jakobsen (2,211), Łoktajew (2,200), Fajfer (2,069), Doyle (2,059), Pawełczak (2,040), Seifert-Salk (2,000).

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl b07c2d1a1e

Nie miałem jeszcze konkretnych ofert na ligę w Polsce

Rozmowa z ADAMEM NEJEZCHLEBĄ - czeskim młodzieżowcem

- Niedawno miałeś okazję rywalizować w SON2 na torze w Pradze. Jak oceniasz swój występ?

- Z pewnością nie był to rezultat, jakiego oczekiwałem. Ale to były moje pierwsze tak duże zawody na 500 cm3. Tor był inny niż zwykle. Wraz z teamem nie podjęliśmy właściwej decyzji co do ustawień motocykla, a ja miałem problemy ze startami. Dlatego bardzo mi przykro, że nie udało mi się osiągnąć lepszego wyniku przed własną publicznością, bo wiem, że stać mnie na więcej.

- Aktualnie nie masz klubu w Polsce. Czy któryś z prezesów kontaktował się z tobą w sprawie kontraktu?

- Nie miałem jeszcze konkretnych ofert na ligę w Polsce. Ale w ciągu najbliższych kilku dni pojadę trochę potrenować w Polsce, co jest dla mnie wielkim wydarzeniem.



- Mam nadzieję, że dalej będzie postęp. Zawsze lubię pokazać to czego się nauczyłem ***- mówi Adam Nejezchleb.***
Fot. fimspeedway.com

- Czy występujesz w jakichś ligach poza Czechami?

- Nie, na tą chwilę ścigam się tylko w Czechach.

- Jaką ilością sprzętu dysponujesz i kto przygotowuje twoje silniki?

- Nie tak dużo jak zobaczyłem, ile posiadają zawodnicy SGP. Mam silniki klubowe Markéta Praga. Dodatkowo mam świetny silnik od Jabłońskiego, z którym współpracowałem na 250cc. Widzę jednak dużą rezerwę w ustawieniach motocykla, ponieważ nie mam jeszcze z tym dużego doświadczenia. A nie mam nikogo, kto mógłby mi w tym pomóc w zorganizowany sposób.

- Na kim się wzorujesz?

- Nie mam konkretnego idola, ale podoba mi się sposób, w jaki Jan Kvech prowadzi swoją karierę. W przeszłości bardzo mi pomógł i nadal pomaga. Ale on jest aktywnym zawodnikiem. Niestety, nie mam żadnego konkretnego trenera, czy mentora na co dzień.

- Jak wygląda twój codzienny trening? Czy pracujesz z psychologiem lub trenerem mentalnym?

- Mam trenera mentalnego, który bardzo mi pomógł, ponieważ uważam, że w dzisiejszych czasach jest to bardzo ważne. W trakcie sezonu trenujemy mentalnie i staram się mieć jak najwięcej treningów na torze.

- Czy masz swoje rytuały przedmeczowe albo coś, co zawsze robisz przed wyjazdem na tor?

- To trochę dziwne, ale kiedy wchodzę na tor, zawsze muszę dotknąć kasku obiema rękami.

- Co porabiasz w wolnym czasie?

- Nie mam dużo wolnego czasu. Najczęściej jestem na żużlu lub w szkole. Ale jeśli miałbym, to lubię jeździć na motocrossie lub flat tracku.

- Czego mogą spodziewać się kibice po tobie w dalszej części sezonu?

- Mam nadzieję, że dalej będzie postęp. Zawsze lubię pokazać to czego się nauczyłem.

MARCIN MOLENDA

MIX PRZEBOJÓW, CZYLI… BIEŻĄCZKA

Plaga ciężkich kontuzji to zmora trwającego sezonu. Kilka zespołów boryka się z bardziej lub mniej dotkliwymi brakami kadrowymi. Komu najbardziej doskwierają?

Falubaz Zielona Góra wydaje się wyjątkowo poszkodowany. Damian Ratajczak nie miał przebojowego wejścia w sezon, ale swoje oczka dowoził i powinien iść w górę. Dzwon. Przerwa. W klubie problem. Szansę otrzymał McDiarmid. Jako junior daje radę, acz Ratajczak (potencjalnie) miał być jednym z liderów, wzorem poprzedniego roku. Równie źle zaczął tegoroczne starty Dominik Kubera. Kiedy wreszcie zdawało się, że łapie wiatr w żagle - dzwon i przerwa. Kolejny ambaras dla klubu. **Z racji słabego początku Domin nie załapał się w dwójce najlepszych Myszy i możliwość stosowania ZZ szlag trafił.**

Podobnie Motor Lublin. Tam paskudnie „przydzwonił" Fredrik Lindgren. On także nie należał do pary najlepszych ścigantów klubu co, identycznie jak w Zielonej Górze, skutkuje brakiem prawa stosowania ZZ. Ścigają się więc z konieczności Cierniak (w pełnym zakresie), Bańbor (pół biedy), Jaworski (czasem podoła u siebie), a nawet Ciepielik. **Punktów „Fredki" jakoś to nie rekompensuje. Hegemon w środkowej części tabeli. Efekt uboczny.**

Co innego WTS Sparta Wrocław. Niby aż dwóch zawodników wyłączonych (Łaguta, Bewley), w tym jeden na dłużej, ale… Obydwaj to liderzy, więc mają wrocławianie prawo stosowania ZZ, co powinno wyraźnie pomóc (Janowski, Kurtz, Kowalski + junior, a już „za chwilę" wracający Artiom). W wyjazdowym sparingu przeciw drugoligowemu Włókniarzowi Częstochowa - wystarczyło z nawiązką. Teraz na swoich śmieciach (zakładam z Łagutą w zestawieniu), brak Bewley'a, tak radośnie jeszcze chwilę temu „zwalnianego" z klubu przez „kibiców" - nie powinien szczególnie wadzić. **Zatem paradoksalnie wrocławianie mają mnóstwo farta. Brady Kurtz wrócił do oczekiwanej dyspozycji w najlepszym momencie. Maciej Janowski jest bardziej niż solidny. Bartek Kowalski punktuje w kratkę, jednak „zbiera się" w najważniejszych spotkaniach (Gorzów, Częstochowa) - zatem dali radę przetrwać, a po powrocie Artioma Łaguty (być może w najbliższy weekend) znowu będą mocarni. I nawet brak Andersena nie jest nijak odczuwalny, zważywszy dotychczasowe wyniki Duńczyka.**

Podsumowując. Kontuzje odbiły się czkawką w Zielonej Górze (najbardziej), także Lublinie (wyraźnie), acz dzięki korzystnym zbiegom okoliczności (kalendarz, ZZ, przebudzenie Kurtza) - nie „zaszkodziły" wynikom jedynego „nie polskiego" klubu w tym gronie.

Wszak WTS Sparta Wrocław startuje na wybudowanym w latach 1926-1928 Schlesierkampfbahn im Sportpark Leerbeutel, przemianowanym w 1933 na Hermann-Göring-Stadion, zapasowym obiekcie berlińskich Igrzysk Olimpijskich, znajdującym się wówczas przy Adolf Hitler Strasse. To nie prowokacja. To obiektywne fakty historyczne. W nawiązaniu choćby do słynnego „Unia Leszno to nie jest polski klub", takoż uwielbienia kibiców dla ożenionego w pakiecie z rozwodem Polaka, histerii na tle „rodaka z odtworzenia paszportowego", czy też szaleństwa w kierunku przybysza z Antypodów. Nawet dawną gwiazdę trzeba było spolszczyć, przemianowując z Rudolfa Breslauera na Wrocławskiego. Za Pawlakiem zatem - reprezentująca „ziemie wyzyskane" Sparta ma najwięcej szczęścia w dobie absencji zawodniczych.

Klub Sportowy „Katastrofa" Zielona Góra spółka z nieograniczoną nieodpowiedzialnością brnie dalej. Teraz, po rozgrzebaniu i… pogrzebaniu drużyny, tzw. „rezygnację" złożył dotychczasowy nadzorca deficytu zdrowego rozsądku Adam Goliński (obecnie były) Prezes. Właściciel (choć akcji pozbył się profilaktycznie przed startem rozgrywek) Stanisław Bieńkowski, jak podejrzewam nacieszył się skutecznością swojego faworyta. **Ciekaw jestem kto tam rządzi, kto trzyma (pompuje?) kasę i kiedy te gruzy z dobrodziejstwem (finansowym?) inwentarza spadną na barki Samorządu?**

Podsumowując tegoroczny sezon Falubazu (niezależnie od finału) użyłbym prostego zdania: „Siła bez rozumu". Kliniczny przypadek. A poza tym, każda ryba psuje się od głowy. I to tyle na ten moment, bowiem nieetycznie jest kopać leżącego. Mam nieodparte wrażenie, że Bareja spaliłby się ze wstydu obserwując zielonogórzan.

Na zapleczu takoż spokoju nie zaznasz. Ledwie co robotę stracili Tomasz Bajerski w Ostrowie oraz Norbert Kościuch w Pile, a tu „kuluary" już dywagują. Zwolniony został trener Wilków Krosno - Piotr Świderski. Fakt - zespół nie jedzie. Mimo zaplecza finansowego, gwiazdorskich kontraktów i składu personalnego - wyniki dalekie są od oczekiwań kibiców z Podkarpacia.

Efekt nowej miotły zadziałał na razie w Ostrowie. Tam Tomasz Gapiński przejmując schedę po „Bajerze" w dwóch meczach ugrał tyle samo punktów, co poprzednik w pięciu. „Gapa" zadziałał ożywczo? A może to tylko szczęśliwy zbieg okoliczności? W Pile roszada trenerska nie przynosi efektów. Kwestia składu? No i ten „Norbi" - niby odsunięty, a nadal w parku maszyn.

Wracając do Świderskiego. Nie jest nowy na rynku. Najkrócej „pracował" w Rybniku. Skończył zanim rozpoczął. Wcześniejsze przygody z prowadzeniem zespołów zdają się jednak utwierdzać w przekonaniu, że to dobry trener, tylko wyników nie ma. Do tego błędy taktyczne w ostatnim spotkaniu na łódzkiej Motoarenie. Miast szukać do końca trzeciego pewniaka nie mając żadnego - wystrzelał się z rezerw wcześniej (za wcześnie) nie dając szans „wybranym". T**o zdecydowanie sprawiło, że nie tylko przegrał mecz, ale zagotował atmosfer(k)ę w drużynie.**

Na reakcję nie przyszło długo czekać. Świderski nie dotrwał końca sezonu. Wróciło „nowe" czyli duet Kwieciński-Finfa. Co się wydarzy?

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI



RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (77):

Rushen najmłodszym mistrzem, Doyle w Belle Vue!

Pogoda mocno dała się we znaki na Wyspach Brytyjskich w minionym tygodniu. W związku z tym odwołano masę spotkań. Udało się jednak rozegrać w niedzielę 7. czerwca w Redcar Mistrzostwa Wielkiej Brytanii do lat 21. Ich faworytami była dwójka 16-latków startujących w Poole: Cooper Rushen i William Cairns. Obaj zajęli pierwsze dwa miejsca po rundzie zasadniczej i awansowali bezpośrednio do finału. Po barażu dołączyli do nich Ace Pijper i kolega Rushena z King's Lynn - Jody Scott. W decydującym wyścigu prowadził Rushen. Przedzierający się z czwartej pozycji Cairns spowodował upadek Ace Pijpera. Sędzia wyści przerwał i wykluczył Cairnsa. Jako, że zdarzenie miało miejsce na trzecim okrążeniu, do powtórki nie doszło i wyścig zaliczono. **Tym samym Rushen został najmłodszym mistrzem U-21 w historii na Wyspach. Przed nim ów tytuł zdobywali choćby Peter Collins, Michael Lee, Gary Havelock, Mark Loram i Tai Woffinden - czyli późniejsi mistrzostwie świata.** *- Ciągle nie mogę w to uwierzyć. Gdy zapaliło się czerwone światło, to pomyślałem „oby tylko nie było powtórki". Powtórki zawsze układają się inaczej, prawda? To niesamowite uczucie. Dzisiaj był prawdziwie emocjonalny rollercoaster. Moje pierwsze starty był przyzwoite, ale dokonaliśmy zmian ustawień, gdyż nie czułem się swobodnie na motocyklu. Potem wpadło trzecie miejsce, które już postawiło mnie pod presją. Motocykl jednak spisywał się znakomicie i awansowałem do finału, który wygrałem. W zeszłym roku wygrałem mistrzostwo do lat 15, teraz do lat 21, ale nadal mam jeszcze wiele do nauki* **- powiedział po zawodach zadowolony Rushen.**

Nieco zawiedziony był oczywiście Cairns. *- Wszyscy walczyliśmy o mistrzostwo i w finale Cooper i Jody mnie przyblokowali. Zostało mi tylko gonienie Pijpera. Zostawił dziurę, w którą się wciskałem, ale on mnie przymknął w połowie. Niektórzy mówią, że po prostu położył motocykl. Nie wiem, ale jest jak jest. Ciągle mam jeszcze 4 lata juniorskie przed sobą, więc nie jestem aż tak rozczarowany. Gdzieś tam głęboko wiem, że mogę to jeszcze wygrać.*

Wicemistrzostwo wywalczył ostateczne Jody Scott, a trzeci był Ace Pijper. Pozytywne oceny zebrał też najmłodszy w stawce, zaledwie 15-letni Ollie Binns, który przywiózł przyzwoite sześć punktów.

***

W Belle Vue nie próżnują i znaleźli zastępstwo za kontuzjowanego Dana Bewley'a. Kontrakt z „Asami" podpisał były mistrz świata Jason Doyle.
Więcej na ten temat na stronie 10.

***

„Piraci" z pierwszym finałem w tym sezonie. Ekipa z Poole bez problemu pokonała u siebie Edinburgh Monarchs 60:30 i z nawiązką odrobiła dwa punkty straty z pierwszego spotkania półfinałowego BSN Series. Tylko z jednym rywalem przegrał Lewis Kerr. Niepokonani byli Richard Lawson i Kyle Newman. Zwłaszcza dla tego drugiego, który został przeniesiony na rezerwę, było to nie lada osiągnięcie. *- To mój pierwszy płatny komplet od dłuższego czasu, więc jestem naprawdę zadowolony. To był świetny wieczór zarówno dla mnie, jak i dla całej drużyny. Wszyscy jechali znakomicie, dlatego patrzymy w przyszłość z optymizmem i chcemy iść za ciosem. Szczerze mówiąc, numer na moich plecach nie ma dla mnie większego znaczenia. Liczy się to, co nosisz na piersi, gdy reprezentujesz ten klub. Kiedy przywdziewasz jego barwy, wiesz, że musisz wziąć odpowiedzialność na siebie i dowieźć wynik.*

W drugim półfinale BSN Series zmierzą się ze sobą ekipy Redcar i Berwick.

***

Do kilku roszad doszło na zapleczu. Simon Lambert, po rozstaniu ze Scunthorpe, przeniósł się do Redcar, gdzie zastąpił Jordana Jenkinsa. Z kolei 24-letni Brytyjczyk w ramach 28-dniowego transferu medycznego zasilił Berwick, wypełniając lukę po kontuzjowanym Australijczyku Reidzie Battye.

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Top 10 średnich Championship (liga + puchar + BSN Series). Co najmniej sześć rozegranych spotkań:

Lp	Zawodnik	Klub	Mecze	Wyścigi	Punkty	Bonusy	P + B	Sr. B.	KSM
1	Josh Pickering	Scunthorpe Scorpions	11	58	153	3	156	2.690	paź.76
2	Richard Lawson	Poole Pirates	13	62	133	10	143	2.306	wrz.23
3	Jonas Jeppesen	Workington Comets	10	56	127	1	128	2.286	wrz.14
4	Dan Thompson	Edinburgh Monarchs	6	29	62	4	66	2.276	9.paź
5	Kye Thomson	Edinburgh Monarchs	11	57	122	7	129	2.263	9.maj
6	Sam Masters	Oxford Cheetahs	9	47	100	6	106	2.255	9.lut
7	Nicolai Klindt	Plymouth Gladiators	7	33	69	5	74	2.242	sie.97
8	Zach Cook	Poole Pirates	12	58	117	11	128	2.207	sie.83
9	Kyle Howarth	Glasgow Tigers	10	50	106	4	110	2.200	sie.80
10	Lewis Kerr	Poole Pirates	13	61	126	8	134	2.197	sie.79

eprasa.pl b07c2d1a1e

NIEMCY

STOERTEBEKERSUPERPUCHAR

NORDEN (24.05)

Najpierw rozegrano 9 wyścigów rundy zasadniczej według punktacji 3:2:1:0. Następnie ósemka zawodnika pojechała w półfinałach (3:2:1:0), a najlepsza szósta w finale (punktacja 5:4:3:2:1:0). W drugim półfinale Skupień pokonał Pedersena, Grahna i Liebmann. W finale najlepszy był Iken, którego wcześniej w półfinale nieoczekiwanie pokonał Holender Meijer.

1. Ben Iken (Niemcy) 12 (2,3,d,2,5), 2. Lars Skupień (Niemcy) 14 (2,3,3,3,4), 3. Nicklas Aagaard (Dania) 10 (3,1,2,1,3), 4. Jonatan Grahn (Szwecja) 9 (1,2,3,1,2), 5. Mika Meijer (Holandia) 12 (3,2,3,3,1), 6. Rasmus Pedersen (Dania) 9 (3,3,1,2,d), 7. Zoltan Lovas (Węgry) 4 (2,w,2,d), 8. Celina Liebmann (Niemcy) 3 (1,2,0,0), **9. Kewin Nycz (Polska) 3 (u,1,2),** 10. Mathias Tresarrieu (Francja) 3 (1,1,1), 11. Kevin Melato (Włochy) 1 (0,0,1), 12. Emil Millberg (Szwecja) 0 (0,0,d).

GERMAN OPEN

OLCHING (04.06)

Bastian Pedersen rozpoczął od porażki z Ivacicem i mało kto wtedy przypuszczał, że wygra całe zawody. Długo prowadził Chmiel. W trzeciej serii przegrał jednak z Gustsem i Pedersenem. W czwartym wyścigu Chmiela pokonał Smolinski. Źle rozpoczął turniej Pawełczak, bo od porażki z Chmielem, Mastersem i Hauslem. Później było już dużo lepiej.

1. Bastian Pedersen (Dania) - 14 (2,3,3,3,3), 2. David Bellego (Francja) - 12+3(3,2,3,3,1), 3. Robert Chmiel (Polska) - 12+2 (3,3,1,2,3), 4. Martin Smolinski (Niemcy) - 11 (3,1,2,3,2), 5. Sam Masters (Australia) - 10 (2,3,3,2,0), 6. Matic Ivacic (Słowenia) - 10 (3,2,1,1,3), 7. Francis Gusts (Łotwa) - 10 (1,2,2,3,2), **8. Maksymilian Pawełczak (Polska) - 9 (0,3,2,1,3),** 9. Mario Hausl (Niemcy) - 8 (1,2,3,1,1), 10. Valentin Grobauer (Niemcy) - 7 (2,1,2,2,0), 11. Patrick Hyjek (Niemcy) - 5 (1,0,0,2,2), 12. Daniel Klima (Czechy) - 5(2,1,1,0,1), 13. Hannah Grunwald (Niemcy) - 4 (1,0,1,0,2), 14. Zoltan Lovas (Węgry) - 1 (0,0,0,d,1), 15. Sebastian Koessler (Austria) - 1 (d,1,0,-,-), 16. (R1) Dustin Schultz (Niemcy) - 1 (1), 17. Michael West (Australia) - 0 (0,0,0,0,0), 18. (R2) Mike Jarczewski (Niemcy) - 0 (0).

1. BUNDESLIGA

Ruszyła kadłubowa 1. Bundesliga. Za nami już dwa mecze z sześciu w całym sezonie, bo rywalizują zaledwie trzy drużyny.

WITTSTOCK
– GUESTROW 47:37 (29.05)

WITTSTOCK: Adrian Cyfer 12 (0,3,2,3,1,3), Jesper Knudsen 9 (1,3,2,2,1,0), Marko Lewiszyn 7+3 (0,1*,0,2*,2,2*), Janek Konzack 13+1 (3,1*,3,1,3,2), Jacob Jensen 6+1 (1,1,1*,3).

GUESTROW: Kacper Pludra 9+1 (2*,2,3,2,d,0), Villads Nagel 17 17 (3,2,3,3,0,3,3), Valentin Grobauer 5+1 (1*,0,2,0,1,1), Tyler Haupt 6+1 (2,0,1*,2,-,1), Carlos Gennerich 0 (0,0,-,-), Hannah Grunwald 0 (0,0).

STRALSUND
– WITTSTOCK 49:35 (01.06)

STRALSUND: Daniils Kolodinskis 14 (3,2,3,0,3,3), Kevin Woelbert 9+2 (1,0,2*,2,2*,2), Lars Skupień 8+3 (1*,3,0,1,2*,1*), Jacob Thorssell 16+2 (3,2*,3,3,3,2*), Rune Thorst 2+1 (0,1,1*,0).

WITTSTOCK: Adrian Cyfer 9 (0,3,1,2,0,3), Jesper Knudsen 8+1 (2,3,1,1*,0,1,0), Marko Lewiszyn 4+1 (0,0,-,1*,3), Janek Konzack 6+2 (1*,2*,2,0,1,0), Jacob Jensen 8+1 (2,0,3,2*,1).

ML

CZECHY

INDYWIDUALNY PUCHAR CZECH

III RUNDA - PLZEN (31.05)

1. Bruno Belan (Slany) - 15 (3,3,3,3,3), 2. Adam Nejezchleba (Praga) - 14 (2,3,3,3,3), 3. Jan Jenicek (Pardubice) - 12 (3,3,3,1,2), 4. Zoltan Lovas (Węgry) - 10(3,3,1,3,u), 5. Stepan Melc (Plzen) - 10 (3,2,0,2,3), 6. Matej Fryza (Plzen) - 9 (2,2,2,1,2), 7. Jaroslav Petrak (Pardubice) - 9 (2,2,1,2,2), 8. Matej Tuma (Slany) - 8 (2,u,2,3,1), 9. Gregor Zorko (Słowenia) - 8 (u,1,2,2,3), 10. Petr Kvech (Svitavy) - 6 (1,2,3,u,w), 11. Krystof Kubal (Plzen) - 5 (1,1,2,w,1), 12. David Hofman (Pardubice) - 5 (1,1,d,2,1), 13. Maria Jirout (Pardubice) - 4 (0,0,1,1,2),14. Jaroslav Bartek (Praga) - 4 (0,1,1,1,1), 15. Jaroslav Novotny (Praga) - 1 (1,0,0,0,0), 16. Matyas Ryska (Slany) - 0 (0,0,0,0,0)

JIRI KOTEK

NIEMCY - ME NA TRAWIE

CHALLENGE

BIELEFELD (31.05)

Turniej Challenge, który odbył się w niemieckim Bielefeld zastąpił dotąd rozgrywane dwa półfinały. Zawodnicy z miejsc 1-11 awansowali do finału w Aduard w sierpniu.

1. James Shanes (Wielka Brytania) - 20 (5,5,5,5), 2. Jacob Bukhave (Dania) - 19(5,4,5,5), 3. Andrew Appleton (Wielka Brytania) - 16 (5,4,4,3), 4. Paul Cooper (Wielka Brytania) - 15 (4,3,4,4), 5. Mickie Simpson (Wielka Brytania) - 14(4,5,3,2), 6. Patrick Kruse (Dania) - 14 (3,5,2,4), 7. Mathias Tresarrieu (Francja) - 14 (4,3,2,5), 8. Stephan Katt (Niemcy) - 13 (2,2,5,4), 9. Glenn Moi (Norwegia) - 9 (3,4,0,2), 10. Timo Wachs (Niemcy) - 8 (2,3,0,3), 11. Daniel Spiller (Niemcy) - 7 (2,1,1,3), 12. Joerg Tebbe (Niemcy) - 6 (1,d,4,1), 13. Darryl Ritchings (Wielka Brytania) - 6 (3,w,3,d), 14. Noah Urda (Francja) – 6 (1,2,3,0), 15. Fabian Wachs (Niemcy) - 5 (1,1,2,1), 16. Jeffrey Sijbesma (Holandia) - 3 (0,2,0,1), 17. William Kruit (Holandia) - 3 (d,d,1,2), 18. Jan Hlacina (Czechy) - 1 (d,0,1,d).

Sędziował: Piotr Lis (Polska)

ML

WIELKA BRYTANIA

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA WIELKIEJ BRYTANII JUNIORÓW U-21 FINAŁ

MIDDLESBROUGH (07.06)

16-letni Cooper Rushen mistrzem Wielkiej Brytanii. Na Wyspach idzie nowe, bo nikt z tegorocznych medalistów nigdy wcześniej nie stał na podium. Srebro wywalczył 19-letni Jody Scott. Brąz dla 20-letniego Ace Pijpera, syna Holendra Theo Pijpera, ale Ace urodził się już na Wyspach. Przez ostatnie dwa lata IM U-21 wygrywał Sam Hagon, który jest już seniorem. Dopiero ósmy był ubiegłoroczny brązowy medalista Luke Harrison.

1. Cooper Rushen - 12+3 (3,2,3,1,3), 2. Jody Scott - 11+2+2 (1,3,2,3,2), 3. Ace Pijper - 11+3+1 (3,3,2,0,3), 4. William Cairns - 12+w (3,2,3,3,1), 5. Jordy Loftus - 11+1 (2,2,3,2,2), 6. Max Perry - 10+0 (3,3,w,2,2), 7. Vinnie Foord - 10 (2,1,2,2,3), 8. Luke Harrison - 8 (2,d,3,0,3), 9. Freddy Hodder - 6 (2,0,w,3,1), 10. Ollie Binns - 6 (1,3,1,0,1), 11. Ryan Ingram - 6 (1,1,0,3,1), 12. Charlie Southwick - 6 (w,1,2,1,2), 13. Seth Norman - 3 (0,w,1,2,0), 14. Stene Pijper - 3 (2,1,0), 15. Lee Harrison - 2 (1,1), 16. Harry Fletcher - 1 (d,u,w,1,0), 17. Senna Summers - 1 (1,u,-,-,0), 18. Harry Sadler - 0 (0,w,w,d,-).

CHAMPIONSHIP (I LIGA)

EDINBURGH – SCUNTHORPE 45:45 (12.06)

EDINBURGH: Daniel Thompson – 4+2 (1,w,2*,1*), Jonatan Grahn – 8 (0,2,3,3), Justin Sedgmen – 7+1(3,0,1*,3), Nick Morris – 14+2 (2*,3,3,2,3,1*), Kye Thomson – 11+1 (3,2*,2,2,2), Mitchell Cluff – 1 (1,0,0,0), Jordy Loftus – 0 (w,0,0).

SCUNHTORPE: Josh Pickering – 14 (3,2,3,3,3), Connor Mountain – 7+3 (2*,1*,1*,1,2), Luke Harrison – 2 (0,0,0,2), Daniel Gilkes – ZZ, Michael Palm Toft – 8 (2,3,3,0,0), Dayle Wood – 5+2 (2*,1,1,0,1*), Nathan Ablitt – 9+2 (3,1*,1,2,1,1*).

PUCHAR CHAMPIONSHIP PÓŁFINAŁ

REDCAR – PLYMOUTH 47:43 (12.06) (I mecz)

REDCAR: Nicolai Klindt – 13 (2,2,3,3,3), Ace Pijper – 4+2 (0,1*,2*,1), Simon Lambert – 4(2,1,1,d), Jason Edwards – 0 (0,0,0), Jake Allen – 6+1 (1*,3,2,0), Jake Mulford – 8+1 (3,1,1*,3), Jody Scott – 12+2 (2*,2,3,3,2*,0).

PLYMOUTH: Daniel King – 12+1 (3,3,3,1*,2), Joe Thompson – 4+1 (1,2*,1,0), Daniel Klima – 3(1,0,0,2), Ben Barker – 8 (3,2,2,1), Scott Nicholls – 11+2 (3,3,2*,2,1*), Anze Grmek – 5+1 (1,0,0,3,1*), Thomas Spencer – 0 (0,0,0).

BSN SERIES PÓŁFINAŁ

POOLE – EDINBURGH 60:30 (10.06)
(rewanż, I mecz 44:46, awans do finału Poole)

POOLE: Richard Lawson – 14+1 (3,3,3,3,2*), Fraser Bowes – 2 (d,1,u,1), Lewis Kerr – 14(3,2,3,3,3), Cooper Rushen – 7+2 (2*,1*,1,3), Zach Cook – 8 (3,2,3,w), William Cairns – 6+2 (3,1*,0,2*), Kyle Newman – 9+3 (2*,2*,3,2*).

EDINBURGH: Daniel Thompson – 9+1 (2,3,1*,2,1), Jonatan Grahn – 4+2 (1*,0,1*,2), Justin Sedgmen –6 (0,3,2,1), Joe Thompson – 1 (1,0,0,w), Kye Thomson – 5+1 (u,2,2,1*,0), Mitchell Cluff – 1 (d,d,1), Jordy Loftus – 4 (1,1,0,2,0).

MIŁOSZ LIPPKI

SZWECJA

BAUHAUS-LIGAN

ROSPIGGARNA – INDIANERNA
36:54 (09.06)

Przemysław Pawlicki poprowadził gości do wygranej. Tylko w jednym wyścigu stracił punkty, gdy parę Becker – Pawlicki przedzielił Tarasienko. W rywalizacji Przemysław Pawlicki – Piotr Pawlicki, aż trzy razy górą Przemysław.

ROSPIGGARNA: Piotr Pawlicki - 9+1 (3,2*,2,2,0,w), Jonas Knudsen - 0 (0,0,-,0), David Bellego - 2 (0,0,-,2), Philip Hellstroem-Bangs - 3+1 (1,1,1*,0), **Wadim Tarasienko - 14 (2,3,2,3,2,2),** Ludvig Lindgren - 5 (2,0,0,3), Noel Wahlqvist - 3+1 (0,1,1*,1).

INDIANERNA: Szymon Woźniak - 8+1 (1*,3,1,3), Krzysztof Buczkowski - 10+1 (2,2*,3,2,1), Luke Becker - 7+2 (2*,1,1*,3), Oliver Berntzon - 7 (3,3,0,1), **Przemysław Pawlicki - 13(3,3,3,1,3),** Rasmus Karlsson - 5+1 (3,2*,0,0), Jonatan Grahn - 4 (1,1,0,2).

VASTERVIK – VARGARNA 29:19
(09.06) (mecz przerwany po 8 wyścigach, zaliczony)

Deszcz przerwał mecz, który miejscowi mieli pod kontrolą. U gości jedyną porażkę Przyjemski poniósł z Thorssellem. W VII wyścigu Pawełczak i Przyjemski 5:1 pokonali Lamberta!

VASTERVIK: Robert Lambert - 3+1 (2*,1), Thomas Brennan - 5 (3,2,0), Jacob Thorssell - 8+1 (3,3,2*), Rasmus Jensen - 6+1 (1,2*,3), Mads Hansen - 3 (3), Victor Palovaara - 2 (2,0), Anton Karlsson - 2+2 (1*,1*).

VARGARNA: Jaimon Lidsey - 1 (0,1), Norick Bloedorn - 1 (1,0)**, Wiktor Przyjemski - 5 (2,3), Maksymilian Pawełczak - 5+1 (0,3,2*), Jakub Miśkowiak - 3 (2,1),** Ludvig Selvin - 0 (0,0), Filip Hjelmland - 4+1 (3,1*,0).

DACKARNA
– PIRATERNA 55:34 (09.06)

Mecz bez historii, a na torze dzielił i rządził Dudek. Świetnie jeździł również Lyager, który jedyny punkt stracił z Milikiem.

DACKARNA: Patryk Dudek - 14+1 (3,3,3,2*,3), Timo Lahti - 7+2 (2*,0,2*,3), Andreas Lyager - 8+3 (3,2*,1*,2*), Tomas H. Jonasson - 10+1 (2*,3,2,3,0), **Jakub Krawczyk - 8 (2,3,0,3),** Chris Holder - 5+1 (1,1*,0,3), Avon Van Dyck - 3(0,2,1,u).

PIRATERNA: Ben Cook - 5+2 (1,1,1*,1,1*), Jonas Seifert-Salk - 4 (d,0,2,2), **Oskar Paluch - 2(1,0,-,1),** Daniils Kolodinskis - 5+1 (0,3,1,1*,0), Vaclav Milik - 10(3,3,2,0,2), Erik Persson - 5+1 (2*,1,0,2), Jonathan Ejnermark - 3 (3,0,0,d).

ALLSVENSKAN LEAGUE (I LIGA)

MASARNA – SOLKATTERNA
54:42 (28.05)

MASARNA: Rasmus Pedersen - 12 (3,2,3,1,3), Michael Thyme - 5+3 (2*,w,1*,2*), Joel Andersson - 12+2 (2*,1*,3,3,3), Ludvig Lindgren - 8+1 (3,2,2*,1,0), Kim Nilsson - 11(2,3,3,3,d), Alfred Aberg - 4+1 (1,1*,0,0,2), Charlie Netz - 2 (0,1,-,1).

SOLKATTERNA: Victor Palovaara - 8 (w,3,2,1,2), Harry Lundahl - 2+1 (1,0,1*,0), Jonatan Grahn - 3 (1,0,2,0), Rasmus Karlsson - 7 (w,3,3,0,1), Olegs Mihailovs - 10(3,1,2,2,2), Anton Jansson - 10+3 (3,2*,0,1*,3,1*), Casper Appelgren - 2+1 (2*,0,-,u).

VALSARNA – GRIPARNA
56:40 (28.05)

VALSARNA: Jesse Mustonen - 14+1 (2*,3,3,3,3), Erik Persson - 5 (3,1,d,1,0), Esben Hjerrild - 12+2 (3,3,1*,3,2*), **Kacper Łobodziński - 9+1 (1,1,2,2*,3),** Jonathan Ejnermark - 9 (3,3,3,w), Theo Johansson - 2+1 (d,1,u,1*), Robin Aspegren - 5 (2,0,1,2).

GRIPARNA: Celina Liebmann - 1 (0,0,1,0), Noel Wahlqvist - 10 (1,2,2,1,2,2), Eddie Bock - 2(0,1,0,1,0), Slater Lightcap - 9+1 (2,2*,2,2,1), Patrick Kruse - 2 (2,u/-,-,-), Anton Karlsson - 15 (3,3,3,2,3,1*), Adam Carlsson - 1 (1,0,0,0,0).

ORNARNA – NJUDUNGARNA
63:33 (28.05)

ORNARNA: Casper Henriksson - 14+1 (3,3,3,3,2*), Gino Manzares - 10+1 (2*,3,1,1,3), Daniel Henderson - 14+1 (3,3,3,3,2*), Ludvig Selvin - 1 (0,0,w,1), Oliver Berntzon - 12 (3,3,3,w,3), Leo Klasson - 7 (3,1,0,3), Rasmus Broberg - 5+2 (2*,2*,1,w).

NJUDUNGARNA: Avon Van Dyck - 9 (1,2,2,2,2,w), Sammy Van Dyck - 6+2 (0,1*,1*,2,0,2,0), Filip Hjelmland - 9 (2,2,1,2,1,1), Alfons Wiltander - 1+1 (1*,0,0,w,-,0), Tomas H. Jonasson – ZZ (-,-,-,-), Daniel H. Sjoestroem - 6 (0,1,0,2,2,1), Oskar Evertson - 2 (1,0,-,1).

NJUDUNGARNA – GRIPARNA
63:33 (04.06)

NJUDUNGARNA: Filip Hjelmland - 10+2 (2*,2*,3,2,1), Jacob Jensen - 15 (3,3,3,3,3), Avon Van Dyck - 8+1 (3,0,3,2*), Sammy Van Dyck - 3 (0,2,d,1), Tomas H. Jonasson - 9+2 (2*,3,3,1*), Alfons Wiltander - 11 (3,3,0,3,2), Daniel H. Sjoestroem - 7+3 (2*,1,1,2*,1*).

GRIPARNA: Anton Karlsson - 9 (1,3,2,1,2), Dimitri Buch - 2+1 (0,1,1*,0,0), Noel Wahlqvist - 7+1(1*,1,2,3,0), Celina Liebmann - 4 (2,2,0,0), Patrick Kruse - 7 (d,2,2,0,3), Adam Karlsson - 1 (0,0,0,1), Sebastian Glimfjall - 3 (1,1,1,0).

MASARNA – VALSARNA
48:48 (04.06)

MASARNA: Rasmus Pedersen - 3 (0,0,3,0), Michael Thyme - 5 (2,d,1,2,w), Joel Andersson - 4+2(2*,0,1,0,1*), Kevin Woelbert - 13+1 (3,3,3,2*,2), Kim Nilsson - 15 (3,3,3,3,3), Alfred Aberg - 7 (2,0,2,0,3), Dante Johansson - 1+1 (1*,-,0,0).

VALSARNA: Jesse Mustonen - 9 (3,2,2,1,1), Erik Persson - 4+2 (1,1*,1*,1,0), Esben Hjerrild - 7+1 (1,3,0,1*,2), Robin Aspegren - 1 (w,1,-,-), Jonathan Ejnermark - 10+1 (2,2,1*,2,3), **Kacper Łobodziński - 15+1 (3,3,2*,2,2,3),** Adrian Gheorghe - 2+2 (0,1*,0,1*).

SOLKATTERNA – ORNARNA
46:50 (08.06)

SOLKATTERNA: Victor Palovaara - 11 (2,3,3,d,0,3), Rasmus Karlsson - 2+1 (1*,0,1,-), Timo Lahti - 18 (3,3,3,3,3,3), Anton Jansson - 0 (w,d,d,-), Jonatan Grahn - 8(2,2,1,3,0), Harry Lundahl - 7 (2,2,w,2,1), Tyr Soederblom - 0 (0,-,0,0).

ORNARNA: Oliver Berntzon - 11+1 (3,2,3,2,1*), Gino Manzares - 2 (0,1,1,0), Casper Henriksson - 9+1 (2,2,2,1*,2), Ludvig Selvin - 3 (1,1,0,1,-), Daniel Henderson - 10(3,1,2,2,2), Rasmus Broberg - 6+1 (1,3,1*,1), Leo Klasson - 9 (3,1,2,3,w).

ORNARNA – VALSARNA
50:46 (11.06)

ORNARNA: Casper Henriksson - 11+1 (3,2,2,2*,2), Leo Klasson - 4 (1,3,0,0,-), Daniel Henderson - 10 (3,2,w,2,3), Rasmus Broberg - 4 (1,0,3,u), Oliver Berntzon - 10+2(1*,2,3,3,1*), Gino Manzares - 9+1 (2,2,0,3,2*), Ludvig Selvin - 2 (1,1,0,0).

VALSARNA: Jesse Mustonen - 9 (2,1,3,3,w), Robin Aspegren - 1 (0,-,1,-), Esben Hjerrild - 11(2,3,2,1,3), **Kacper Łobodziński - 5 (0,2,1,1,1),** Jonathan Ejnermark - 10 (3,3,1,3,0,0), Theo Johansson - 1+1 (d,0,-,1*), Erik Persson - 9 (3,0,2,1,2,1).

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA SZWECJI

RUNDA KWALIFIKACYJNA
– HAGFORS (03.06)

1. Jonathan Ejnermark - 15 (3,3,3,3,3), 2. Rasmus Karlsson - 13 (3,3,2,3,2), 3. Tomas H. Jonasson - 11 (1,1,3,3,3), 4. Noel Wahlquist - 10 (2,1,3,2,2), 5. Filip Hjelmland - 10 (2,3,2,2,1), 6. Jonatan Grahn - 9 (3,2,1,u,3), 7. Anton Karlsson - 9 (2,2,2,0,3), 8. Avon Van Dyck - 9 (2,2,1,2,2), 9. Sammy Van Dyck - 7 (w,0,3,3,1), 10. Leo Klasson - 6 (3,2,0,1,u), 11. Ludvig Selvin - 5 (0,3,1,1,0), 12. Alfons Wiltander - 5 (1,1,0,1,2), 13. Alfred Aberg - 3 (0,0,2,1,0), 14. Casper Appelgren - 3 (1,0,0,2,w), 15. Rasmus Broberg - 3 (1,0,1,0,1), 16. (R1) Charlie Netz - 1 (0,1), 17. Eddie Bock - 1 (0,1,w,-,-).

MAGNUS LARSSON

DANIA

SPEEDWAY LIGAEN

VOJENS – BROVST 50:34 (10.06)

Świetna postawa Lebedevsa. Łotysz stracił punkt tylko w VI wyścigu, gdy parę Hansen – Lebedevs przedzielił Tungate.

VOJENS: Anders Thomsen - 13 (1,3,3,3,1,2), Andżejs Lebedevs - 16 (3,3,1,3,3,3), Mads Hansen -12+2 (2*,3,1,1,3,2*), Jesper Knudsen - 6+1 (2,0,2,1,0,1*), Niklas Holm Jakobsen - 3 (1,1,1,0).

BROVST: Esben Hjerrild - 0 (0,0,-,0,-), Timo Lahti - 10+2 (2,d,1*,2,3,1*,1), Rohan Tungate -12+1 (1,2,3,2,2*,2,0), Tomas H. Jonasson - 7 (w,2,d,2,0,3), Dimitri Buch - 5 (3,2,0,0,-,0).

GRINDSTED – FJELSTED 40:44 (10.06)

Goście rozpoczęli od 10:2, a potem prowadzili już 34:26. Ale miejscowi się nie poddali i przed ostatnim wyścigiem było 38:40. Wyścig XIV to jednak sukces gości 4:2 (Rew, Nagel, Salk, Soerensen). Rew stracił punkty tylko w XII wyścigu, gdy parę Salk-Rew przedzielił Pollestad.

GRINDSTED: Ryan Douglas - 5+2 (0,2*,0,1*,2,0), Villads Nagel - 12+2 (1,2,1*,2,2,2*,2), Mathias Pollestad - 11+1 (3,2,0,1*,2,3), Tim Soerensen - 11+1 (1,2,2,1,3,2*,0), Rune Thorst - 1+1 (0,1*,-,-).

FJELSTED: Keynan Rew - 15+1 (2*,3,3,3,1,3), Frederik Jakobsen - 8 (3,0,3,0,1,1), Benjamin Basso - 4 (1,0,3,w,0), Jacob Jensen - 4 (3,0,1,0,-), Jonas Seifert-Salk - 13+1 (2*,1,3,3,3,0,1).

OUTRUP – ESBJERG 45:39 (10.06)

Dużo Polaków na torze, ale nieoczekiwanie najlepiej jeździł junior Bańbor. Kluczowy okazał się XIII wyścig. Wtedy Bańbor i Bailey pokonali 5:1 parę Boelcho-Bellego. Zrobiło się 42:36 i było po meczu.

OUTRUP: Bartosz Bańbor - 10 (2,3,2,0,d,3), Beau Bailey - 9+3 (1*,1*,2,3,0,2*), **Bartosz Smektała - 2 (1,1,0,0,-),** Nicolai Heiselberg - 12 (1,0,3,3,3,2), Jonas Jeppesen - 12+1 (3,2,2*,1,3,1).

ESBJERG: Jason Doyle - 11+2 (3,3,d,1*,2*,2,d), David Bellego - 4 (0,0,1,1,2,0), Niels Kristian Iversen - 14+1 (2,3,1*,2,3,3), **Patryk Wojdyło - 3 (0,0,2,-,1),** Jacob Boelcho - 7+1 (2,3,0,-,1*,1).

HOLSTED – SLANGERUP 50:34 (10.06)

Honoru gości bronił Jepsen Jensen, który przegrywał tylko dwukrotnie z Rasmusem Jensenem i raz z Thorssellem. Katastrofalnie jeździł Michelsen.

HOLSTED: Rasmus Jensen - 14+1 (1*,2,3,3,2,3), Jacob Thorssell - 13 (2,2,1,2,3,3), Nicolai Klindt - 9+4 (1*,3,0,2*,1*,2*), Francis Gusts - 1 (0,0,-,-,1), Bastian Pedersen - 13+2 (3,0,3,1*,2*,3,1).

SLANGERUP: Mikkel Michelsen - 5 (0,1,2,1,0,1), Michael Jepsen Jensen - 18 (3,3,2,3,2,3,2), Andreas Lyager - 3 (0,0,2,0,1,d), Mikkel Bech - 6+1 (2,3,1*,0,-,0), Kevin Juhl Pedersen - 2+2 (1*,1*,0,0).

NIELS WEDEL

eprasa.pl b07c2d1a1e

II RUNDA ĆWIERĆFINAŁOWA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW

GRUPA I IMIENIA ERWINA BRABAŃSKIEGO. Krosno - 10.06.2026

Wyraźny podział na dwie pary drużyn

W turnieju, w którym parami rywalizowano o pierwsze i trzecie miejsce zwyciężyli Krośnianie, gromadząc 46 punktów.

Zawody rozpoczęły się 15 minut wcześniej z powodu niepewnych prognoz pogody, choć ostatecznie inauguracyjny wyścig trwał i tak ponad kwadrans. W pierwszej jego odsłonie na starcie „świecę" postawił Michał Obst z Wrocławia (później to samo zrobił jeszcze w XV biegu). Chwilę wcześniej jednak taśmy dotknął Oskar Kręglicki, więc to on został wykluczony, a rywal z WTS Sparty pojawił się w powtórce. W drugiej próbie po upadku swoim i Kacpra Dudka został natomiast wykluczony Rafał Romaniak.

Całe zawody już od pierwszej serii ułożyły się „parowo" – gospodarze walczyli z rywalami z Poznania o pierwsze miejsce, a bój o trzecią lokatę toczyli pozostali.

Sytuacja wyglądała tak niemal do końca zawodów, a jeszcze po XIV wyścigu mieliśmy dwa remisy – na czele dwie ekipy zgromadziły po 29 punktów, a z tyłu po 13. Ostatecznie Krośnianie triumf zapewnili sobie po XIX wyścigu, po którym znaliśmy już wszystkie rozstrzygnięcia.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. ŻUREK (69,07), Obst, Dudek (Kręglicki – t), Romaniak (w/su) (1:3:0:2); II. WITKOWSKI (68,28), Wąchała, Harendarczyk, Wyczyszczok (3:3:3:3); III. MENCEL (68,59), Wieszczak, Grzędziński, Wujec (5:3:6:4); IV. KOWALSKI (68,25), Ignaszak, Tomaszewski, Pasieka (8:4:8:4); V. MENCEL (67,65), Kręglicki, Wyczyszczok, Pasieka (w/u4) (10:5:11:4); VI. IGNASZAK (69,56), Wąchała, Grzędziński, Żurek (w/su) (12:5:14:5); VII. WIESZCZAK (68,16), Harendarczyk, Tomaszewski, Romaniak (15:6:14:7); VIII. KOWALSKI (69,34), Witkowski, Obst, Wujec (18:6:16:8); IX. KRĘGLICKI (68,81), Harendarczyk, Ignaszak, Wujec (21:6:17:10); X. MENCEL (68,75), Tomaszewski, Obst, Wąchała (w/u2) (21:8:20:11); XI. WITKOWSKI (69,16), Wieszczak, Leśnik, Pasieka (w/2m.) (23:9:23:11); XII. KOWALSKI (69,59), Wyczyszczok, Romaniak, Grzędziński (26:11:24:11); XIII. WĄCHAŁA (70,25), Romaniak, Wujec, Pasieka (ns) (29:12:26:11); XIV. WITKOWSKI (68,57), Grzędziński, Tomaszewski, Kręglicki (d3) (29:13:29:13); XV. WIESZCZAK (69,00), Wyczyszczok, Ignaszak, Obst (w/u start) (32:15:30:13); XVI. MENCEL (69,47), Kowalski, Harendarczyk, Leśnik (34:15:33:14); XVII. KRĘGLICKI (69,18), Romaniak, Wujec, Pasieka (ns) (37:16:35:14); XVIII. WĄCHAŁA (70,12), Ignaszak, Leśnik, Obst (ns) (40:17:37:14); XIX. WIESZCZAK (68,62), Witkowski, Wyczyszczok, Grzędziński (43:18:39:14); XX. KOWALSKI (69,41), Mencel, Harendarczyk, Tomaszewski (46:18:41:15).

Punkty narastająco: Wilki, ROW, PSŻ, WTS

KLASYFIKACJA:

I. WILKI KROSNO – 46 pkt.: 1. Radosław Kowalski 14 (3,3,3,2,3), 2. Jakub Wieszczak 13 (2,3,2,3,3), 3. Arkadiusz Wąchała 10 (2,2,w/u2,3,3), 4. Oskar Kręglicki 8 (t,2,3,d3,3), 17. Kacper Dudek 1 (1).

II. PSŻ POZNAŃ – 41 pkt.: 9. Antoni Mencel 14 (3,3,3,3,2), 10. Stanisław Ignaszak 9 (2,3,1,1,2), 11. Kamil Witkowski 13 (3,2,3,3,2), 12. Rafał Romaniak 5 (w/su,0,1,2,2), Nr 19 - brak zawodnika.

III. ROW RYBNIK – 18 pkt.: 5. Jakub Żurek 3 (3,w/su,-,-,-), 6. Paweł Wyczyszczok 6 (0,1,2,2,1), 7. Szymon Tomaszewski 5 (1,1,2,1,0), 8. Roch Wujec 2 (0,0,0,1,1), 18. Nikodem Leśnik 2 (1,0,1).

IV. WTS SPARTA WROCŁAW – 15 pkt.: 13. Krzysztof Harendarczyk 7 (1,2,2,1,1), 14. Michał Obst 4 (2,1,1,w/u start,-), 15. Rafał Grzędziński 4 (1,1,0,2,0), 16. Błażej Pasieka 0 (0,w/u4,w/2m.,-,-), Nr 20 - brak zawodnika

NCD uzyskał w V wyścigu ANTONI MENCEL – 67,65 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Widzów około 600.

STANISŁAW WRONA

GRUPA III IMIENIA JÓZEFA OLEJNICZAKA. Toruń - 10.06.2026

Dwóch liderów to za mało

Jeszcze po szesnastu wyścigach Unia Leszno i KS Toruń miały identyczną liczbę punktów, co zwiastowało bardzo ciekawą końcówkę, a tymczasem już dwa wyścigi później uniści mogli się pochwalić pięciopunktową przewagą nad rywalami, która w praktyce zapewniła im sukces na Motoarenie. Siłą leszczynian był kolektyw - wprawdzie najskuteczniejszy z nich Emil Konieczny zdobył 10 punktów w pięciu startach, zatem mniej niż liderzy torunian, ale swoje do dorobku drużyny dorzucili wszyscy. Unia była więc najlepsza właśnie dlatego, że była zespołem, co w tej formule rywalizacji okazało się oczywiście kluczowe.

Gospodarze, osłabieni brakiem kontuzjowanego Bartosza Derka, mieli wprawdzie w swoim składzie dwóch doskonałych liderów (Antoni Kawczyński zdobył komplet punktów), ale także zdecydowanie słabsze ogniwa. W tej sytuacji z wygranej mogli cieszyć się więc leszczynianie.

Przez cały turniej bardzo zacięta była także rywalizacja o trzecie miejsce. Ostatecznie jednym punktem wyszli z niej zwycięsko młodzi pilanie, którzy pokonali rówieśników z Lublina.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KONIECZNY (bez czasu), Zaborek, Baryłka, Gryzło (w/u) (0:3:1:2); II. WOJTYŃKA (58,28), Musielak, Heleniak, Szmyd (d/start) (1:6:3:2); III. DUCHIŃSKI (58,41), Teska, Juskowiak, Cepielik (4:7:5:2); IV. KAWCZYŃSKI (58,13), Jaworski, Kostera, Lewandowski (d4) (7:8:5:4); V. TESKA (59,37), Jaworski, Wojtyńka, Gryzło (7:9:8:6); VI. KONIECZNY (59,53), Heleniak, Cepielik, Lewandowski (d4) (9:12:8:7); VII. DUCHIŃSKI (58,60), Kostera, Baryłka, Szmyd (12:14:9:7); VIII. KAWCZYŃSKI (58,44), Musielak, Juskowiak, Zaborek (15:15:11:7); IX. SZMYD (59,82), Juskowiak, Lewandowski, Gryzło (d4) (15:17:12:10); X. TESKA (59,06), Kostera, Heleniak, Zaborek (16:19:15:10); XI. JAWORSKI (58,53), Duchiński, Konieczny, Musielak (18:20:15:13); XII. KAWCZYŃSKI (59,31), Wojtyńka, Cepielik, Baryłka (21:22:15:14); XIII. JAWORSKI (59,12), Baryłka, Gano (RZ), Heleniak (w/su) (Juskowiak u/-) (21:23:17:17); XIV. CEPIELIK (59,41), Kostera, Musielak, Gryzło (21:25:18:20); XV. DUCHIŃSKI (58,78), Lewandowski, Zaborek, Wojtyńka (24:25:20:21); XVI. KAWCZYŃSKI (59,22), Konieczny, Teska, Szmyd (27:27:21:21); XVII. GANO (60,81 - RZ), Szmyd, Lewandowski, Gryzło (27:30:22:23); XVIII. WOJTYŃKA (59,75), Baryłka, Heleniak, Zaborek (w/u) (28:33:24:23); XIX. MUSIELAK (59,97), Duchiński, Cepielik, Kostera (30:33:27:24); XX. KAWCZYŃSKI, Jaworski, Konieczny, Teska (33:34:27:26).

Punkty narastająco: KS Toruń, Unia Leszno, Polonia Piła, Motor

KLASYFIKACJA:

I. UNIA LESZNO - 34 pkt.: 5. Emil Konieczny 10 (3,3,1,2,1), 6. Kuba Wojtyńka 9 (3,1,2,0,3), 7. Maksymilian Kostera 7 (1,2,2,2,0), 8. Marcel Juskowiak 4 (1,1,2,u/-,-), 18. Filip Gano 4 (1,3)

II. KS TORUŃ - 33 pkt.: 1. Antoni Kawczyński 15 (3,3,3,3,3), 2. Mikołaj Duchiński 13 (3,3,2,3,2), 3. Jan Heleniak 5 (1,2,1,w,1), 4. Igor Gryzło 0 (w,0,d,0,0), Nr 17 - brak zawodnika

III. POLONIA PIŁA - 27 pkt.: 9. Kacper Teska 9 (2,3,3,1,0), 10. Bartosz Lewandowski 4 (d,d,1,2,1), 11. Tobiasz Jakub Musielak 8 (2,2,0,1,3), 12. Dominik Baryłka 6 (1,1,0,2,2), Nr 19 - brak zawodnika

IV. MOTOR LUBLIN - 26 pkt.: 13. Karol Szmyd 5 (d,0,3,0,2), 14. Filip Zaborek 3 (2,0,0,1,w), 15. Dawid Cepielik 6 (0,1,1,3,1), 16. Bartosz Jaworski 12 (2,2,3,3,2), 20. Paweł Czaus NS.

NCD uzyskał w IV wyścigu ANTONI KAWCZYŃSKI - 58,13 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Widzów około 400.

DANIEL LUDWIŃSKI

TABELE DMPJ RUNDA ĆWIERĆFINAŁOWA

GRUPA I IMIENIA ERWINA BRABAŃSKIEGO

1. WILKI KROSNO	1	4	+46
2. PSŻ POZNAŃ	1	3	+41
3. ROW RYBNIK	1	2	+18
4. SPARTA WROCŁAW	1	1	+15

GRUPA II IMIENIA STEFANA KWOCZAŁY

1. STAL RZESZÓW	1	4	+39
2. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	1	3	+37
3. GKM GRUDZIĄDZ	1	2	+30
4. OSTROVIA OSTRÓW	1	1	+14

GRUPA III IMIENIA JÓZEFA OLEJNICZAKA

1. KS TORUŃ	2	6	+64
2. UNIA LESZNO	2	6	+62
3. MOTOR LUBLIN	2	5	+66
4. POLONIA PIŁA	2	3	+47

GRUPA IV IMIENIA ZDZISŁAWA RUTECKIEGO

1. POLONIA BYDGOSZCZ	1	4	+51
2. STAL GORZÓW	1	3	+37
3. ORZEŁ ŁÓDŹ	1	2	+21
4. SPEEDWAY KRAKÓW	1	1	+10

Odwołane mecze w: Częstochowie, Krakowie i Wrocławiu

(joj)



DMPJ ZAWODY SZKOLENIOWE. GDAŃSK (10.06.2026)

Mikołaj Krok na czele

Mikołaj Krok zwyciężył w drugiej rundzie zawodów szkoleniowych DMPJ. Wyprzedził zawodnika Kolejarza, Oskara Rumińskiego oraz przedstawiciela kolejnego przedstawiciela miejscowych, Eryka Kamińskiego.

Turniej młodych adeptów czarnego sportu rozpoczął się pół godziny przed planowanym terminem z uwagi na zapowiadane opady deszczu. Mimo dynamicznej rywalizacji było kilka - na szczęście niegroźnych - upadków, które jednak nie wpłynęły na sprawny przebieg zawodów.

Środowe ściganie było szczególnie cenne dla zawodników wracających na tor po przerwach spowodowanych urazami. Na torze skutecznie zaprezentowali się Jakub Malina, Leon Szlegiel oraz Mateusz Latała, dla których były to istotne starty po przebytych kontuzjach.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KROK (65,50), Kamiński, Malina, Redzimski; II. GORZKOWSKI (68,38), Wielgus, Madej, Habryło (w/u); III. RUMIŃSKI (65,94), Kubica, Breński, Kierzek; IV. SZLEGIEL (66,25), Latała, Chmura, Roszak; V. RUMIŃSKI (65,72), Krok, Szlegiel, Gorzkowski; VI. ROSZAK (65,66), Kierzek, Wielgus, Redzimski (d4); VII. LATAŁA (65,46), Breński, Malina, Habryło; VIII. KAMIŃSKI (65,29), Kubica, Chmura, Madej; IX. KROK (65,87), Chmura, Wielgus, Breński; X. LATAŁA (65,62), Kubica, Redzimski, Gorzkowski; XI. ROSZAK (65,84), Malina, Rumiński, Madej; XII. KAMIŃSKI (65,53), Szlegiel, Kierzek, Habryło; XIII. KROK (65,40), Roszak, Habryło, Kubica (w/u); XIV. SZLEGIEL (65,75), Breński, Madej, Redzimski (u4); XV. MALINA (65,70), Chmura, Kierzek, Gorzkowski (u4); XVI. RUMIŃSKI (65,88), Kamiński, Latała, Wielgus; XVII. KROK (65,66), Latała, Kierzek, Madej; XVIII. RUMIŃSKI (66,03), Chmura, Habryło (u4); XIX. SZLEGIEL (65,50), Malina, Wielgus (w); XX. KAMIŃSKI (66,12), Roszak, Breński.

KLASYFIKACJA: 1. Mikołaj Krok (Wybrzeże Gdańsk) 14 (3,2,3,3,3), 2. Oskar Rumiński (Kolejarz Opole) 13 (3,3,1,3,3), 3. Eryk Kamiński (Wybrzeże Gdańsk) 13 (2,3,3,2,3), 4. Leon Szlegiel (Śląsk Świętochłowice) 12 (3,1,2,3,3), 5. Mateusz Latała (Masarnia Czerniejewo Barański Start Gniezno) 11 (2,3,3,1,2), 6. Robert Roszak (Masarnia Czerniejewo Barański Start Gniezno) 10 (0,3,3,2,2), 7. Jakub Malina (Wybrzeże Gdańsk) 9 (1,1,2,3,2), 8. Jędrzej Chmura (Masarnia Czerniejewo Barański Start Gniezno) 8 (1,1,2,2,2), 9. Bartłomiej Kubica (Śląsk Świętochłowice) 6 (2,2,2,w,w), 10. Jakub Breński (Śląsk Świętochłowice) 6 (1,2,0,2,1), 11. Adrian Kierzek (Kolejarz Opole) 5 (0,2,1,1,1), 12. Bartosz Wielgus (Akademia Janusza Kołodzieja) 4 (2,1,1,0,w), 13. Adrian Gorzkowski (Akademia Janusza Kołodzieja) 3 (3,0,0,u,w), 14. Sebastian Madej (Kolejarz Opole) 2 (1,0,0,1,0), 15. Remigiusz Habryło (Akademia Janusza Kołodzieja) 1 (w,0,0,1,u), 16. Jakub Redzimski (Wybrzeże Gdańsk) 1 (0,d,1,w,w)

NCD uzyskał w VIII wyścigu ERYK KAMIŃSKI – 65,29 sek. Sędziował Paweł Michalak z Gniezna. Widzów około 200.

TOMASZ ROSOCHACKI



Od lewej: Adrian Gorzkowski, Mikołaj Krok, Leon Szlegiel.

Fot. autor tekstu

eprasa.pl b07c2d1a1e

ZAWODY SZKOLENIOWE DMPJ (I runda). Gniezno (03.06.2026)

Przeszkodził deszcz

Zawodnicy reprezentujący kluby, których drużyny nie zdołały wywalczyć awansu do fazy ćwierćfinałowej drużynowych mistrzostw Polski juniorów mają możliwość szkoleniowej rywalizacji indywidualnej. Pierwszy z turniejów rozegranych w Gnieźnie ze względu na nasilające się opady deszczu zostały przerwane już po dwunastu wyścigach.

Zmagania wygrał reprezentant gospodarzy Robert Roszak, a tuż za podium uplasował się jego klubowy kolega Mateusz Latała, który zdobył tyle samo punktów co poprzedzający go Bartłomiej Kubica i Oskar Stępień. Mimo opadów i dość trudnych warunków obyło się bez upadków, a kilka pojedynków było emocjonujących. Niestety, aura uniemożliwiła rozegranie wszystkich zaplanowanych wyścigów.

Kolejne zmagania szkoleniowe w ramach DMPJ zaplanowano na 10 czerwca w Gdańsku.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. ROSZAK (70,74), Latała, Chmura, Kabaciński; II. KAMIŃSKI (69,15), Krok, Kierzek, Gorzkowski; III. ROZPĘDEK (69,50), Stępień, Wielgus, Habryło; IV. KUBICA (69,77), Breński, Rumiński, Machura; V. ATAŁA (68,59), Kamiński, Rumiński, Wielgus; VI. KROK (68,80), Roszak, Kubica, Habryło; VII. CHMURA (71,30), Stępień, Kierzek, Breński (d4); VIII. GORZKOWSKI (70,67), Rozpędek, Kabaciński, Machura; IX. STĘPIEŃ (68,04), Latała, Krok, Machura; X. ROSZAK (67,48), Breński, Kamiński, Rozpędek; XI. KUBICA (67,55) Kubica, Gorzkowski, Chmura, Wielgus; XII. RUMIŃSKI (71,72), Kierzek, Kabaciński, Habryło.

KLASYFIKACJA: 1. Robert Roszak (Start Gniezno) 8 (3,2,3), 2. Bartłomiej Kubica (Śląsk Świętochłowice) 7 (3,1,3), 3. Oskar Stępień (Kolejarz Opole) 7 (2,2,3), 4. Mateusz Latała (Start Gniezno) 7 (2,3,2), 5. Eryk Kamiński (Wybrzeże Gdańsk) 6 (3,2,1), 6. Mikołaj Krok (Wybrzeże Gdańsk) 6 (2,3,1), 7-8. Jędrzej Chmura (Start Gniezno 5 (1,3,1), 7-8. Oskar Rumiński (Kolejarz Opole) 5 (1,1,3), 9. Adrian Gorzkowski (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja Tarnów) 5 (0,3,2), 10. Dawid Rozpędek (Kolejarz Opole) 5 (3,2,0), 11. Adrian Kierzek (gościnnie Wybrzeże Gdańsk) 4 (1,1,2), 12. Jakub Breński (Śląsk Świętochłowice) 4 (2,d,2), 13. Maksymilian Kabaciński (Start Gniezno) 2 (0,1,1), 14. Bartosz Wielgus (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja Tarnów) 1 (1,0,0), 15. Szymon Machura (Śląsk Świętochłowice) 0 (0,0,0); 16. Remigiusz Habryło (Akademia Żużlowa Janusza Kołodzieja Tarnów) 0 (0,0,0)

NCD uzyskał w IX wyścigu OSKAR STĘPIEŃ - 68,04 s. Sędziował Paweł Michalak z Gniezna. Widzów około 100.

RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

2. RUNDA INDYWIDUALNEGO PUCHARU EKSTRALIGI 500R, CZĘSTOCHOWA - 28.05.2026

Rezerwowy zwyciężył z kompletem punktów

Franciszek Szczyrba do Częstochowy przyjechał w roli rezerwowego z nadzieją jednak na to, że będzie mu dane rywalizować pod Jasną Górą. Już w pierwszym biegu upadł Kacper Szewczyk, który był niezdolny do kontynuowania zawodów. W jego miejsce wskoczył utalentowany Rybniczanin i był to moment jego hegemonii. Jeden z najlepszych zawodników 500R nie stracił nawet punktu i celebrował triumf.

Po dwóch rundach na czele klasyfikacji generalnej Dawid Oscenda i Damian Bełtowski, którzy mają po 21 punktów na swoich kontach. W czołówce przed rundą w Gorzowie Wielkopolskim (22 czerwca) są także Michał Głębocki (20 punktów), Julian Wronecki (19) oraz Oskar Winczewski (19).

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. PAWLIKOWSKI (69,43), Syguda, Kotlarski; II. GŁĘBOCKI (68,97), Kluczniak, Sewiło, Silski; III. BEŁTOWSKI (68,31), Czyżniejewski, Kielan, Zyskowski; IV. FORSTNER (68,25), Oscenda, Wronecki, Kazaniecki; V. WIŃCZEWSKI (69,25), Orczykowski, Morawiak, Sibiński; VI. GŁĘBOCKI (68,97), Oscenda, Zyskowski, Kotlarski; VII. KAZANIECKI (68,38), Morawiak, Kluczniak, Syguda; VIII. BEŁTOWSKI (67,97), Forstner, Sewiło, Sibiński; IX. SZCZYRBA (67,53), Wronecki, Kielan, Orczykowski; X. PAWLIKOWSKI (69,19), Winczewski, Czyżniejewski, Silski; XI. KIELAN (69,53), Głębocki, Kazaniecki, Sibiński; XII. WRONECKI (69,25), Morawiak, Silski, Kotlarski; XIII. SZCZYRBA (67,81), Czyżniejewski, Kluczniak, Forstner; XIV. BEŁTOWSKI (68,40), Oscenda, Pawlikowski, Orczykowski (w); XV. WIŃCZEWSKI (69,44), Sewiło, Zyskowski, Syguda; XVI. CZYŻNIEJEWSKI (69,81), Morawiak, Kielan, Kotlarski; XVII. ORCZYKOWSKI (68,90), Oscenda, Silski, Kluczniak; XVIII. GŁĘBOCKI (69,19), Pawlikowski, Syguda, Sibiński; XIX. SZCZYRBA (67,84), Winczewski, Forstner, Zyskowski; XX. BEŁTOWSKI (69,10), Wronecki, Kazaniecki; XXI. SZCZYRBA (68,32), Głębocki, Bełtowski, Winczewski.

KLASYFIKACJA: 1. (21) Franciszek Szczyrba (ROW Rybnik) 12 (3,3,3,3), 2. (7) Michał Głębocki (Stal Gorzów) 13 (3,3,2,3,2), 3. (10) Damian Bełtowski (Stal Gorzów) 13 (3,3,3,3,1), 4. (19) Oskar Winczewski (GKM Grudziądz) 10 (3,2,3,2,0), 5. (4) Szymon Pawlikowski (GKM Grudziądz) 9 (3,3,1,2), 6. (15) Julian Wronecki (Falubaz Zielona Góra) 8 (1,2,3,2), 7. (12) Marcel Czyżniejewski (Falubaz Zielona Góra) 8 (2,1,2,3), 8. (16) Dawid Oscenda (Unia Leszno) 8 (2,2,2,2), 9. (17) Piotr Morawiak (Unia Leszno) 7 (1,2,2,2), 10. (14) William Forstner (Stal Gorzów) 6 (3,2,0,1), 11. (11) Alan Kielan (Włókniarz Częstochowa) 6 (1,1,3,1), 12. (18) Kevin Orczykowski (KS Toruń) 5 (2,0,w,3), 13. (13) Szymon Kazaniecki (KS Toruń) 5 (0,3,1,1), 14. (5) Casper Kluczniak (Włókniarz Częstochowa) 4 (2,1,1,0), 15. (6) Kamil Sewiło (Sparta Wrocław) 4 (1,1,2,w), 16. (1) Adam Syguda (Włókniarz Częstochowa) 3 (2,0,0,1), 17. (9) Tomasz Zyskowski (Włókniarz Częstochowa) 2 (0,1,1,0), 18. (8) Paweł Silski (Unia Leszno) 2 (0,0,1,1), 19. (2) Hubert Kotlarski (Falubaz Zielona Góra) 1 (1,0,0,0), 20. (20) Maciej Sibiński (Sparta Wrocław) 0 (0,0,0,0), 21. (3) Kacper Szewczyk (Motor Lublin) 0 (w,-,-,-).

NCD uzyskał w IX wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA - 67,53 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Widzów około 100.

KONRAD CINKOWSKI

VII RUNDA DPE 500RCC. LESZNO (01.06.2026)

Niepokonany Michał Głębocki

Zawody wygrali młodzi zawodnicy Stali Gorzów z niepokonanym tego dnia Michałem Głębockim na czele. Tuż za Stalą znaleźli się gospodarze. Bardzo dobrze prezentował się Dawid Oscenda, którego pokonała tylko awaria sprzętu w pierwszym jego starcie. Trzecie miejsce ex aequo zajęły drużyny GKM-u Grudziądz i Motoru Lublin. Wśród grudziądzan liderem był Oskar Wińczewski, który tylko raz został pokonany przez rywala, a w Motorze przewodził Ignacy Knop, który także stracił tylko jeden punkt.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. WRONECKI (66,44), Morawiak, Czyżniejewski, Oscenda (d); II. WIŃCZEWSKI (65,59), Sibiński, Jackowiak, Martyniak; III. BEŁTOWSKI (64,63), Luzarowski, Forstner, Kazaniecki; IV. OSCENDA (65,15), Silski, Szewczyk, Kościuch; V. WIŃCZEWSKI (65,96), Wronecki, Piórkowski, Kulczyński (w/su); VI. LUZAROWSKI (67,87), Sibiński, Sewiło, Orczykowski; VII. GŁĘBOCKI (66,12), Knop, Szewczyk, Bełtowski; VIII. OSCENDA (65,56), Piórkowski, Silski, Pawlikowski; IX. SEWIŁO (66,53), Wronecki, Martyniak, Kulczyński (w); X. KNOP (65,88), Kościuch, Kazaniecki, Orczykowski; XI. BEŁTOWSKI (66,66), Morawiak, Silski, Forstner; XII. CZYŻNIEJEWSKI (66,03), Wronecki, Kazaniecki, Luzarowski; XIII. GŁĘBOCKI (65,65), Forstner, Jackowiak, Piórkowski; XIV. SEWIŁO (66,34), Knop, Martyniak, Kościuch; XV. KAZANIECKI (65,85), Orczykowski, Morawiak, Silski; XVI. FORSTNER (67,13), Głębocki, Czyżniejewski, Kulczyński (t); XVII. KNOP (65,87), Wińczewski, Piórkowski, Szewczyk; XVIII. OSCENDA (65,65), Morawiak, Sibiński, Martyniak (w); XIX. SZEWCZYK (65,82), Czyżniejewski, Kościuch, Kulczyński; XX. WIŃCZEWSKI (66,00), Orczykowski, Jackowiak, Luzarowski; XI. GŁĘBOCKI (66,15), Bełtowski, Sewiło, Sibiński.

KLASYFIKACJA: I. STAL GORZÓW - 25 pkt.: 16. William Forstner 6+1 (1,0,2*,3), 17. Damian Bełtowski 8+1 (3,0,3,2*), 18. Michał Głębocki 11+1 (3,3,2*,3), Nr 27 – brak zawodnika; **II. UNIA LESZNO - 20 pkt.:** 1. Dawid Oscenda 9 (D,3,3,3), 2. Piotr Morawiak 7+1 (2,2,1,2*), 3. Paweł Silski 4+2 (2*,1,1*,0), Nr 22 – brak zawodnika; **III-IV. GKM GRUDZIĄDZ - 18 pkt.:** 7. Oskar Wińczewski 11 (3,3,2,3), 8. Tycjan Jackowiak 3 (1,-,1,1), 9. Wojciech Piórkowski 4+1 (1,2,0,1*), 24. Szymon Pawlikowski 0 (0); **III-IV. MOTOR LUBLIN - 18 pkt.:** 19. Kacper Szewczyk 5+1 (1,1*,0,3), 20. Nikolas Kościuch 3+1 (0,2*,0,1), 21. Ignacy Knop 10 (2,3,2,3), Nr 28 – brak zawodnika; **V. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 16 pkt.:** 4. Julian Wronecki 9+1 (3,2,2,2*), 5. Marcel Czyżniejewski 7 (1,3,1,2), 6. Szymon Kulczyński 0 (w,w,t,0), Nr 23 – brak zawodnika; **VI. SPARTA WROCŁAW - 15 pkt.:** 10. Maciej Sibiński 5 (2,2,1,0), 11. Nikodem Martyniak 2 (0,1,1,w), 12. Kamil Sewiło 8+1 (1*,3,3,1), Nr 25 – brak zawodnika; **VII. KS TORUŃ - 14 pkt.:** 13. Antoni Luzarowski 5 (2,3,0,0), 14. Szymon Kazaniecki 5 (0,1,1,3), 15. Kevin Orczykowski 4+1 (0,0,2*,2), Nr 26 – brak zawodnika.

NCD uzyskał w III wyścigu DAMIAN BEŁTOWSKI – 64,63 s. Sędziował Bartosz Szram z Gorzowa. Widzów 50.

(joj)

VIII DPE 500RCC. LESZNO (02.06.2026)

Druga wygrana Stali Gorzów

Kolejny raz niepokonany był Michał Głębocki, a dobrze radził sobie także Damian Bełtowski, który miał jedną wpadkę. Na dalszym stopniu podium ex aequo stanęły drużyny gospodarzy i GKM-u Grudziądz. Wśród leszczynian najlepszy okazał się Dawid Oscenda, który raz został pokonany przez rywala. Grudziądzan do podium poprowadził duet Oskar Wińczewski - Wojciech Piórkowski, którzy z bonusami zdobyli po 11 punktów. Ponadto na leszczyńskim torze prezentowali się Kacper Szweczyk z Motoru Lublin, który tylko raz musiał uznać wyższość rywala oraz zielonogórzanin Marcel Czyżniejewski, który po zerze w pierwszym starcie, później był już bezbłędny.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SEWIŁO (67,66), Martyniak, Kazanecki, Luzarski; II. BEŁTOWSKI (65,88), Szewczyk, Forstner, Knop; III. PIÓRKOWSKI (66,85), Wińczewski, Wronecki, Czyżniejewski; IV. OSCENDA (65,87), Sewiło, Silski, Sibiński; V. BEŁTOWSKI (65,53), Głębocki, Luzarowski, Orczykowski (w); VI. SZEWCZYK (67,03), Wronecki, Kościuch, Kulczyński; VII. OSCENDA (65,63), Piórkowski, Jackowiak, Morawiak; VIII.GŁĘBOCKI (65,50), Sewiło, Sibiński, Forstner; IX. LUZAROWSKI (66,60), Knop, Orczykowski, Kościuch; X. CZYŻNIEJEWSKI (65,87), Silski, Morawiak, Kulczyński; XI. WIŃCZEWSKI (67,31), Piórkowski, Martyniak, Sibiński; XII.CZYŻNIEJEWSKI (66,63), Kazaniecki, Wronecki, Luzarowski; XIII. GŁĘBOCKI (65,47), Jackowiak, Wińczewski, Forstner; XIV. MORAWIAK (66,53), Knop, Silski, Kościuch; XV. CZYŻNIEJEWSKI (65,88), Sibiński, Kulczyński, Martyniak; XVI. WIŃCZEWSKI (67,65), Kazanecki, Orczykowski, Jackowiak; XVII. GŁĘBOCKI (65,38), Oscenda, Morawiak, Bełtowski; XVIII. KNOP (65,97), Szewczyk, Sewiło, Martyniak; XIX. OSCENDA (66,12), Silski, Kazanecki, Orczykowski; XX. FORSTNER (65,84), Bełtowski, Wronecki, Kulczyński; XXI.SZEWCZYK (65,43), Pawlikowski, Piórkowski, Kościuch.

KLASYFIKACJA: I. STAL GORZÓW – 23 pkt.: 7. Damian Bełtowski 8+1 (3,3,0,2*), 8. Wiliam Forstner 4 (1,0,0,3), 9. Michał Głębocki 11+1 (2*,3,3,3), Nr 24 – brak zawodnika; **II-III. GKM GRUDZIĄDZ - 22 pkt.:** 16. Oskar Wińczewski 9+2 (2*,3,1*,3), 17. Wojciech Piórkowski 8+2 (3,2,2*,1*), 18. Tycjan Jackowiak 3+1 (1*,2,0,-), 27. Szymon Pawlikowski 2 (2); **II-III. UNIA LESZNO - 22 pkt.:** 19. Dawid Oscenda 11 (3,3,2,3), 20. Paweł Silski 6+1 (1,2,1,2*), 21. Piotr Morawiak 5+2 (0,1*,3,1*), Nr 28 - brak zawodnika. **IV. MOTOR LUBLIN - 18 pkt.:** 10. Kacper Szewczyk 10+1 (2,3,2*,3), 11. Ignacy Knop 7 (0,2,2,3), 12. Nikolas Kościuch 1 (1,0,0,0), Nr 25 – brak zawodnika. **V. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 15 pkt.:** 13. Julian Wronecki 5 (1,2,1,1), 14. Marcel Czyżniejewski 9 (0,3,3,3), 15. Szymon Kulczyński 1 (0,0,1,0), Nr 26 – brak zawodnika. **VI. SPARTA WROCŁAW - 14 pkt.:** 1. Kamil Sewiło 8 (3,2,2,1), 2. Nikodem Martyniak 3+1 (2*,1,0,0), 3. Maciej Sibiński 3+1 (0,1*,0,2), Nr 20 - brak zawodnika. **VII. KS TORUŃ - 12 pkt.:** 4. Antoni Luzarowski 4 (0,1,3,0), 5. Szymon Kazaniecki 6 (1,2,2,1), 6. Kevin Orczykowski 2+1 (w,1,1*,0), Nr 23 – brak zawodnika.

NCD uzyskał w XVII wyścigu MICHAŁ GŁĘBOCKI - 65,38 s. Sędziował Bartosz Szram z Gorzowa. Widzów 50.

(joj)





TYGODNIK ŻUŻLOWY

www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

eprasa.pl b07c2d1a1e

Wszystko o latach 2014-2021

PIĄTY TOM HISTORII IMŚJ

To już piąta część historii Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów, a w niej wszystko o tym, co się działo w juniorskich mistrzostwach w latach 2014-2021. Jak w poprzednich częściach, także piąta zawiera szeroki opis każdej edycji mistrzostw, wyniki eliminacji i finałów, a także bogaty serwis fotograficzny. Opisane w książce rozgrywki z tego okresu dotyczą wielkich sukcesów polskiej żużlowej młodzieży. Nasi juniorzy w wielu sezonach dominowali w Indywidualnych Mistrzostwach Świata Juniorów, bywało, że zajmowali całe mistrzowskie podium. To też czarne dla całego sportu, nie



tylko żużlowego dni związane z torpedującą wszystko pandemią, wynikające z tego ograniczenia, jak choćby rozgrywanie zawodów przy pustych trybunach. Mimo to był to czas wielkich emocji, radości i niespodzianych porażek, zaskakujących zwrotów sytuacji, tak typowych dla zawodów z udziałem juniorów.

Książka ma 232 strony i miękką okładkę.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 37 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto **(szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).**

UWAGA: przy zakupie dwóch tomów Historii IMŚJ – cena 65 zł, przy trzech – 85 zł, czterech - 105 zł, pięciu – 123 zł (kwoty zawierają już koszt wysyłki). Piąty tom IMŚJ plus XVI tom Żużlowego leksykonu ligowego – 68 złotych.

TYLKO W LEWO

BEZ METY...



Bajki i morały

„Najlepsza liga świata", wydzierał się na wszystkie strony świata jeden z komentatorów telewizyjnych, w tym sezonie został tylko głos. Polskie ligi żużlowe są jak matka, dają wikt i opierunek. Do Polski zjeżdżają niczym do technikum żużlowego młodzi zawodnicy, prymusami są Australijczycy. Baronowie klubowi wyrywają sobie z rąk talenty z kraju kangurów zanim wylądują na polskiej ziemi. U nas można mieć pieniądze i zrobić karierę. No bo gdzie jak nie u nas? Co z tej opieki matczynej i ojcowskiej ma polski żużel? Rosnącą konkurencję i jaka jest wartość dodana tych kontraktów okaże się z końcem sierpnia w Warszawie na Stadionie Narodowym, gdzie w finale drużynowych mistrzostw świata pod taśmą startową na sztucznym torze pojawią się m. in. goście z Australii i gospodarze. Kto z kim wygra?

Indywidualnie też jest silna rywalizacja obu nacji i ambicje Brady Kurtza sięgają wysoko, zaś Bartosz Zmarzlik ma apetyt na siódme złote danie. Kelnerów nie ma, jest samoobsługa i bitwa do końca, aż do 26 września. **Grand Prix Final w Toruniu, więc kto wstrzyma słońce a ruszy ziemię? Kopernik, dodam Mikołaj, był jeden i patrzył w gwiazdy. Właściciel Orła Łódź Witold Skrzydlewski, który utrzymuje całą „kapelę" i raz po raz spotyka go przykrość porażki, oświadczył niedawno, że w teamie ma „bajkopisarza". Kto wie, to wie… z obiecanek nie ma chleba. Następców duńskiego bajkopisarza Hansa Christiana Andersena i autora mądrych opowieści z morałem trudno szukać.** Bajarzy jednak nie brakuje od Bałtyku po Tatry. Z fantazji i marnych bajek trudno wyżyć; Witold Skrzydlewski lubi speedway i patrzy na ten sport jak na swoje liczne łódzkie kwiaciarnie, o innych interesach przedsiębiorcy WS nie wspominam, gdyż są załzawione. Bajarze zawsze byli, opowiadali, snuli wizje nie z tej ziemi, z księżyca. Bajeczki nie zawsze kończą się dobrze i mają krótkie nogi.

Richard Coleman, nowy wizjoner i dzierżawca mistrzostw świata od Międzynarodowej Federacji Motocyklowej roztacza wizje serialu, chce wyskoczyć z dołka obcina nagrody i tłumaczy, że jest mało opozycji w tym względzie. Co na to polska strona „żużlowego tortu"? Nic. Coleman i jego Mayfield Sports Events z Wysp Brytyjskich wieszczy kilkanaście turniejów GP po całym świecie i komplety na stadionach. W Polsce na pewno. A czy kolebka tego sportu Australia kupi znów produkt, wątpię i nie podzielam optymizmu Colemana. Odgrzewa burgery bez sosu. Poprzednie inicjacje zaliczyły straty. Hiszpania? No nie wiem, jakoś nie wymienia Portugalii, skąd prezydent FIM Jorge Viegas. W Estoril, pół godziny od Lizbony był ongiś tor F-1. Przyjemna miejscowość nad oceanem, Mr. Viegas stamtąd bodaj pochodzi, lecz jak oświadcza, kocha przyjazdy do… Polski. Rozumiem, gościnność nasza nie stygnie, portugalska mentalność jest nam bliska, kilka lat temu pojechałem do Estoril kolejką wzdłuż oceanu, malowniczo, skok żużlowy na ten teren byłby atrakcją dla turystów, bo miejscowi raczej miłość poza tęskną muzyką fado, lokują w futbolu na amen. Lizbona, Porto, piłkarskie sławy i polscy zawodnicy też. Oddaliłem się od Mayfield i marzeń. Myślałem, że raczej serial dla jakości imprez skróci plany lokalizacji, gdyż ilość przecież nie decyduje. **Oby tak się nie stało, że Polacy będą mieli …połowę imprez, żeby utrzymać cykl. Zbijam marzenia z chmury. Może wreszcie lepiej zrobić jeden super event, finał finałów o złoty medal a niezależnie kilka (4-5) extra turniejów Grand Prix w znanych miastach, ze sponsorami super marek, wysoko notowanych i koniec, kropka. Rozdrabnianie serialu skończy się bajkami bez morału. I niech Polska nie idzie na łatwiznę, jak mawiała moja babcia - „co tanie, to drogie".**

Serial GP'26 wjeżdża na autostradę, 20 czerwca kolejny turniej GP na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu, w klubie wspominanego Brady Kurtza. Bartosz Zmarzlik oraz inni znają ten tor jak własne buty. Pojadą a jaki będzie tor okaże się; Phil Morris czuwa. Wody nie zabraknie i kibiców także, bo we Wrocławiu jest moda na żużel, na tym stadionie pojawią się przyjezdni fani, pewnie zbierze się komplet i będzie „zabawa na 102".

Trzy punkty przewagi Kurtza nad Zmarzlikiem! Poza Bartkiem jego rodacy Maciej Janowski (dzika karta), Dominik Kubera, Kacper Woryna i Patryk Dudek. **Kto komu pomoże? Mimo, że to turniej indywidualny? Należy zostawić wszelkie „anse" w domu i jechać, pędzić i szaleć, bo na wrocławskim torze można wyczyniać cuda, chyba, że będzie beton… A więc namawiam do logicznej współpracy polski kwintet (5) i mądrą jazdę. Prezes Sparty Andrzej Rusko podobno ma meteo układy i zamówił udaną pogodę na czerwcową sobotę, która może trwać do białego rana.**

W kontekście żużla, toczy się piłka nożna i rozbudowany Mundial amerykańsko – meksykański. Ponad miesiąc potrwa a tego jeszcze nie było. 39 dni! Szaleństwo światowe. Bez Polaków niestety. No i mamy „biały sport" w Londynie, czyli tradycja królewska, Wimbledon, wszystko na biało, nawet bielizna, no szampan plus truskawki oraz parada znanych, sławnych ludzi ze świata. W Paryżu, kiedy grała Maja Chwalińska w finale siedział na trybunie słynny amerykański aktor filmowy Brad Pitt (62 l.). Trochę zmienił się a rewelacyjna Maja powiedziała potem, „dobrze, że nie wiedziałam, bo bym umarła …" Polka w tenisowym świecie zaistniała jak kometa jakaś, świat ją od razu pokochał za jakość nowego, atrakcyjnego stylu gry. Jej wypowiedzi są szczere do bólu, bezpretensjonalna zawodniczka wygrała 9 pojedynków, w finale (10 mecz) umęczona do kresu sił nie dała rady. Jest przykładem talentu upartego, pokonywania bolesnych słabości, więc 12 lat pasji żelaznej dało efekt w Paryżu na turnieju Rolanda Garrosa. Maja (24 l.) udowodniła, że można być innym, nie tylko odmienną grą, lecz i charakterem bez zawiści w oczach, być na luzie i przyjemnym dla otoczenia. Polka pokazała inny wizerunek sportowca, „maratońskiego" z ambicją bez skazy. Zapowiada, że będzie spełniać (już w elicie) marzenia, bez bajkowych wizji. Realnie, prawdziwie z miłością przy szczerym aplauzie kibiców polskich i świata. Niewiarygodne wydarzenie na paryskich kortach z udziałem polskiej tenisistki ma echo głośne z podziwem. Życzę dalej takiej jakości życia, energii w sporcie i poza nim, i jestem dumny, że mamy taką skromną, z mądrymi refleksjami Maję, która powinna być wzorem dla wielu ludzi, nie tylko na arenach, w codziennym życiu.

ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl
SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

eprasa.pl b07c2d1a1e

PROGRAM DLA TYCH,

KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI

ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013

Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl b07c2d1a1e